0410

MAGAZYN

PL ISSN 0137-9240 Nr indeksu 35034

Kurier Szczeciński

16 stron!

26·IV·1945 NIE RZUCIM ZIEMI SKĄD NASZ RÓD

1985. 02. 15, 16, 17, PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA

Nr 33 (12 172) Rok założenia 1945 Nakład: 170 000 egz. Cena 7 zł

Dobiegła końca wizyta w Indiach

Dziś wieczorem Wojciech Jaruzelski powraca do kraju

DELHI PAP. Prezes Rady Ministrów PRL kończy dziś 4-dniową wizytę oficjalną składaną w Indiach i udaje się w drogę powrotną do kraju specjalnym samolotem Ił-62. Premier Wojciech Jaruzelski w drodze zatrzyma się w Taszkiencie, a w Warszawie jest oczekiwany w godzinach wieczornych.

WCZORAJ w godzinach popołudniowych gen. Wojciech Jaruzelski zwiedził bombajskie Centrum Badań Atomowych im. Homiego Bhabhy. Jest to czołowy największy ośrodek badawczy tego typu w Indiach.

Generałowi Jaruzelskiemu towarzyszył prezes Państwowej Agencji Atomistyki Mieczysław Sowiński.

Wieczorem gubernator Maharasztry, główny marszałek lotnictwa Idris H. Latif podejmował prezesa Rady Ministrów obiadem.

Zakończenie czterodniowej wizyty oficjalnej w Indiach nastąpiło dziś o godz. 9.30 czasu miejscowego.

Na bombajskim lotnisku Santacruz generała Jaruzelskiego

(Dokończenie na str. 3)

Reporterski rajd „Kuriera"

Mróz wychodzi na... zdrowie

◆ Pustki w przychodniach ◆ Słabe zaopatrzenie w leki

DO PRZYCHODNI trafiamy zmuszeni koniecznością, tylko wtedy, gdy zdrowie zaczyna szwankować. Wydawałoby się, że pogoda sprzyja zaziębieniom, mrozy trzymają już bowiem drugi miesiąc. Tymczasem nasze organizmy — jak się okazuje — znoszą tę aurę znakomicie. Przekonaliśmy się o tym w czasie rajdu po miejskich przychodniach. Pacjentów nie ma zbyt wielu, nie ma też żadnej epidemii grypy czy fali przeziębień — przy okazji dostrzegliśmy wiele spraw godnych uwagi, a w niektórych przypadkach nawet potępienia.

W PRZYCHODNI REJONOWEJ nr 4 przy ul. Abramowskiego o godz. 9 rano — cisza i spokój. Placówka czynna jest od godz. 7 do 19, informacja (dwie duże tablice) przejrzysta, rejestracja sprawna, (pacjent otrzymuje numerek i w przybliżeniu określa się godzinę przyjęcia przez lekarza). Dziwi fakt zupełnego braku ruchu.

— O tej porze rzeczywiście jest mało pacjentów, poza tym wydajemy numerki i mówimy kiedy należy przyjść, więc raczej nie czeka się pod drzwiami gabinetu — mówi kierownik przychodni doktor Robert Sajdowski. — **Najwięcej ludzi jest wcześnie rano, potem druga tura po południu, gdy odwiedzają nas ludzie wracający z pracy. Codziennie przyjmujemy 150—160 osób i odbywamy około 20 wizyt domowych. A rejon spory, bo obejmuje część Pogodna, osiedla: Kaliny, Przyjaźni, Klonowica, Głębokie, Bezrzecze i Pilchowo.**

Sporo pacjentów przyjmują podleglę nam mini-przychodnie dziecięce na osiedlu Kaliny i Klonowica. W tej pierwszej udało się wygospodarować wreszcie osobne pomieszczenia i wejścia dla dzieci zdrowych i chorych, co rodzice przyjęli ze zrozumiałym zadowoleniem.

Trzeba przyznać, że pacjenci zgłaszający się do przychodni przy ul. Abramowskiego nie mają powodów do narzekań. No, może oprócz jednej rzeczy. Trudno tu bowiem się dodzwonić. Przyczyna prozaiczna. Przy przychodni tej funkcjonuje punkt apteczny z lekami pochodzą-

(Dokończenie na str. 16)

Konferencja sprawozdawcza PZPR w „Skolwinie"

Jak skutecznie przewodzić?

ZAKŁADOWA konferencja sprawozdawcza PZPR w skolwińskiej papierni odbywała się w nie najlepszym dla fabryki okresie. Od kilku dni na skutek trudności z dostawami opału prawie zaprzestał działalności produkcyjnej Zakład Materiałów Biurowych, natomiast węgiel dotarł do fabryki po dramatycznych interwencjach kilkanaście godzin po zakończeniu konferencji. Zapewne m. in. z tych względów tematyka gospodarcza dominowała na zebraniu.

(Dokończenie na str. 2)

Smolarek — jurorem

Wybory Miss w pełnym toku

DZIŚ we Wrocławiu, jutro w Łodzi, w niedzielę w Gdańsku wybrane zostaną najładniejsze dziewczyny, które następnie wezmą udział w centralnych eliminacjach (bez publiczności i dziennikarzy) konkursu **Miss Polonia 85.** Informujemy, iż jednym z jurorów w Łodzi jest znany piłkarz Włodzimierz Smolarek, zaś w Gdańsku rysownik Zbigniew Jujka.

Warszawa, Szczecin...

Wypożyczalnie wideofilmów — z „poślizgiem"

MIAŁY zostać uruchomione w końcu ub. roku, ale wpadły w „poślizg" i dopiero teraz (II kwartał) Warszawa, Katowice, Kraków, Gdańsk i Szczecin otrzymają **państwowe wypożyczalnie filmów na kasetach wideo.** Początkowo repertuar obejmie wyłącznie produkcje polską, chociaż jest już zakupiony do rozpowszechniania w tym systemie 1 (słownie: jeden) film zagraniczny. To „Ghandi", pozycja niewątpliwie wartościowa, ale czy aż tak atrakcyjna aby — przynajmniej na początek — „robić kasę"?

Przed festiwalem „Moskwa—85"

„Okrągły stół w sprawie rozbrojenia"

WARSZAWA PAP. Trwają przygotowania do XII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, który odbędzie się w Moskwie. Uczestniczą w nich członkowie Studenckiego Stowarzyszenia Przyjaciół ONZ w naszym kraju. Z inicjatywy Komisji Zagranicznej RN ZSP i Prezydium SSP ONZ pod koniec bm. odbędzie się w Warszawie — po czteroletniej przerwie — doroczne niegdyś spotkanie pn. „Okrągły stół w sprawie rozbrojenia".

XIV Wojewódzki Zjazd Delegatów SD

Pod hasłami porozumienia i postępu

WCZORAJ odbył się w Szczecinie XIV Wojewódzki Zjazd Delegatów Stronnictwa Demokratycznego. Uczestniczyło w nim 151 delegatów z różnych środowisk członkowskich SD, w tym połowa ze Szczecina. Na Zjazd przybyli przedstawiciele władz centralnych Stronnictwa z sekretarzem CK członkiem Prezydium CK SD Adamem Karasiem. Obecni byli przedstawiciele władz wojewódzkich: I sekretarz KW PZPR Stanisław Miśkiewicz i wojewoda Stanisław Malec oraz prezes WK ZSL Ryszard Szunke.

PRZEKAZUJĄC Zjazdowi sojuszniczej partii życzenia owocnych obrad I sekretarz KW PZPR przedstawił sytuację społeczno-gospodarczą województwa, podkreślając zarysowujące

(Dokończenie na str. 2)

Śladem pewnej kontroli

Dlaczego wagony PKP są brudne?

ODPOWIEDŹ na pytanie znajdujące się w tytule jest prosta: dlatego, że nie są sprzątane, myte, odkurzane itd. Tak odpowie logicznie myślący człowiek. Tymczasem, gdy przeglą-

(Dokończenie na str. 2)

Zaglądamy w przyszły tydzień...

DATA TYGODNIA: **22 lutego 1810 r. urodził się Fryderyk Chopin.** 16. II. jest 47 dniem roku, a 22. II. — 53.

Wschód słońca: 16. II. — 6.50; 22. II. — 6.37;

Zachód słońca: 16. II. — 16.51; 22. II. — 17.03.

IMIENINY OBCHODZĄ: 16 lutego (s) — Danuta, Julianna

(Dokończenie na str. 2)

Z argentyńskiej stoczni

Nowe statki dla PŻM

W ARGENTYŃSKIEJ stoczni w Buenos Aires trwa budowa dwóch wielkich masowców o nośności 61 tys. ton każdy. Oba przeznaczone są dla Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie. Pierwszy z nich o-

(Dokończenie na str. 2)

W rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem

Zapowiedź skrócenia wizyty Reagana w RFN

WASZYNGTON PAP. Jak zakomunikował w czwartek Biały Dom, prezydent USA, Ronald Reagan nie weźmie udziału w obchodach na terytorium RFN 40 rocznicy zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami. Reagan postanowił skrócić o dwa dni wizytę oficjalną w RFN, przewidzianą pierwotnie w terminie 5 — 8 maja br. i w dniu 8 maja wystąpi jedynie na posiedzeniu parlamentu zachodnioeuropejskiego w Strasburgu.

Farah ma syna

SŁYNNA bohaterka serialu „Aniołki Charliego", Farah Fawcet urodziła syna, którego ojcem jest nie mniej znany aktor Ryan O'Neal („Papierowy księżyc"). Jest to zarazem pierwsze dziecko 37-letniej Farah, która poprzednio była żoną aktora Lee Majorsa.

Subwencjonowanie hutnictwa EWG

RZYM PAP. Dziś w stolicy Włoch zbierają się ministrowie przemysłu 10 państw członkowskich Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, aby omówić i powziąć decyzję w sprawie subwencjonowania hutnictwa EWG w 1985 roku. Pomoc taką otrzymywały huty w poprzednich latach, przeciwko niej występują obecnie: RFN, Francja i Włochy. Kraje te domagają się reorganizacji całej gałęzi przemysłu. Hutnictwo EWG przeżywa kryzys w związku z ograniczeniami eksportu wyrobów hutniczych do USA. Dotychczasowa pomoc EWG dla hut wynosiła kilka miliardów dolarów.

105 rocznica organizacji polonijnej w USA

NOWY JORK PAP. Dziś przypada 105 rocznica założenia w USA — Związku Narodowego Polski z siedzibą w Chicago. Liczy on 8 tys. oddziałów. Jego organami prasowymi są: „Dziennik Związkowy" i „Zgoda — Aliance".

Związek zajmuje się sprawami kulturalno-oświatowymi i ubezpieczeniowymi Polaków w USA.

Bejrut

Uprowadzony dziennikarz umknął porywaczom

DAMASZEK PAP. Uprowadzony przed rokiem w Bejrucie amerykański dziennikarz Jeremy Levin przekazany zostanie w piątek przez władze syryjskie ambasadorowi USA w Damaszku. Korespondentowi amerykańskiej sieci telewizyjnej CNN udało się umknąć porywaczom i znaleźć schronienie na terenie syryjskiego posterunku wojskowego.

Egz. obow. Bag. 17/85

Porozumienie i postęp

(Dokończenie ze str. 1)

się coraz wyraźniej pomyślne tendencje w gospodarce, stopniowe wychodzenie z kryzysu.

Referat polityczno-programowy wygłosił przewodniczący WK SD **Adam Różyło.** Wyłożył w nim najważniejsze problemy podejmowane w ostatnich latach przez działaczy Stronnictwa.

PROGRAM wojewódzki SD od dawna podkreśla range inwestycji oświatowych. Członkowie SD, zwłaszcza rzemieślnicy włączyli się w realizację programu budowy „50 szkół na 50-lecie wyzwolenia Ziemi Szczecińskiej". Ważne miejsce w programie wojewódzkiej organizacji zajmuje kwestia ochrony środowiska naturalnego, zwłaszcza w Policach, Szczecinie i Kamieniu Pomorskim, program wielofunkcyjnego uregulowania ujścia Odry oraz budowy kanalizacji i oczyszczalni ścieków w pasie nadmorskim.

Środowisko SD czynnie wspiera przedsięwzięcia reformy gospodarczej.

Wokół tez referatu rozwinęła się dyskusja. Zwracano w niej uwagę na pilną konieczność podniesienia rangi zawodów inteligenckich — zwłaszcza inżyniera i nauczyciela — jako kluczowych dla przyszłości. Jest zjawiskiem wręcz szkodliwym — wspomniał jeden z dyskutantów — że statystyczny inżynier w przemyśle zarabia średnio 40 proc mniej niż statystyczny robotnik. Zwrócono uwagę na niepokojące zmniejszanie się liczby wynalazków na pogłębiające się zacofanie techniczne niektórych dziedzin gospodarki.

Stwierdzono, że budownictwo mieszkaniowe stanowi dziś ważny problem polityczny i zasnokoić potrzeb ludzkich wymaga przeznaczenia na ten cel dużo większych sił i środków niż obecnie.

Za trend niepomyślny uznano kurczenie się na terenie województwa sieci prywatnych punktów gastronomicznych, handlowych i usługowych. W tej mierze Szczecińskie odbija się szczególnie niekorzystnie na tle innych województw.

Padły też głosy, że obecny system podatkowy preferuje zakłady rzemieślnicze słabe, gdy tymczasem zaopatrzeniowanie na prowincji i usługi jest znacznie większe i wciąż rośnie. Zgłoszono propozycję objęcia obowiązkiem atestacji wszystkich wyrobów rzemiosła, w celu wyeliminowania z rynku wszechobecnej tandety.

W PODJĘTEJ przez Zjazd uchwale zaakcentowano czynną postawę członków wojewódzkiej organizacji Stronnictwa w procesie normalizacji życia, budowania porozumienia wszystkich Polaków wokół nadrzędnych celów narodowych, odbudowie gospodarki i wdrażaniu zasad reformy oraz doskonaleniu różnych form życia społecznego — Sejmu i rad narodowych, samorządów wszelkiego rodzaju oraz związków zawodowych. W realizacji tych celów wojewódzka organizacja SD będzie nadal ściśle współdziałać z PZPR i ZSL na różnych szczeblach.

W bezpośrednim głosowaniu uczestnicy Zjazdu (po dwóch turach) wybrali na **przewodniczącego WK ponownie Adama Różyłę.** Następnie wybrano 50-osobowe plenum WK. Wojewódzką Komisję Rewizyjną oraz **25 delegatów na XIII Kongres SD**, który odbędzie się 11—13 kwietnia w Warszawie.

(faw)

Na Bałtyku – sztorm

DZIŚ w nocy na Bałtyku rozpoczął się kolejny zimowy sztorm. Wiatr o sile 6—8 st. Beauforta wieje z północy, co znacznie skomplikuje sytuację lodową w Zatoce Pomorskiej i w portach na południowym Bałtyku. Dodatkowym niesprzyjającym czynnikiem jest niska temperatura, np. w południowej Szwecji i Danii było dzisiejszej nocy około 18—22 st. poniżej zera. Wiatr z tego kierunku niesie nad Polskę nadal mroźne powietrze. W Szczecinie było dziś w nocy minus 11 st. i nic nie wskazuje, aby pogoda miała ulec zmianie w ciągu najbliższych dni, chociaż nieco więcej będziemy mieli słońca przy wzrastającym ciśnieniu atmosferycznym.

Po procesie w Toruniu

Zapowiedzi rewizji

WARSZAWA PAP. 14 bm upłynął termin, w którym w sprawie o uprowadzenie i zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki strony procesowe mogły wystąpić z wnioskiem o doręczenie im pisemnego uzasadnienia wyroku wydanego przez Sąd Wojewódzki w Toruniu.

W tym czasie — jak poinformował dziennikarza PAP rzecznik prasowy Sądu Wojewódzkiego — wnioski takie, będące zapowiedzią rewizji zgłosili: oskarżony Grzegorz Piotrowski i jego obrońca oraz obrońca oskarżonego Adama Pietruszki, a także prokurator.

Tydzień

(Dokończenie ze str. 1)

1 Daniel; 17 lutego (n) — Aleksy, Julian, Łukasz i Zbigniew; 18 lutego (p) — Konstancja, Maksym i Symeon; 19 lutego (w) — Arnold, Konrad i Piotr; 20 lutego (środa popielcowa) — Leon, Leontyna i Ludmiła; 21 lutego (cz) — Eleonora, Feliks i Robert; 22 lutego (p) — Małgorzata i Marta.

HOROSKOP osób urodzonych między 16 a 22 lutego: (to ostatnie dni panowania Wodnika). Ludzie urodzeni w tym czasie mają naturę i psychikę uczonych, rozumieją przyrodę i jej tajniki. W tej dziedzinie osiągają zadziwiające rezultaty. Jako przełożony Wodnik występuje bardzo rzadko — nuży go biurowa monotonia, niechętnie podejmuje decyzje, nie lubi tzw. nasiadówek. Panie spod tego znaku są kapryśne i zmienne jak pogoda w marcu! Są za to powabne, kobiece i czarujące. Panna Wodnik jest oryginalną, wspaniałą towarzyszką w nauce i w zabawie, bardzo atrakcyjną, choć nieco chłodną. Panie Wodnik bez względu na wiek są zawsze energiczne i przedsiębiorcze, zwykle na poziomie umysłowym wykraczającym po za przeciętność. Najczęściej odnoszą sukcesy w zawodach lekarza, prawnika czy aktorki.

MYŚL tygodnia: „Człowiek nauki musi być przygotowany na to, że w gmachu, który buduje, inni mieszkać będą" (Ludwik Hirszfeld).

KLARA

W Gdańsku

Rozwiązanie nielegalnego zebrania

WARSZAWA PAP. W godzinach popołudniowych 13 bm. funkcjonariusze WUSW w Gdańsku rozwiązali nielegalne zebranie zorganizowane w prywatnym mieszkaniu w gdańskiej dzielnicy Zaspa. Jak stwierdzono, zebranie to poświęcone było przygotowaniom podburzających akcji w Gdańsku i w innych miejscowościach w kraju i służących wywołaniu niepokoju publicznego. Sprawa badana jest przez organa prokuratury.

GUS o sytuacji w styczniu

RÓŻNE mogą być opinie na temat, czy nie możemy się przyzwyczaić do zimy — niemniej wieloletniowe spadki ujemnej temperatury poniżej 20 stopni — musiały wpłynąć na pracę gospodarki. Znajduje to potwierdzenie w informacji Głównego Urzędu Statystycznego o sytuacji gospodarczej kraju w styczniu.

Nietypowo wypada zacząć od funkcjonowania transportu w tych ostrzejszych niż zwykle warunkach. Po prostu, przypomniało się stare powiedzenie, że jest on nerwem całego systemu gospodarczego. W styczniu br. przewozy ładunków były o blisko 16 proc. mniejsze niż w styczniu ub. r. Pamiętając, że priorytet miał niewątpliwie transport węgla dla celów energetycznych — musiało się to odbić na stanie zaopatrzenia w inne surowce, materiały i wyroby.

Tym też w znacznej mierze można chyba wytłumaczyć spadek produkcji przemysłu uspołecznionego, choć był on nieznaczny — wyniósł zaledwie o 1,2 proc. mniej niż w styczniu ub. roku. (Szerzej o wynikach stycznia pisze prasa poranna).

Po zatonięciu m/s „Busko Zdrój"

W niedzielę do Szczecina dotrą trumny 8 marynarzy

GDAŃSK PAP. W dalszym ciągu do dyrekcji PLO w Gdyni nadchodzą depesze z wyrazami współczucia dla rodzin marynarzy z „Buska Zdroju".

14 bm. w Urzędzie Morskim w Gdyni odbyło się pierwsze posiedzenie komisji powołanej przez kierownika Urzędu Gospodarki Morskiej dla rozpoznania okoliczności oraz szczegółów tej katastrofy. Wśród wielu przedstawionych materiałów, część z nich przygotowali przedstawiciele armatora, w tym główny nawigator PLO kpt. ż. w. Ryszard Borowski.

Do Gdyni nadeszła z Kaliningradu wiadomość, że jeden z radzieckich statków znalazł na morzu i podjął na pokład drugą szalupę ratunkową z m/s „Busko Zdrój", która niestety była pusta. Będzie ona również stanowiła przedmiot badań okoliczności tragedii.

PLO informuje, że na redzie duńskiego portu Aalborg zacumował już statek PLO m/s „Marynarz Migała", który najprawdopodobniej dziś — jeśli pozwoli na to warunki pogodowe — zabierze do kraju kontener z trumnami 8 polskich marynarzy z „Buska Zdroju". W Szczecinie powinien się on zameldować w najbliższą niedzielę — 17 bm.

Na początku przyszłego tygodnia na Skwerze Kościuszki w Gdyni odbędzie się uroczysty apel ku czci wszystkich marynarzy, którzy zginęli w katastrofie „Buska Zdroju". Natomiast pogrzeby zmarłych marynarzy, w związku z koniecznością dopełnienia wszystkich niezbędnych formalności, odbędą się w drugiej połowie przyszłego tygodnia, w terminach i miejscach wskazanych przez rodziny zmarłych.

Wcześniej niż oczekiwano, bo już 14 bm. w godzinach wieczornych, na pokładzie statku PLO m/s „Jurata" przybył do Gdańska jedyny uratowany członek załogi statku m/s „Busko Zdrój" radiooficer Ryszard Ziemnicki.

Jak skutecznie przewodzić?

(Dokończenie ze str. 1)

ROK UBIEGŁY był w „Skolwinie" — mimo nierytmiczności dostaw i braków kadrowych — kolejnym z rzędu rekordowym pod względem wartości produkcji. Nastąpił też wzrost eksportu. Takie efekty papierniccy uzyskali przy zmniejszonym zatrudnieniu, zwiększając wydajność pracy o ponad 30 proc. w stosunku do najlepszego roku sprzed kryzysu. Mówił o tym w swym wystąpieniu dyrektor naczelny przedsiębiorstwa, Jerzy Naraniecki, który stwierdził, że tzw. rezerwy proste w „Skolwinie" już się wyczerpały. W związku z tym jedyną szansę utrzymania tempa produkcji stanowić będzie wdrażanie postępu technicznego.

O konieczności premiowania twórczej myśli technicznej mówił Piotr Maryliszyn, który stwierdził, że nie leży odejść od źle pojętego hasła równości. Trzeba doceniać ludzi zdolnych, wnoszących postęp do przedsiębiorstwa. Jednocześnie konieczne jest, aby ten wysiłek twórczy należycie opłacać. Podobne stanowisko zajęło kilku innych dyskutantów m.in. Waldemar Wychadańczuk.

REFERAT wygłoszony przez I sekretarza KZ Andrzeja Grabskiego pozbawiony był gładkich sformułowań. Stwierdzono m.in.:

„Dzisiaj odpowiedzieć musimy sobie na pytanie, czy mając obecną kondycję jesteśmy w stanie skutecznie przeciwdziałać naruszaniu i omijaniu norm prawa i zasad współżycia społecznego, lekceważeniu obowiązków zawodowych, nawrotowi złych nawyków i praktyk, dualizmowi postaw?"

Dobrze spełnia swoją rolę w zakładzie samorząd pracowniczy. Przewodniczący Rady Pracowniczej Janusz Krystolik stwierdził, że dobiegająca końca kadencja była uczeniem się samorządności. Poddał rów nocześnie krytyce centralistyczny system zaopatrzenia w surowce i materiały, czego wynikiem są właśnie perturbacje z dostawami koksu i węgla dla potrzeb fabryki.

Do pozytywów partyjnej działalności należy zaliczyć reaktywowanie organizacji młodzieżowej, a pierwsze efekty pracy zakładowego ZSMP są już widoczne.

W trakcie dyskusji poddano też krytyce zaopatrzenie kiosków zakładowych PSS „Społem", w których nie zwiększa się wybór produktów, lecz tylko liczba etatów zatrudnionych pracowników".

DUŻY zakres problemów które zostały poruszone w trakcie konferencji świadczy o tym, że organizacja partyjna stara się reagować na wszystkie istotne sprawy nurtujące pracowników. Przysparza to partii dalszych zwolenników. Jednak mówienie o pełnym odbudowaniu autorytetu organizacji w „Skolwinie" jest jeszcze przedwczesne.

(Wab)

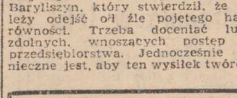

WCZORAJ — informuje dzisiejszy „Głos" — Egzekutywa KW PZPR dyskutowała nad treścią i sposobem załatwiania listów i interwencji zgłaszanych do instancji partyjnych województwa.

Egzekutywa oceniła także realizację zadań społeczno-gospodarczych przez Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Szczecinie. Ocena wypadła pozytywnie.

Nowe statki

(Dokończenie ze str. 1)

trzymać ma imię m/s „Ossolineum", a drugi m/s „Manifest PKWN".

Podobnie jak wcześniejsza seria 26-tysięczników, statki te budowane będą na zasadzie tzw. samospłaty. A więc bez obciążania funduszu dewizowego państwa. Spłata należności będzie dokonywana z wpływów uzyskiwanych w czasie ich eksploatacji.

Jak wynika z informacji armatora nowe statki charakteryzować się mają nowoczesną konstrukcją i znacznie mniejszym zużyciem paliwa. Przeznaczone będą do transportu wielkich partii ładunków masowych takich jak węgiel, ruda i surowce chemiczne, na długich oceanicznych szlakach. Dzięki bardzo małemu zanurzeniu z pełnymi ładownianmi będą mogły przechodzić przez Kanał Panamski oraz wpływać do „Świnoportu".

Przewiduje się, że jeden z nich zasili szczecińską flotę tramponową jeszcze w tym roku, a drugi w pierwszej połowie roku 1986.

Dlaczego wagony PKP są brudne?

(Dokończenie ze str. 1)

da się dokumentację mycia, czyszczenia etc. w Kolejowych Zakładach Usługowych w Szczecinie — łatwo dojść do przekonania, że **...wagony są sprzątane na wysoki połysk!**

Taką refleksję wysnuli kontrolerzy Ministerstwa Komunikacji, którzy wraz z przedstawicielami organów ścigania przeprowadzili kontrolę pracy i dokumentów punktu usługowego tych zakładów na szczecińskim Wzgórzu Hetmańskim. Kontrola trwała od 1 sierpnia do 10 listopada 1984 r., a wnioski z niej płynące mogą przyprawić o zawrót głowy. Mam właśnie notatkę służbową, sporządzoną przez kontrolerów.

PRZEDE WSZYSTKIM warunki w jakich czyści się pociągi są fatalne. Ciepła woda donoszona jest ze stołówki lub grzana (sic!) na małej kuchence elektrycznej. Stanowiska do czyszczenia są usytuowane na torach pod trakcją elektryczną. Brak tak zwanych punktów wodnych, a jeśli owe „punkty" w niektórych miejscach są, to nie ma węży gumowych...

Fachowcy od porządków na ... określili, że czyszczenia wagonów dzieli się na: okresowe — wykonywane sporadycznie, gruntowne — wykonywane według ustalonego harmonogramu oraz na zlecenie służby trakcji, i pobieżne — także na zlecenie i zgodnie z harmonogramem.

KONTROLERZY nie mają zastrzeżeń do czyszczenia okresowego. Uważają natomiast i dokumentują to wynikami obserwacji — że czyszczenia gruntowne i pobieżne nie są wykonywane w pełnym zakresie lub w ogóle sie tego nie robi. Tymczasem — stwierdzają w swej notatce — **„...należności za czyszczenia gruntowne naliczane są i wypłacane w pełnej wysokości, pomimo niewykonania tego w pełnym zakresie".**

Byle jakie sprzątanie — co również stwierdza kontrola — jest wynikiem warunków, jakie panują w punkcie na Wzgórzu Hetmańskim, ale... skąd beztroska przy obliczaniu płac i kosztów czyszczenia?

Stwierdzono, iż w wykazach sprzątania umieszczano np. czyszczenie w zestawie 3-wagonowym EZT-EN57 3 ubikacji i 3 ścian z szybami czołowymi, podczas gdy taki „trójczłon" pociągu ma 2 ubikacje i 2 ściany z szybami czołowymi. Przy zestawie 6-wagonowym w dokumentacji wykazywano czyszczenie jeszcze większej ilości tego typu urządzeń, mimo... ich braku!

Konfrontując dokumentację ze stanem faktycznym ministerialna kontrola odnotowała, że w grudniu 1983 r. wykazywano dużo dodatkowych czynności przy czyszczeniu. Wykonanie takiej ilości prac w czasie jednej zmiany przez jedną czyścielkę jest fizyczną niemożliwością.

WYJAŚNIJMY jeszcze pewien istotny mechanizm: każdorazowe sprzątanie pociągu wymaga poświadczenia przez maszynistę. Wszystkie dokumenty, rzec można „sprzątał" gdyż prawie każdy maszynista podpisał wszystko, czego zażądały ekipy czyszczące. Dzieje się tak — wyjaśniono — dlatego, że maszynista nie ma innego wyjścia. W toku rozmów z obsługą pociągów okazało się, że kolejarze są... szantażowani. W przypadku odmowy podpisu, następnym razem pociąg w ogóle nie był sprzątany! W kilku przypadkach, mimo zastrzeżeń, rozliczenie prac odbyło się bez ich uwzględnienia, czyli tak jakby wszystkie prace zostały w pełni i należycie wykonane!

„Należności za czyszczenie gruntowne i pobieżne fakturowane są przez Kolejowe Zakłady Usługowe według stawek, jakie obowiązują przy wykonywaniu tych czynności w pełnym zakresie, a które faktycznie ograniczają się tylko do czyszczenia wewnętrznego" — stwierdził kontroler zespołu lustrującego punkt KZU na Wzgórzu Hetmańskim.

W SUMIE — dokumentacja „gra", a wagony... Nie będziemy opisywali spraw i rzeczy, każdemu aż nadto dobrze znanych. Zastanowiło nas jakie są efekty kontroli. Czy na przykład KZU zaczęły wykonywać zalecenia i decyzje kolejowego „Sanepidu" w sprawie higieny w wagonach? Niestety. Sądząc na podstawie wyglądu pociągów podmiejskich i dalekobieżnych nic się nie zmieniło. Ustalono, że sprawą zajmie się kontrola wewnętrzna w KZU. Bardzo wątpimy w efekty działania tego ogniwa.

Zastanawia nas także dlaczego organa ścigania (w tym przypadku prokurator) nie zainteresowały się bliżej co najmniej dziwnymi fakturami za prace „wykonane" przez KZU. Skoro stwierdzono, że zarobki niektórych zatrudnionych przy czyszczeniu wagonów osób, wynosiły niekiedy w ciągu jednej zmiany 5 tys. złotych, to chyba coś tu nie jest w porządku?

Dalecy jesteśmy od uogólnień. W końcu kontrola dotyczyła jednego punktu usługowego KZU, ale czy w innych punktach jest inaczej, jeśli wszystkie niemal wagony wyglądają tak, że lepiej nie mówić?

Pytań i wątpliwości jest w tej sprawie wiele. Może zostaną wyjaśnione...

(WIJ)

Wojciech Jaruzelski powraca do kraju

(Dokończenie ze str. 1)

żegnali gubernator stanu Maharasztra, główny marszałek lotnictwa, Idris H. Latif oraz premier rządu stanowego, Vasantrao Patil.

* * *

ZAGRANICZNE środki masowego przekazu z zainteresowaniem relacjonują kolejne etapy wizyty Wojciecha Jaruzelskiego w Indiach. Associated Press i inne agencje podały o zakończeniu rozmów oficjalnych w Delhi i o wyjeździe premiera Polski do Madrasu i Bombaju.

Zachodnioniemiecki dziennik „Frankfurter Allgemeine Zeitung" omówił tematykę rozmów Wojciecha Jaruzelskiego z Rajivem Gandhim, zwracając zwłaszcza uwagę na poparcie strony polskiej dla apelu niedawnej konferencji delhijskiej, podczas której wezwano m. in. do wstrzymania produkcji broni jądrowej i zapobieżenia militaryzacji kosmosu.

„Die Welt" zrelacjonował wywiad generała Jaruzelskiego dla „Times of India", koncentrując się na fragmentach dotyczących stosunków państwo—Kościół w Polsce. Dziennik przytoczył wypowiedź W. Jaruzelskiego na temat wielkich możliwości spełniania misji duszpasterskiej, jakimi dysponuje Kościół w Polsce oraz na temat nadużywania tych swobód przez niektórych duchownych.

Prasa włoska z uwagą odnotowała opinię premiera Jaruzelskiego na temat stanu stosunków polsko-amerykańskich oraz krytykę odradzania się rewanżyzmu w RFN.

Papież przyjął pielgrzymów z Polski

RZYM PAP. Na cotygodniowej audiencji generalnej 13 bm. w Watykanie papież Jan Paweł II powitał liczne pielgrzymki z Polski, zaś dzień wcześniej na specjalnej audiencji dla Polaków w Pałacu Apostolskim przyjął grupę pielgrzymów z diecezji kołobrzeskiej. Dziękując jej za przybycie, zwrócił uwagę na wiek diecezji kołobrzeskiej, która, jak przypomniał, została ufundowana razem z Gnieznem, Wrocławiem i Krakowem.

Miasto pożarów

NOWY JORK PAP. Nie ma wieczoru, aby telewidzowie nowojorscy nie oglądali dramatycznych scen związanych z gaszeniem pożarów. Nowy Jork zaczyna być powoli nazywany miastem pożarów.

Okazuje się, że w 1984 r. w pożarach śmierć poniosło tu ponad 12 tys. osób, a ok. 300 tys. odniosło różnego rodzaju obrażenia.

Inicjatywa rozbrojeniowa

KRAJE socjalistyczne uczestniczące w wiedeńskich rokowaniach rozbrojeniowych zgłosiły w czwartek nową inicjatywę rozbrojeniową. W ich imieniu przedstawiciel ZSRR wniósł „Projekt podstawowych postanowień porozumienia o początkowej redukcji wojsk lądowych ZSRR i USA i uzbrojenia w Europie środkowej oraz o zmniejszeniu liczebności sił zbrojnych i poziomu zbrojeń w tym rejonie".

„Wojny gwiezdne"

ZSRR ostrzega USA

JEŻELI Stany Zjednoczone będą nadal kontynuowały badania nad bronią kosmiczną i wprowadzą w życie program „wojen gwiezdnych", dojdzie do storpedowania rozmów rozbrojeniowych między ZSRR i USA — oświadczył w czwartek amb. Wiktor Israelian, szef delegacji radzieckiej na konferencji rozbrojeniowej 40 państw na spotkaniu z dziennikarzami w genewskim Pałacu Narodów.

W. Israelian zwrócił uwagę na wzajemne związki między uzgodnionymi tematami rokowań rozbrojeniowych ZSRR — USA, które rozpoczynają się 12 marca w Genewie, to znaczy między sprawą broni nuklearnej średniego zasięgu, strategicznej broni nuklearnej i broni kosmicznej, dla których utworzono też trzy odrębne grupy negocjacyjne.

* * *

NALEŻĄCA do NATO Norwegia wyraziła w czwartek — jak wynika z informacji napływających z Oslo — głęboką rezerwę wobec amerykańskiego programu „wojen gwiezdnych", stwierdzając, iż będzie się sprzeciwiać militaryzacji przestrzeni kosmicznej.

Minister obrony Anders Sjaasted — podaje Reuter — oznajmił, iż w Norwegii i w innych krajach Europy zachodniej istnieje silny sceptycyzm wobec argumentów amerykańskiego ministra obrony Caspara Weinbergera, że „inicjatywa obrony strategicznej" Reagana jest jedyną drogą ku rozbrojeniu jądrowemu.

Umiarkowana obniżka kursu dolara

LONDYN PAP. Po siedmiu dniach nieustannego wzrostu kursu dolara amerykańskiego na giełdach całego świata, pozycja waluty USA nieco osłabła. Specjaliści wiążą to z wyprzedażą dolarów przez spekulantów, którzy dotychczas stawiali na nieustającą zwyżkę dolara. Na światowych giełdach wyrażane są również przypuszczenia, że w celu zapobieżenia dewaluacji walut niektórych krajów zachodnich, banki centralne tych państw mogą interweniować na rynkach finansowych.

Sensacje XX wieku

Lloyda nikt nie oszuka...

ATENY PAP. Supersensacyjny posmak ma proces sądowy, wytoczony w Atenach szajce międzynarodowych kombinatorów, którzy próbowali naciągnąć towarzystwo ubezpieczeń morskich, Lloyda na 78 mln dolarów. Na tyle bowiem zgrana paczka oszustów ubezpieczyła specjalnie zakupiony tankowiec-gigant i zawartą w nim kuwejcką ropę naftową, sprzedaną później „na lewo" w RPA. Statek wysadzono w powietrze i zatopiono na wodach terytorialnych Senegalu. Oto szczegóły tej koronkowej, oszukańczej machinacji, zdemaskowanej przez funkcjonariuszy brytyjskiego towarzystwa ubezpieczeniowego i prokuraturę grecką.

NIECAŁE pięć lat temu światowe agencje prasowe, a za nimi również prasa polska, poinformowały czytelników o tajemniczym zatonięciu, po równie tajemniczym wybuchu, wielkiego zbiornikowca „Salem" o nośności 213 988 ton, płynącym pod tzw. tanią banderą (liberyjską). „Katastrofa" wydarzyła się u wybrzeży Afryki Zachodniej. Sprawcy katastrofy sądzili, że nikt nie śledził tej operacji. Niestety, przypadek sprawił, że w pobliżu płynął tankowiec brytyjski. Załodze wydał się zbyt podejrzany cały wypadek. Zeznania marynarzy przyczyniły się do rozpoczęcia śledztwa. Trwało ono bardzo długo.

Ostatecznie sporządzono akt oskarżenia w sądzie w Pireusie dla 25 osób: 18 Greków i siedmiu cudzoziemców. Głównym oskarżonym jest 50-letni Nikolas Mitakis, grecki agent żeglugowy.

Aresztowano go dwa miesiące temu. Na pierwszym posiedzeniu sądu na początku stycznia br. był nieobecny. Jego obrońca Aleksandros Likurezos zakomunikował, że klient „poważnie" cierpi na serce.

Współreżyserem afery był 40-letni „właściciel" zbiornikowca Frederick F. Soudan, biznesmen amerykański pochodzenia libańskiego. To jego firma „Oxford Shipping Company" z Houston nabyła dla tej machinacji tankowiec „South-Sun", przemianowany później na „Salem" i przerejestrowany w Liberii.

Trzecim asem w aferze jest grecki kapitan Dimitrios Georgulas. To on zwerbował odpowiednią załogę w większości młodych marynarzy i przywiózł 190 tys. ton ropy naftowej z Kuwejtu i zamiast do Włoch sprzedał ją w Durbanie południowoafrykańskiemu towarzystwu „South African State Oil Company" (SEF). Firma ta w zamian ulokowała na jego koncie w Szwajcarii 44 mln dolarów. W Durbanie pustą ładownię wypełniono wodą morską. Zostawiono tylko 15 tys. ton ropy, która rozlana po eksplozji, wielką plamą imitowała katastrofę.

Wznowienie przewodu nastąpi 20 marca br. Z całej szajki na ławie oskarżonych zasiada tylko 13 osób, w tym organizator afery, Interpol poszukuje kapitana zatopionego statku i siedmiu cudzoziemców-współautorów wielkiego oszustwa, na które nie dało się nabrać towarzystwo Lloyda.

Filipińskie plantacje pereł

TOKIO PAP. Przywiązawszy do pasa kamień, nurek opuszcza się na 45-metrową głębokość na dno morza Sulu, oblewającego południowo-zachodnie brzegi Wysp Filipińskich. Poszukuje tam muszli złocistego koloru. Właśnie w nich powstają i dojrzewają perły. Do 80 razy dziennie zagłębia się w morzu nurek. Przez dwie minuty penetruje dno, a następnie wraca ze zdobyczą na brzeg, po czym znów wypływa w morze. Trwa to przez wiele lat.

Południowe morza Filipin — to już jedno z nielicznych źródeł naturalnych pereł, odznaczających się niebywałym pięknem. Specjaliści rejestrują do 80 ich odcieni — od intensywnie białego po całkowicie czarny. Jednakże w wielu rejonach połowy pereł stale spadają. Po prostu przyroda nie nadąża z zaspokojeniem rosnącego popytu.

Próby sztucznego hodowania pereł podejmowane są już od początku XIX wieku. Zajmowano się tym głównie w Japonii. Na Filipinach specjalne fermy dla tych celów powstały dopiero przed kilku laty. W ub. roku na największej z nich zebrano pierwsze „plony". Wyniki były zachęcające. Zdaniem specjalistów, z biegiem czasu perły filipińskie mogą zdobyć popularność na rynku między narodowym i doścignąć perły japońskie. Średnica pereł, hodowanych na Filipinach, osiąga 10—17 mm, podczas gdy japońskich wynosi 2—9 mm. Wyjątkowo wysoka jest również jakość pereł filipińskich. Zdumiewa oślepiające, intensywne świecenie perłowej masy.

Po wydobyciu perły, muszlę zostawia się na rok w spokoju, aby mięczak mógł „zregenerować swoje siły". Następnie w tej samej muszli ponownie umieszcza się ośrodek przyszłej perły. Tworzy się ona w ciągu ok. 3 lat. Muszle opuszcza się w pojemnikach na głębokość 25—35 metrów. Regularnie podnosi się je na powierzchnię w celu oczyszczenia. Robi się to dlatego, aby muszle nie zatykały się mikroorganizmami i wodorostami oraz mogły filtrować odpowiednią ilość wody na dobę. W 3—4 miesiące po umieszczeniu ośrodka, muszlę wydobywa się z wody i wykonuje prześwietlenie rentgenem, by ustalić czy obce ciało zostało przyjęte, czy też odrzucone.

Dopiero po latach staje się jasne, czy nadzieje ziściły się, czy też nie. Można bowiem otrzymać perłę wartości zaledwie 50 dolarów, ale też kosztującą 15 tys. dolarów.

Osiągnięcia specjalistów filipińskich w znacznej mierze zmieniły powszechne opinie na temat tego, jaka powinna być perła. O ile dawniej uważano, że piękna jest tylko biała lub różowa, to obecnie w USA, Europie i na Bliskim Wschodzie coraz większym powodzeniem cieszą się perły innych odcieni. Właśnie takie hodowane są w wodach otaczających Wyspy Filipińskie.

Nie odkryto jeszcze tajemniczego genu

Czy długowieczność jest dziedziczna?

MOSKWA PAP. Do ludzi długowiecznych zaliczane są osoby w wieku 90 lat i starsze. Średnia długość życia współczesnego człowieka przekroczyła granicę 70 lat. Niektórzy naukowcy uważają, że w XXI wieku długość życia zwiększy się jeszcze o 8—10 lat, oczywiście, jeśli ludzie przestrzegać będą wielu zaleceń lekarzy. Nawiasem mówiąc, jednym z podstawowych jest aktywny tryb życia.

DZIŚ rozwija się specjalna nauka — gerontologia. Bada ona prawidłowości zmian związanych z wiekiem, ustala wpływ czynników genetycznych, socjalnych i higienicznych na proces starzenia się organizmu człowieka, opracowuje zalecenia dotyczące przedłużenia życia ludzi.

W ZSRR zajmuje się tym m. in. kijowski Naukowo-Badawczy Instytut Gerontologii. Jego pracownicy zrealizowali niezwykłe zadanie — zbadali stan zdrowia ponad 40 tys. mieszkańców Związku Radzieckiego, mających powyżej 80 lat. Jednym z aspektów ich analiz były sprawy dziedziczenia długowieczności. Badano więc nie tylko samych „matuzalemów", lecz również zbierano dane o członkach ich rodzin w linii prostej oraz o krewnych. Liczne fakty potwierdziły przypuszczenia, że długowieczność może być dziedziczona. Między naukowcami toczy się obecnie dyskusja, czy przekazywana jest ona w linii matki, czy też ojca.

Na ziemi są regiony charakteryzujące się długowiecznością swych mieszkańców. Są to głównie górskie rejony Abchazji, górska kraina Hunze w górach Karakorum, w Kaszmirze i wiosce Vilcabamba w Andach (Ekwador). Rodzice większości matuzalemów tych rejonów również żyli b. długo. W Hunze i Vilcabambie znane są nie tylko pojedyncze przypadki długowieczności, lecz całe rody długo żyjących ludzi. Jednakże nauce na razie nie jest znany „gen długowieczności"; istnieje tylko potwierdzenie braku u osób długowiecznych szkodliwych genów, które zwiększają niebezpieczeństwo różnych zachorowań i skracają życie.

Po przeprowadzeniu licznych badań na całym świecie, naukowcy doszli do wniosku, że program długowieczności, podobnie jak wszelkie inne programy zakodowany jest w aparacie dziedzicznym każdego człowieka. Mimo wszystko jednak nasza długowieczność znajduje się przede wszystkim w naszych własnych rękach.

Eleganckie mandaty

KIEROWCY rzymscy, którzy nie przestrzegają przepisów drogowych, będą od tej pory karani mandatami przez cud-policjantki, ubrane w mundurki, zaprojektowane przez dwa największe włoskie domy mody. Nowe ubiory składają się z błękitnego kostiumu ze złotymi guzikami, takich samych botków oraz białego beretu i rękawiczek. Czy mandat z rąk wytwornej strażniczki porządku drogowego okaże się karą mniej dotkliwą — na to pytanie odpowiedzieć muszą sami kierowcy. Co do policjantek, to powitały one nowe stroje z zadowoleniem.

Transplantacja serca w Finlandii

HELSINKI PAP. W nocy ze środy na czwartek w klinice uniwersytetu helsińskiego przeprowadzono pierwszą w Finlandii operację przeszczepu serca. Operacja, która zakończyła się o północy, okazała się udana. Nazwisk pacjenta i dawcy serca nie ujawniono.

Operację przeprowadził 20-osobowy zespół chirurgów i pielęgniarek, którym kierował dr Severi Mattila.

Kalejdoskop

Z BOISK PIŁKARSKICH

W TOWARZYSKIM meczu piłkarskim w Cali Kolumbia wygrała z Polską 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Pedro Sarmien to w 28 min.

Kilka dni temu polscy piłkarze wygrali z Kolumbią 2:1.

PIŁKARZE Ruchu Chorzów przegrali podczas turnieju w Debreczynie z miejscowym zespołem MVSC 0:1 (0:1). W innym meczu węgierski zespół Zalaegersseg wygrał 1:0 (0:0) ne Spartakiem Trnava (CSRS).

W MIĘDZYNARODOWYM meczu piłkarskim szkocki zespół Glasgow Rangers pokonał Dynamo Moskwa 1:0 (0:0).

W 1/8 FINAŁU Piłkarskiego Pucharu Włoch, Juventus Turyn przegrał wyjazdowy mecz z Campobasso 0:1.

PUCHAR ŚWIATA W NARCIARSTWIE

BIEG zjazdowy mężczyzn o Puchar Świata w Bad Kleinkirchheim wygrał Karl Alpiger (Szwajcaria) przed Peterem Muellerem (Szwajcaria) i Stefanem Niederseerem (Austria).

RĘKAWICE Z PECSU

UCZESTNICY Bokserskich Mistrzostw Europy, które w maju odbędą się w Budapeszcie, walczyć będą w rękawicach marki „Rias" wyprodukowanych przez firmę „Runor" w Pecsu. Zakłady w Pecsu przygotowały dla zawodników 120 par rękawic o wadze 8 uncji oraz 80 par o wadze 10 uncji.

O prawo dostarczenia bokserskich rękawic na mistrzostwa Europy ubiegało się wiele firm. Rywalizację wygrały zakłady z Pecsu.

Ciekawa terapia

MIESZKANIEC San Francisco, podający się za lekarza, wmawiał swoim „pacjentkom", że jedynym sposobem na ich dolegliwości są intymne kontakty, oczywiście z nim samym. Honorarium za oryginalną kurację wynosiło tylko... 1 000 dolarów.

Czy szkoła rzeczywiście potrzebuje pomocy?

(Rozmowa z wiceministrem oświaty i wychowania, wiceprzewodniczącym Krajowego Komitetu Narodowego Czynu Pomocy Szkole — MARIANEM GAŁĄ)

— NIESPEŁNA pół roku temu Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego wystąpił z inicjatywą Narodowego Czynu Pomocy Szkole. A przecież nie tak dawno budowaliśmy „tysiąc szkół na tysiąclecie". Jeszcze później powołano gminne szkoły zbiorcze i zrezygnowano z wielu szkolnych budynków. Czy rzeczywiście jest uzasadnione powoływanie inicjatywy, w której znów apeluje się do społeczeństwa o ofiarność?

— W założeniach programowo-organizacyjnych, jak również w apelu Rady Krajowej PRON skierowanym do społeczeństwa, mówi się o pomocy szkole w dwu aspektach: pierwszy, to uzupełnienie bazy materialnej, a szczególnie chodzi o nowe inwestycje, rozbudowę, remonty; drugi, to inicjowanie ruchu przyjaciół szkoły i rodziny, czyli pomoc typu wychowawczego. Narodowy Czyn Pomocy Szkole umożliwia pełne współuczestnictwo obywateli w edukacji młodego pokolenia.

Skąd taka inicjatywa? Po pierwsze, problemy szkoły interesują prawie każdego obywatela w Polsce, a więc tworzą jedną z płaszczyzn porozumienia społecznego. Po drugie, już od lat siedemdziesiątych obserwujemy w każdym roku zwiększanie się liczby dzieci w wieku szkolnym. Krótko mówiąc — mamy do czynienia z kolejnym wyżem demograficznym. Na przykład w tym roku przyszło do szkoły prawie 130 tys. dzieci więcej niż w roku ubiegłym. A w roku ubiegłym wzrost ten wyniósł około 160 tys. Do roku 1990 przybędzie ponad 1200 tysięcy dzieci.

— Chce pan powiedzieć, że „tysiąclatki" są wykorzystane, a mimo to jeszcze liczba szkół jest zbyt mała?

— Wrócę do tego. Ministerstwo Oświaty w ubiegłym roku opracowało „Raport o stanie bazy materialnej oświaty i wychowania". Wynika z tego, że 52 procent obiektów szkolnych to obiekty, które zostały wybudowane przed rokiem 1945. W związku z tym, że eksploatacja tych budynków jest bardzo intensywna, gdyż wiele szkół pracuje na dwie a nawet trzy zmiany, trzeba je remontować, odnawiać, budować nowe... A ponadto jest ponad 1400 takich obiektów, które już się do remontu nie nadają.

Powróćmy do tematu nowych inwestycji. Poza latami sześćdziesiątymi, w których oświata otrzymała około 1400 obiektów wybudowanych w ramach akcji „tysiąc szkół", w następnych latach udział inwestycji oświatowych ciągle malał.

— Czy budowa „tysiąclatek" wyrównała potrzeby?

— Załagodziła znacznie problem, ale go nie załatwiła do końca. A był to najlepszy okres dla oświaty w Polsce. Podam, że jeśli w 1965 roku wskaźnik nakładów inwestycyjnych w oświacie wynosił 3,3 proc. w stosunku do ogólnych nakładów inwestycyjnych w gospodarce uspołecznionej, to w 1970 r. spadł do 2,1 proc., a w końcu roku 1980 obniżył się do 0,9 proc.

— Czy wobec tego dzisiaj mamy do czynienia ze spiętrzeniem potrzeb inwestycyjnych szkolnictwa?

— Można tak stwierdzić. Z jednej strony trzeba uzupełnić bazę istniejącą, z drugiej trzeba tworzyć nowe miejsca dla tych dzieci, które przychodzą wraz z falą nowego wyżu. Na podstawie wspomnianego już raportu opracowano rządowy program rozwoju bazy materialnej oświaty do roku 1995.

— Jak wyglądają główne założenia tego dokumentu?

— Program przedstawia wariantowe rozwiązania przyrostu bazy materialnej dla poszczególnych typów szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, a jego realizacja wymaga zaangażowania także społeczeństwa, tym bardziej, że potrzeby są ogromne i do roku 1990 wynoszą 4500 przedszkoli o 465 tys. miejsc i 4200 szkół podstawowych z 67 000 pomieszczeń. A

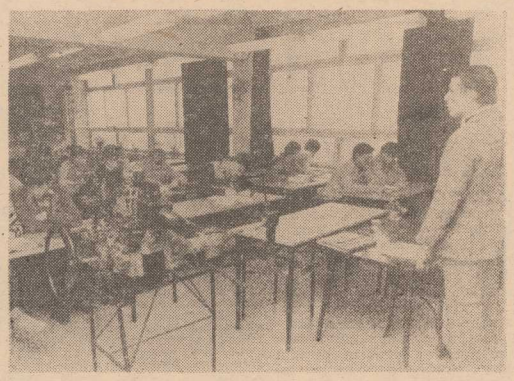

w 87 procentach, oddano do użytku 147 przedszkoli, 124 szkoły podstawowe, 10 warsztatów szkolnych i 4 internaty. Ponadto w drodze pozainwestycyjnej (adaptacje) uzyskano 2100 pomieszczeń do nauki w szkolnictwie podstawowym. W stosunku do potrzeb jest to mało. W roku bieżącym ma być oddanych do użytku 226 przedszkoli i 121 szkół. Do tej chwili oddano 126 przedszkoli i 119 szkół.

Nawiązał pan do szkół tysiąclecia. Szkoły te dzisiaj stały się za małe, za ciasne. Trzeba je rozbudowywać. Jeśli chodzi o zbiorcze szkoły to funkcjonują dalej i nie przewiduje się zmiany tego systemu.

— W świadomości społecznej funkcjonuje pewien mit nieceglowych inwestycji szkolnych. Ot po prostu ktoś ważny pochodził z jakiejś miejscowości i postanowił pozostawić pamiątkę po sobie, budowano więc szkołę. Jak wiele jest takich inwestycji?

— To były naprawdę sporadyczne przypadki. Natomiast zdarzało się więcej takich przypadków, kiedy budowano szkołę pod presją środowiska, a potem obiekt był tylko w części wykorzystany lub zmieniał swoje przeznaczenie.

— Czy wracając do Narodowego Czynu Pomocy Szkole, można zapytać czego po tym czynie spodziewa się resort oświaty, i w jakim miejscu realizacji tej inicjatywy, po prawie pół roku, jesteśmy?

— Cała oświata, wszyscy ludzie związani z funkcją szkoły liczą na ogromną pomoc społeczeństwa. To, co obserwujemy obecnie świadczy, że na pewno w wielu środowiskach inicjatywa przyniesie oczekiwane rezultaty. Zainteresowanie jest znaczne, na co ma wpływ także to, że Narodowy Czyn Pomocy Szkole kieruje się nieco innymi założeniami niż poprzednie tego typu inicjatywy. Nie przekazuje się zebranych środków na fundusz centralny. Pozostają one w miejscowym środowisku i przeznaczone są na konkretny, własny cel. Obywatel, pomagający szkole — pomaga więc własnemu dziecku.

— Pomoc szkole ma u nas piękne tradycje. Były przecież organizacje społeczne ściśle współpracujące z oświatą. Może należałoby do tego wrócić?

— Osobiście, szansę widzę w ożywieniu działalności komitetów rodzicielskich i opiekuńczych a nie w tworzeniu nowych komórek organizacyjnych.

Na zakończenie muszę powiedzieć, że bylibyśmy jednostronni, gdybyśmy tylko apelowali o ofiarność społeczeństwa, a jednocześnie nie pokazywali wysiłków państwa. Sprawy oświaty są przedmiotem stałej troski rządu, władz partyjnych i władz stronnictw sojuszniczych. W styczniu bieżącego roku Prezydium Rządu podjęło postanowienie o działaniach zmierzających do pełnej realizacji priorytetowych zadań planu społeczno-gospodarczego na lata 1983—1985. Chodzi o pełne wykonanie zamierzeń inwestycyjnych w oświacie przewidzianych w CPR i w planach inwestycyjnych województw na rok 1984, jak również na rok 1985. Jak już mówiłem w czerwcu został wydany rządowy program rozwoju bazy materialnej oświaty w latach 1986—1995. Tak więc planowane wysiłki państwa w zdecydowany sposób polepszą bazę materialną oświaty. Ale nie rozwiąże wszystkich problemów, stąd właśnie inicjatywa pomocy i współuczestnictwa obywateli w realizacji tych ważnych zadań.

Rozmawiał: Jan TETTER

Recepta na szczęście

POD adresem rodziny pada nieraz wiele gorzkich słów wypowiadanych przez ludzi w chwilach zwątpienia, zawodu czy rozżalenia. Obraz rodziny rysujący się w świetle wypowiedzi osób szukających pomocy w specjalistycznych poradniach rodzinnych czy też — w przypadkach ostatecznych — rozwiązujących swoje problemy w salach sądowych nie jest bynajmniej optymistyczny. Dowiadujemy się o wzajemnych niezrozumieniach, obcości nielojalności, zdradach, zaniedbywaniu podjętych ongiś obowiązków i niedotrzymywaniu przysiąg złożonych w chwilach uniesień. A przecież, mimo tych wszystkich zawodów i klęsk, ludzie nadal pragną założyć dobrą rodzinę (nieraz po raz drugi, niekiedy trzeci...) z nadzieją, że związek ten okaże się szczęśliwy, że każdy członek rodzinnego zespołu będzie czuł się w nim dobrze i bezpiecznie.

Czemu przypisać tę niezwykłą trwałość idei życia w rodzinie i dlaczego większość osób, którym nie udało się zrealizować tego ideału żyjąc samotnie czują się niesatysfakcjonowani i są przeświadczeni, że ich los potoczył się w niewłaściwym kierunku?

Myślę, że więcej dziś wiemy o stadłach nieudanych, aniżeli o tych, które czują się ze sobą dobrze. Dzieje się tak dlatego ponieważ szczęśliwi rzadko mają zwyczaj opowiadać o swoim szczęściu i przeżywają swoje sprawy w intymności, osłaniając je dyskrecją. Natomiast zawód, smutek, przygnębienie jest po pierwsze — widoczne, po drugie — poszukuje jakiejś recepty, a przez to musi się ujawnić na szerszym forum. Są co prawda osoby uchodzące wobec otoczenia za szczęśliwe, a w rzeczywistości ukrywające tylko swoje niepowodzenia życiowe. Jednak najczęściej tymi, którzy milczą na temat swoich spraw osobistych są osoby zadowolone ze swojego życia rodzinnego.

Moim zdaniem przyczyna trwałości idei życia w rodzinie jest oparta na wielowiekowym doświadczeniu ludzkim. W wyniku tego doświadczenia wykształciła się najbardziej odpowiadająca naturze ludzkiej forma wspólnego bytowania, jaką jest właśnie r o d z i n a. Nie sprawdziły się (poza koniecznością typu ekonomicznego) stadła poligamiczne; nie wytrzymały też próby czasu inne formy. Także tzw. wolne związki bez żadnych zobowiązań okazały się — wbrew pozorom — mało atrakcyjne i niestabilne.

Z tych wszystkich pomysłów na życie, rozmaitych prób i okresowych nowości — obronił się trwały związek, oparty na zasadach miłości wspartej zaufaniem stawiający sobie za cel wzajemną pomoc w różnorodnych trudnych sytuacjach życiowych oraz wspólną opiekę i wychowanie dzieci. Związek chroniony prawnie ustalonymi przez państwo gwarancjami, które w przypadku złamania czy nieszczęścia chronią rodzinę i zapewniają jej pomoc.

Potrzeba tworzenia grupy rodzinnej, łączenia się z innymi bliskimi ludźmi jest niejako wmontowana w system społeczny i zgodna z interesami jednostki. Zaspokojenie tej potrzeby jest jednoznaczne z poczuciem przynależności, bezpieczeństwa i miłości. Bez zaspokojenia tych ważnych wartości ludzkiego życia trudno wyobrazić sobie swoje miejsce na ziemi. Te wszystkie wartości, w sposób konsekwentny, trwały i stwarzający spokojną perspektywę przyszłości może zapewnić jedynie rodzina. Tylko w układzie rodzinnym człowiek dostrzega pełny sens swojego życia. Dopiero w rodzinie można odnaleźć te wartości. W dobrej rodzinie, oczywiście. I dlatego tak ważne staje się dla współczesnego człowieka — uwikłanego w trudy codziennego bytowania — stworzenie własnego „miejsca do życia". Miejsca, w którym może zneutralizować wiele stresów, odpocząć od spraw zewnętrznych, otwarcie powiedzieć o przeżywanych trudnościach. Miejsca, gdzie zawsze może liczyć na wsparcie i pomoc, na zrozumienie i lojalność, na rozumiejącą i wybaczającą miłość.

Myślę, że początek nowego roku nastraja do sporządzenia „prywatnego bilansu". Więcej: warto go zrobić dla samego siebie. Przyjrzeć się, co w minionym roku było dobre i cenne a co niezupełnie się udało. I wtedy — zamiast obwiniać o to co nieudane wszystkich naokoło — przyjrzeć się sobie. Zadać samemu sobie proste, zwyczajne pytanie: jaki właściwie jestem? Co naprawdę daję swoim bliskim? Jak oni się ze mną czują?

Pytania są co prawda proste, ale odpowiedzi — jeśli mają być uczciwe — nie są już takie łatwe. Jeśli zrobimy to z pełną szczerością wobec samych siebie może się okazać, że część winy, przypisywanej bliskim za niewłaściwą atmosferę w domu, rozdźwięki na temat dzieci, finansów czy teściów, spada i na nas. Wtedy, nawet nie mówiąc nic na ten temat domownikom należy pomyśleć, jak JA mogę się zmienić, aby przekształcić w naszym rodzinnym gronie to, co niedobre, w inny, lepszy układ.

Każdy z nas ma wiele możliwości uzdrowienia i naprawienia zaplątanych nici swojego rodzinnego życia. I w gruncie rzeczy prawie każdy człowiek tego pragnie. Ale przez fałszywą ocenę sytuacji, niemądry wstyd, złość czy niechęć — zaprzepaszcza nieraz tę szansę. Dlatego warto przyjąć inną taktykę i powiedzieć samemu sobie, co właściwie jest dla mnie w życiu najważniejsze. Po takiej odpowiedzi — zrozumienie jak postępować, aby to, co najważniejsze było także możliwie jak najlepsze — nie powinno nastręczać trudności.

Celina MER

Nasze „miejsce na ziemi"

● O podwodnym pojeździe z Politechniki ● O fabrykach jutra

ROZMAWIAMY z doc. dr. inż. Jerzym Sołdkiem, kierownikiem Zakładu Automatyki i Techniki Systemów Instytutu Okrętowego Politechniki Szczecińskiej.

Roboty — to po prostu konieczność!

KURIER: Robotyzacja jest stosunkowo nowym pojęciem w praktyce przemysłowej. Ostatnie decyzje na najwyższym szczeblu wskazują na to, że większą niż do tej pory rangę nadano jej również i w Polsce. Porozmawiajmy zatem o robotach. Zacznijmy od definicji...

Jerzy Sołdek: Robotyzacja jest to szerokie pojęcie. Z jednej strony gospodynie domowe już od kilkudziesięciu lat posługują się robotami kuchennymi. Na drugim zaś krańcu są już roboty inteligentne.

W słowniku języka polskiego definicja jest sformułowana tak: „Robot jest to maszyna, urządzenie techniczne imitujące działanie, czasem nawet wygląd człowieka, odznaczające się określonym stopniem automatyzacji". Ta definicja była słuszna dla pierwszych robotów o wyglądzie „sztucznej ręki", kroczącego mechanicznego człowieka. Obecnie roboty wykonują obok zadań fizycznych — również myślowe. W wielu przypadkach to pojęcie stało się bardziej pojemne.

— Gdzie najczęściej mają roboty zastosowanie w praktyce?

— Widać je już na świecie w przemyśle maszynowym, a w największym stopniu w przemyśle motoryzacyjnym. W firmie Fiat zakłada się, że rocznie zwalniać się będzie od dwóch do trzech procent stanowisk pracy robotniczych, zastępując je robotami.

W RFN do 1990 roku wyprą one z linii montażowych około 600 tysięcy pracowników. W obecnym dziesięcioleciu liczba robotów będzie wzrastać o 30—35 proc. w skali rocznej. W 1980 roku na świecie było 13 700 robotów, w 1982 — prawie 50 tysięcy. Szacunek na rok 1990 przewiduje ich liczbę w wysokości 300 tysięcy. Przoduje w tej dziedzinie Japonia, w której w tej chwili jest już zainstalowanych ponad 20 tysięcy robotów. Rzadko w której dziedzinie techniki następuje tak szybki przyrost nowego wyrobu.

— Co stanowi przyczynę tak gwałtownego rozwoju tej nowej gałęzi techniki, jaką stanowi robotyzacja?

— Powodów jest wiele. Pierwszym z nich jest zastępowanie prostej, monotonnej pracy przy taśmie montażowej, co już jest bardzo rozpowszechnione na świecie. Takie proste roboty kosztują od 10 do 25 tysięcy dolarów i zastępują pracę dwóch robotników. Bardziej skomplikowane urządzenia z sensorami, które rozróżniają sytuację — kosztują 50—100 tysięcy dolarów. Ale one mogą już wykonywać cały zespół operacji i mogą zastąpić co najmniej siedmiu pracowników.

NAJBARDZIEJ nowoczesną technologię na świecie stosuje się w japońskiej fabryce w mieście Tsukuba, która produkuje niewielkie silniki dieslowskie, skrzynie biegów oraz podzespoły do samochodów. Osobliwością tego zakładu jest nie tylko to, że obsada stanowisk składa się z robotów, ale i to, iż brak w nim taśmy montażowej. Zorganizowane są tam gniazda pracy — inaczej więc niż to przyjęte jest gdzie indziej.

Personel operacyjny fabryki stanowi kilku inżynierów, którzy nadzorują pracę zespołu robotów i wykonują raz na zmianę prace konserwacyjne. Jest to fabryka jutra. To już nie tylko zastępowanie pracy człowieka, ale oprócz tego jeszcze optymalizacja wydajności robotów.

— JEST to więc już wyższy stopień robotyzacji w przemyśle.

— Kolejnym motywem wprowadzania tej nowej techniki jest stosowanie jej w sytuacjach trudnych i skomplikowanych np. w kosmosie lub na dnie morza, w których wysłanie człowieka jest niezwykle kosztowne. Robot w tych niecodziennych warunkach nie wymaga sztucznego klimatu, wytrzymuje brak ciśnienia, tlenu i niską temperaturę. Poza tym robot wyposażony w czujniki może rozpoznawać określone sytuacje bardziej doskonale niż człowiek.

Również w energetyce jądrowej, gdzie szkodliwe dla ludzi promieniowanie uniemożliwia ich bezpośrednie zatrudnienie — robot wyręcza człowieka w wielu czynnościach.

— Mówimy wciąż o zastępowaniu pracy człowieka w różnych warunkach. Czy to już jest kres możliwości robotów?

— Nie. Wręcz przeciwnie. Najbardziej frapujący jest najnowszy nurt związany ze sztuczną inteligencją. Jest to dziedzina, o której niektórzy mówią, że powoduje prześciganie człowieka przez maszynę. Współczesne komputery przewyższają ludzi w zapamiętywaniu dużej liczby faktów, szybkości kojarzenia. Nie są jednak tak elastyczne jak nasz umysł.

Przyszłość w technice zależeć będzie właśnie od stosowania inteligentnych systemów komputerowych do wspomagania twórczej działalności człowieka. Dzięki systemowi CAD* (Computer Aided Design) powstaje szansa wizualizacji obliczeń i sytuacji na monitorze ekranowym w postaci trójwymiarowego obrazu o milionach odcieni kolorów. Tworzy się więc bogata możliwość projektowania przyszłego wyrobu np. kształtu samolotu, przekrojów przez cząstki atomów, czy też chociaż by wzoru graficznego dywanu.

Takie kierunki rozwoju techniki CAD z komputerowo zorganizowanym wykonawstwem przez roboty, tworzy nową jakość i rozwija niesamowicie możliwości twórcze człowieka. To są właśnie fabryki przyszłości...

— ...bezzałogowe...

— ... tak, i w związku z tym o niesamowitej wydajności. To brzmi jak fantazja, ale w świetle stanu techniki są to już realia! Tym procesom towarzyszą poglądy o różnej roli człowieka w społeczeństwie. Pesymiści mówią o bezrobociu. Optymiści o poprawie komfortu pracy człowieka i poważnym skróceniu jej czasu. Osobiście uważam, że technika zawsze — pomimo pewnych zgrzytów — poprawiała jednak w ostatecznym rachunku byt człowieka i w związku z tym zaliczam się do tych drugich.

— Tak więc współczesne roboty to już nie tylko manipulatory naśladujące ruchy rąk.

— Już niedługo, bo w drugiej połowie lat osiemdziesiątych wejdą do produkcji przemysłowej roboty posiadające dwa zmysły — dotyku i wzroku. Są już również produkowane roboty sterowane głosem, które rozróżniają mowę ludzką. Sam korzystałem z usług robota duńskiej firmy Soren-Longso do parzenia kawy. Rozróżnia on osiem słów i reaguje na takie zdania jak np. „proszę" małą czarną z cukrem" lub „proszę dużą kawę ze śmietanką bez cukru". Po otrzymaniu zamówienia — rozkazu robot przygotowuje żądany napój i podaje go na tacce zgodnie z życzeniem klienta firmy.

MUSIMY produkować statki wyposażone w roboty podwodne...

Na obecnym etapie wygląda to oczywiście jeszcze jako ciekawostka, ale proszę zauważyć jakie to stwarza możliwości w przyszłości do sterowania samolotem lub statkiem, a przede wszystkim w lotach kosmicznych. To jest kolejna nowa jakość.

— Przykład z robotem-ekspresem mógłby mieć zastosowanie i u nas chociażby po to, by odciążyć dyrektorskie sekretarki od bezmyślnej czynności zaparzania kawy na rzecz obsługi biurowego mikrokomputera. Ale jest to wizja jak na razie mało realna. Uruchamiamy natomiast w kraju przemysłową produkcję prostych robotów. Jak pan docent widzi szansę robotyzacji naszej gospodarki?

— Uważam, że jest to kwestia zainteresowania ekonomicznego. Istnieją bowiem obiektywne potrzeby w zakładach przemysłowych. Największe braki w zatrudnieniu występują właśnie przy pracach prostych. Roboty staną się więc koniecznością. Do tego dochodzą te dziedziny, które są niebezpieczne dla człowieka — np. praca w elektrowniach jądrowych, pod wodą itd...

JESTEŚMY krajem morskim i mamy w związku z tym bardzo rozwinięty przemysł okrętowy, który nie utracił rynków. Żeby egzystował dalej, winien on nadążać za nowoczesną techniką. Musimy więc produkować statki, wyposażone w pojazdy podwodne. To są właśnie roboty do prowadzenia prac podmorskich. Już obecnie statki badawcze budowane w „Warskim" są wyposażone w takie roboty, tylko że kupowane w Kanadzie.

Oferujemy już nasze rodzime roboty podwodne, choć jeszcze nie w skali przemysłowej. W naszym zakładzie w Instytucie Okrętowym, opracowaliśmy modele, które już za kilka lat będzie można produkować w przemyśle i stosować jako wyposażenie statków oceanograficznych.

— CHCIELIBYŚMY dowiedzieć się o tym bliżej.

— Nasze prace koncentrują się na budowie pojazdów podwodnych, wyposażonych w urządzenia, które pozwalają im utrzymywać określoną pozycję w toni wodnej i przy dnie morskim. Dzięki sensorom, czyli „zmysłom" robota rozwiązaliśmy w nim problem „widzenia" pod wodą. Odbywa się ono na zasadzie odbijania się fal akustycznych od przeszkód lub dna morskiego i analizowania odbitego echa przez komputer. Daje to ten sam efekt jak wzrok człowieka, co umożliwia sterowanie tym pojazdem bez kolizji. Ponadto podwodny robot potrafi rozróżnić skład dna morskiego i poszukiwać w nim elementów przydatnych w zastosowaniu przemysłowym.

W pierwszej wersji aparat będzie mógł pracować do głębokości kilkuset metrów, natomiast w następnych nawet do 11 tysięcy metrów.

Model takiego układu opracowanego przez dwa zespoły pod kierunkiem **dr. inż. Andrzeja Piegata i mgr. inż. Andrzeja Tujaki** zbadaliśmy na jeziorze Ińsko i jesteśmy w stanie przystąpić do budowy pojazdów podwodnych w skali rzeczywistej, które mogą być stosowane na Bałtyku.

— Czy podwodne roboty będą wyposażone w manipulatory?

— Pierwsze nasze układy nie zawierają manipulatorów. Rozpoznają one sytuację w sposób bezdotykowy za pomocą urządzeń hydroakustycznych, kamer telewizyjnych i fotografii podwodnej. Zdarzają się jednak sytuacje, że po rozpoznaniu wstępnym należy pobrać próbkę minerału z dna morskiego, by poddać ją dalszym badaniom. Do takich prac potrzebne są chwytaki. Jeśli taka potrzeba zaistnieje — jesteśmy w stanie zaadaptować je do naszych pojazdów.

DALSZE nasze plany to wykonywanie robotów do prac spawalniczych. Prowadzimy rozmowy z Centrum Techniki Wytwarzania, które projektuje modernizacje stoczni, na ten temat. Chodzi o dużą liczbę robotów, żeby zautomatyzować prace spawalnicze w stoczniach zarówno w sposób prosty, jak i bardziej zorganizowany. Np. w zależności od wielkości prądu spawania robot będzie się poruszał szybciej lub wolniej. Takich możliwości spawacz nie posiada i w takich sytuacjach spawanie odbywa się „na wyczucie". Efekt zastosowania tych robotów to lepsza wydajność, a przede wszystkim poprawa jakości i szybkości spawania.

Wywołane też są badania, które podejmie Instytut Okrętowy wspólnie ze stocznią, dotyczące spawania pod wodą. Tworzony jest nawet już specjalny program badawczy.

— PRZYKŁADY zainteresowania przemysłu okrętowego robotyzacją nastrajają optymistycznie. Coraz większe zainteresowanie tą nowoczesną techniką wykazuje polski przemysł motoryzacyjny. Czy nie obawia się pan jednak tego, że nasze przedsiębiorstwa nie będą w stanie zaadaptować tych nowych rozwiązań, jakie ze sobą niesie rewolucja naukowo-techniczna? Na przeszkodzie może stanąć bariera nieprzygotowania otoczenia do ich wdrożenia.

— Uważam, że każde przedsiębiorstwo będzie musiało unowocześnić własną produkcję, po to chociażby tylko — żeby przeżyć. Dotyczy to całości naszej gospodarki. Żeby Polska znalazła swoje miejsce w międzynarodowym podziale pracy — bo inaczej będzie w ubóstwie i nędzy w stosunku do innych — po prostu musi przyjąć nowe techniki!

Jesteśmy świadkami rewolucji naukowo-technicznej na świecie. Powstał już, wywołany przed czterema laty przez Japończyków, program budowy komputerów piątej generacji, który tak zbulwersował kręgi wpływowe w USA, że obecnie przeznacza się tam na wyścig technologiczny ten sam rząd środków co i na zbrojenia, po to, by nie dać się wyprzedzić Japończykom.

Komputery piątej generacji to jest to o czym już wspominałem — zastosowanie maszyn do twórczej pracy inżyniera, czyli skomputeryzowane biuro projektowe i robotyzacja. To są dwa elementy, które gwarantują wysoką wydajność, czyli potanienie kosztów i znakomitą jakość produktów. Te kraje, które w tym wyścigu odstaną — nie będą się liczyć.

Państwa RWPG przeznaczają na rozwój nowoczesnej techniki olbrzymie środki i angażują do tych prac czołową kadrę naukowo-techniczną. Tak jest w Związku Radzieckim i innych krajach. Bułgarzy nawet eksportują już swoje roboty...

— ...również i do warszawskiej FSO...

— ...w związku z tym i my nie możemy stać w miejscu. Walczymy przecież o rynki zachodnie. Musimy handlować, by spłacić zadłużenie, ale do tego potrzebna jest produkcja nowoczesnych wyrobów o wysokiej jakości. Droga do tego prowadzi jedynie przez stosowanie nowoczesnej techniki, czyli poprzez wspomaganie myśli twórczej człowieka i dobrą jakość produkcji, a to jest droga przy pomocy robotów.

Jestem optymistą. Uważam, że robotyzacja będzie się u nas rozwijać — jest to po prostu konieczność!

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
Włodzimierz ABKOWICZ

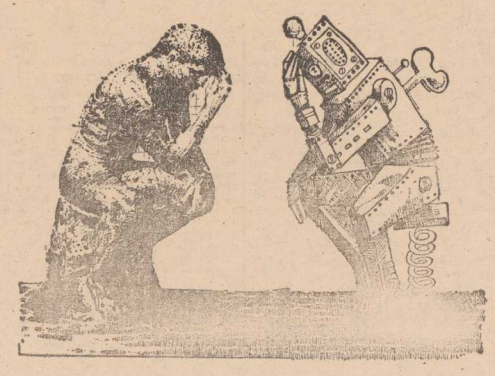

* CAD — komputerowe wspomaganie projektowe.

Operacje znieczulane akupunkturą

Prawda czy mit

(China Features dla PA Interpress)

AKUPUNKTURA, jako metoda leczenia chorób związanych z bólem, ma w Chinach długą i imponującą historię. Nei Jing oraz Kanon Medyczny — najstarsze i najważniejsze chińskie traktaty medyczne pochodzące prawdopodobnie z ok. 475—221 r. p.n.e. podają, że akupunktura jest skutecznym lekarstwem na ból zęba, głowy, gardła, na lumbago oraz artretyzm. **Pod koniec lat 50 naszego wieku wprowadzono ją jako środek uśmierzający ból u pacjentów po wycięciu migdałków.** Zachęceni wynikami lekarze postanowili zastosować akupunkturę jako środek znieczulający podczas operacji, co również zakończyło się sukcesem.

W ciągu ostatniego ćwierćwiecza lekarze chińscy zastosowali znieczulenie akupunkturą w przypadku kilkunastu rodzajów mniej lub bardziej poważnych operacji.

Znieczulenie akupunkturą stosuje się dziś w szpitalach chińskich rutynowo w przypadkach operacji neurologicznych przedniej jamy czaszki (wykonano 4 800 tego typu zabiegów); w operacjach tarczycy; oraz operacjach kręgów szyjnych przy tzw. dojściu przednim przy ekstrakcjach zębów, cesarskich cięciach, operacjach płuc.

Badania kliniczne i laboratoryjne wykazały, że znieczulenie akupunkturą nie jest ani środkiem obojętnym (placebo), ani formą hipnozy, jak twierdzą niektórzy sceptycy. Naukowcy skłonni są uważać, iż dotychczas przeprowadzone doświadczenia przemawiają za fizyczną, a nie metafizyczną podstawą akupunktury. Badania elektrofizjologiczne wykazały, że akupunktura działa na tzw. głębokie receptory, w których wywołuje powstanie impulsów nerwowych. Te z kolei przenoszone są poprzez drogi nerwowe do centralnego układu nerwowego. Tam impulsy pobudzają pewne ośrodki w mózgu, co w efekcie powoduje uśmierzenie bólu. Poprzez ten, bardzo skomplikowany proces regulacyjny ciało wytwarza silną odporność na ból.

Najkorzystniejszą cechą akupunktury, według wielu chirurgów i anestezjologów jest jej bezpieczeństwo. Statystyki wykazują, że w przypadku 68 tys. operacji dokonanych w Chinach w roku 1974 z zastosowaniem znieczulenia akupunkturą, nie zanotowano zejść śmiertelnych. Przeciętny natomiast współczynnik umieralności przy operacjach, podczas których stosuje się znieczulenie innego typu, waha się między 1 a 3 na każdy 1 tysiąc przypadków.

Poza nieodczuwaniem bólu ważne jest także i to, że pacjent znieczulony akupunkturą zachowuje podczas zabiegu przytomność. Jest to bardzo pomocne w przypadkach niektórych operacji, na przykład dokonywanych na kręgach szyjnych z dojścia przedniego. Pacjent może współpracować z chirurgiem, dzięki czemu ten może uniknąć nieumyślnego uszkodzenia nerwów krtaniowych. Inne zalety stosowania akupunktury w zabiegach operacyjnych to mniejszy ból pooperacyjny, brak gorączki, szybsza rekonwalescencja oraz zmniejszenie możliwości wystąpienia wtórnych zakażeń.

Przy wyborze pacjentów występuje jednak jedno „ale". Aby zapewnić skuteczność znieczulenia akupunkturą pacjenci muszą pozytywnie reagować na igły. W ciągu ostatnich lat lekarze chińscy wypróbowali przy wyborze odpowiednich pacjentów do operacji z zastosowaniem akupunktury szereg różnorodnych testów: fizjologicznych, biologicznych i psychologicznych. **Osobom, które podczas nich nie wykazały pozytywnej reakcji na akupunkturę oraz tym, które oczekiwały przykrych następstw zabiegu, znieczulenie akupunkturą uzupełniono niskimi dawkami tradycyjnych środków znieczulających.** W szanghajskim szpitalu Huashan na przykład przy operacjach przedniej jamy czaszkowej stosowano w tym celu jedynie 0,1-procentową prokainę. Doświadczenia wykazały, że tak małe dawki narkotyku nie mogą wytworzyć efektu przeciwbólowego wystarczającego do celów chirurgicznych. Ale na tyle zwiększają one efekt uśmierzający znieczulenia akupunkturą, że można podjąć zabieg. „Dlaczego tak się dzieje jest dla nas dotychczas tajemnicą" — mówi dr Chen Gongbai, zastępca dyrektora szanghajskiego szpitala.

Brak pełnego „przyczynowego" wytłumaczenia działania akupunktury bądź działania akupunktury skojarzonej z narkotykiem prowokuje naukowców i pracowników medycznych do kontynuowania badań klinicznych i laboratoryjnych. Nie przeszkadza natomiast w praktycznym wykorzystywaniu zjawiska. **Wielu lekarzy powołuje się przy tym na przykład aspiryny — mimo iż stosuje się ją powszechnie od dawna, nikt dotychczas nie wykazał, jak ona działa.**

Liang YU

TFX-Polfa w światowej czołówce

Czyżby rewolucja w medycynie?

ZADANIEM medycyny jest m. in. walka z drobnoustrojami powodującymi chorobę. Tym bardziej, że wzrasta siła przeciwnika, iż pojawiają się kolejne, coraz to nowe odmiany drobnoustrojów uodpornionych na działanie leków. Nawet tych dotychczas najskuteczniejszych — antybiotyków.

NA RAZIE medycyna nie zna jednak innej drogi, niż zwiększanie dawki kolejnych „uderzeń" aby zlikwidować przyczynę choroby.

Dziś wiadomo już, że każdy z nas jest wyjątkową indywidualnością fizyczną i, co także udowodniono, chemiczną. Każdy też wyposażony jest w niezwykle skuteczny system obronny, który przez całe życie strzeże tej wyjątkowości przed każdą obcą, przychodzącą z zewnątrz, komórką. Okazało się, że za działanie naszego wewnętrznego systemu kontroli, układu immunologicznego, odpowiedzialne są przede wszystkim limfocyty (małe, okrągłe komórki występujące w liczbie dwu do trzech tysięcy w każdy milimetrze sześciennym krwi). Po szczegółowych jednak badaniach dotyczących działalności limfocytów uczeni doszli do wniosku, że prosty, jak przypuszczano początkowo, schemat procesu, w którym limfocyt rozpoznaje kolejne obce komórki, a następnie ulega transformacji i wreszcie staje się zdolny do ich niszczenia, stanowi zaledwie pierwsze przybliżenie rzeczywistości.

Okazało się mianowicie, że armia wyznaczona do obrony naszej osobowości jest niezwykle skomplikowana i bardzo skoordynowana w działaniu. Odkryto, że podstawową funkcją pewnych limfocytów jest rozpoznanie budowy przeciwnika i przekazanie tej informacji innym limfocytom. Zadaniem kolejnej grupy jest niszczenie każdej komórki noszącej znamię inności. Innej — prowokowanie wzmożonego rozwoju komórek agresywnych — makrofagów. Jeszcze innej — zapoczątkowanie produkcji przeciwciał, które jak gdyby „blokują" obce komórki i czynią je bezbronnymi. Jest wreszcie pewna grupa limfocytów — oznaczonych symbolem T — które zawiadują całością. Mają za zadanie kontrolę i regulację natężenia wszystkich tych agresywnych poczynań. Bez limfocytów T lub w przypadku ich niedostatku miejsce tolerancji zajmuje autoagresja, miejsce odporności — niedobór immunologiczny i podatność organizmu na wszelkiego typu infekcje.

Należało teraz odpowiedzieć na kolejne pytanie — od czego zależy ilość limfocytów T w organizmie? Co stymuluje ich rozwój? Postęp genetyki i immunologii przyniósł taką odpowiedź. Stan zdrowia, czyli homeostaza, zależy od ścisłego współdziałania układu limfatycznego, nerwowego i układu wewnętrznego wydzielania, czyli hormonalnego. I właśnie dzięki oddziaływaniu jednego z hormonów — hormonu grasicy — na młode macierzyste komórki szpiku kostnego możliwe jest ich „doroślenie" i przekształcenie się w postać dojrzałych limfocytów T. A stąd już był tylko krok do propozycji leczenia grasicą, jej wyciągami. Propozycji, której realizacja, jak sądzą niektórzy, spowodować może w lecznictwie podobną, jak kiedyś antybiotyki, rewolucję.

W Polsce propozycję taką sformułowali naukowcy, profesorowie: Julian Aleksandrowicz z Krakowa i chirurg — prof. Wit Rzepecki z Zakopanego. Po latach doświadczeń koncepcję wszczepiania ludziom gruczołów grasicy zastąpiono podawaniem hormonu grasicy w zastrzykach, otrzymywanego z grasic cieląt. A jeszcze później — zespołowi badaczy z Jeleniogórskich Zakładów Farmaceutycznych udało się uzyskać aktywny biologicznie i całkowicie bezpieczny dla ludzkich organizmów preparat hormonalny. Nowemu środkowi leczniczemu prof. Julian Aleksandrowicz nadał nazwę TFX-Polfa, a jeleniogórskie zakłady podjęły jego produkcję. Na niewielką wprawdzie na razie skalę, ale już w systemie przemysłowym.

Lecznicze działanie preparatu TFX-Polfa polega na pomnożeniu, zregenerowaniu populacji limfocytów T, a co za tym idzie — rekonstrukcji układu limfatycznego, a to równoznaczne jest ze znacznym podniesieniem ogólnego progu odporności organizmu i skutecznym zwalczaniem drobnoustrojów powodujących szereg różnorodnych schorzeń. Z pomocą tego środka zwalcza się już z dużym powodzeniem wirusowe zapalenie wątroby, zapalenie skóry i mięśni, grzybice. Próbuje się go też stosować w szeregu innych schorzeń — m. in. artretyzmu i chorób reumatoidalnych.

Minie zapewne dalszych kilka lat, nim środki grasiczne, w tym i nasz TFX-Polfa, zostaną w pełni sprawdzone. Wydaje się jednak, że „to jest to". W tym przypadku bowiem lekarz nie walczy z przeciwnikiem ukrytym w naszym organizmie z zewnątrz, nie pokonuje infekcji kosztem osłabienia naszych sił obronnych, co zwiększało podatność na kolejne zachorowania, lecz mobilizuje do walki z intruzem siły wewnętrzne organizmu.

Anna WAWRZYCKA

Znachorzy, uzdrowiciele

Lubczyk, psie sadło... i ta nadzwyczajna moc

„MĄDRA" — tak nazywano kiedyś wiejską znachorkę. Radziła w każdej potrzebie. I lubczyk dawała dla pozyskania czyjejś nieodwzajemnionej miłości, i psie sadło do picia, gdy płuca rozrywał kaszel, i czyniła zaklęcia, aby wypędzić „zło" z człowieka. I lubczyk nie pomagał, gdy ktoś nie kochał, i psie sadło nie leczyło gruźlicy, i na nic się zdało odkadzanie przy chorobie psychicznej.

SWOIMI praktykami znachorka często przyspieszała rozwój choroby i przybliżała śmierć. Ale do lekarza było daleko i drogo brał. „Mądra" była na miejscu i nie zdzierała z biedoty.

Znachorki leczyły także ziołami, niekiedy bardzo skutecznie, schorzenia, przy których i dzisiaj zaleca się te naturalne leki. Ziołolecznictwo pozostało integralną częścią medycyny, a ostatnio szczególnie przywrócono je do łask. Podobnie coraz popularniejsza staje się akupunktura, mająca wielowiekowe tradycje w Chinach i w Japonii. Powodzeniem cieszy cię hipnoza.

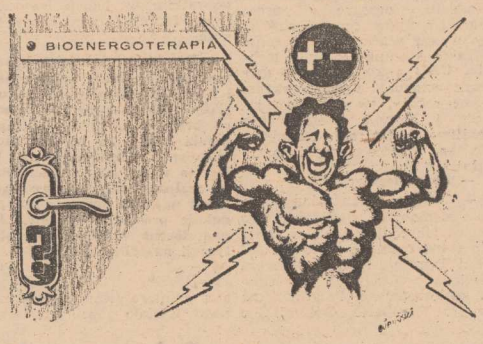

POWRÓT do naturalnego leczenia wynika z rozczarowania medycyną i techniką medyczną, chociaż w ostatnim stuleciu uczyniły olbrzymi skok. Medycyna przedłużyła życie, zwalczyła wiele chorób zakaźnych niegdyś dziesiątkujących ludzkość, a przeszczepy nerek i serc budzą ogromne nadzieje, że części zamienne są nie tylko dla maszyn, ale i dla człowieka.

Jednakże miejsce dawnych schorzeń zajęły choroby popularne zwane cywilizacyjnymi, związane z pośpiechem i nerwowością życia, z rozwojem motoryzacji i mechanizacji, z zatruwaniem środowiska naturalnego, z hałasem, nadużywaniem alkoholu czy paleniem tytoniu. Nagminne stały się schorzenia dróg oddechowych, serca, nadciśnienie tętnicze, choroby nowotworowe. I nie możemy pogodzić się z tym, że współczesnej nam medycynie nie udaje się znaleźć ratunku dla wszystkich.

Choroba i śmierć są zjawiskami naturalnymi, ale instynktownie broniny swego życia i szukamy pomocy. U lekarzy, ale także u różnych uzdrowicieli, którzy reklamują się, że przez położenie ręki na ciele chorego potrafią uzdrawiać i to po kilkanaście osób dziennie. Odbywają się więc masowe pielgrzymki do współczesnych „mądrych", urządzających indywidualne lub zbiorowe seanse. Ale jeżeli pod dotknięciem dłoni ustępuje ból głowy, czy jest to jednoznaczne ze zwalczeniem choroby, czy też wynikiem chwilowego stanu emocjonalnego pacjenta i zasugerowanie się tym, że uzdrowiciel ma nadzwyczajną moc? Na to jeszcze nikt nie dał zobowiązującej odpowiedzi.

WOLNO ludziom szukać dróg do odzyskania lepszego samopoczucia. Byleby tylko pacjent nie zgłaszał się do uzdrowiciela zamiast do lekarza specjalisty, bo odkładanie takiej wizyty może przynieść organizmowi niepowetowane straty, może być za późno na pomoc medycyny.

Kiedy człowiek traci nadzieję na wyleczenie się i przedłużenie życia, trudno się dziwić, że zaczyna szukać tego, kto uczyni „cud". Nie wolno jednak lekceważyć żadnych możliwości ratowania życia lub uwolnienia człowieka od bólu. Kto wie, może któraś z metod uzdrowicielskich okaże się skuteczna? Dlatego też przy ministrze zdrowia i opieki społecznej powołano komisję do badania niekonwencjonalnych metod leczenia, nie mieszczących się w naukach medycznych. Komisja złożona jest z lekarzy różnych specjalności, z fizyków i biologów, ludzi wykształconych i obiektywnych.

„Chociaż życie znacznie już wyprzedziło prace tej komisji. W niektórych spółdzielniach lekarskich bioenergoterapeuci oficjalnie przyjmują pacjentów. Komu przypisać ten cud?

Wanda STRZAŁKOWSKA

Mistrzowie na żużlu

Wielki podryw

PIERWSZYM oficjalnie zawodowym sportem w Polsce stał się żużel. Facetom jeżdżącym na motocyklach w kółko na stadionie na złamanie karku płaciło się i płaci „od punktu". Startuje w każdym biegu zawsze czterech, zwycięzca otrzymuje 3 pkt., a ostatni — zero. Dobry żużlowiec może zdobyć w jednym meczu 14—15 punktów. Meczów w sezonie jest czterdzieści, stawka za 1 punkt może być różna: tysiąc złotych, ale niekiedy i 5 tysięcy...

Jak z tego widać, żużlowcy to ludzie sytuowani nie najgorzej. Czterech przyjaciół z sekcji żużlowej klubu sportowego „Sparta" Wrocław nie narzekało na brak gotówki, za to narzekało na nudę. Mecze tylko w niedziele, treningów na parę godzin dziennie, a co robić z resztą czasu?

Zawodnik D. razem z zawodnikiem M. wsiadali do Fiata 126 p i ruszali „w miasto". W tym samym czasie zawodnik F. z zawodnikiem P. przygotowywali przyjęcie. Do bankietów trzeba było niewiele: parę butelek wódki i wolna „chata".

Fiat zawodnika D. parkowano na chodniku ruchliwej ulicy. Zawodnik M. rozglądał się za dziewczynami. Widząc uczennicę z teczką albo w ogóle z wyglądu małolatę, podchodził i z miną zagubionego przechodnia pytał o jakiś adres. Zaczepiona dziewczyna tłumaczyła, w jaki sposób można się pod wskazany adres dostać, ale zawodnik M. niewiele z tych wyjaśnień rozumiał. Prosił więc dziewczynę o pokazanie domu. Dobrze się składa, bo kolega ma samochód i z powrotem odwiezie dziewczynę tam, gdzie sobie tego zażyczy...

Nie wiadomo, dlaczego nastoletnie wrocławianki były aż tak bardzo naiwne. Może imponował im samochód albo przynajmniej towarzystwo sportowców, gdyż zawodnik M. nie ukrywał, że razem z kolegą D. ścigają się na żużlu? W każdym razie bardzo często zaczepiona dziewczyna zgadzała się na przejażdżkę. Pod wymyślonym adresem żużlowcy niczego oczywiście nie załatwiali. Realizowali więc drugi punkt planu — odwiezienie dziewczyny do domu. Była to jazda „drogą okrężną". Najczęściej żużlowcy wywozili poderwaną nastolatkę za miasto, na cmentarz na przykład, i strasząc zamknięciem w grobowcu, przymuszali do poddania się gwałtowi. Jeżeli dziewczyna poddawała się szybko, zabierali ją na „przyjęcie". Zniecierpliwieni czekali na nich przecież zawodnicy F. i P.

Udział w bankietach brało zawsze kilka dziewcząt. Bo poderwane wcześniej wchodziły na dłużej w skład tzw. „stajni" żużlowców „Sparty" Wrocław. Zapatrzone w sportowców, godziły się na łóżkowe figle w zamian za obietnicę dyskotek i wycieczek za miasto. Niektórym marzyło się nawet narzeczeństwo z którymś z tych „prawdziwych" mężczyzn. Żużlowcy tymczasem traktowali dziewczyny jak zwierzynę, wymagającą oswojenia surową tresurą. Nie mogło więc być mowy o żadnych narzeczeństwach. Dziewczyny brało się na balangi, poiło wódką i zmuszało do erotycznych usług.

Żużlowcy stawiali sobie tylko jeden warunek: „towar" musiał być „świeży": piętnasto-, szesnastolatki. Bywało jednak, że ofiarami podrywu stawały się dziewczyny jeszcze młodsze...

Oswajaniem nowicjuszek zajmował się przede wszystkim „szef", czyli żużlowiec F. On „grał wariata", czyli przedstawiano go jako szaleńca, który w przypadku odmowy może dziewczynie zrobić krzywdę. I rzeczywiście opierające się nastolatki zawodnik F. bijał po twarzy. Wówczas, niby w obronie wystraszonej panienki, stawał zawodnik M., wyprowadzał ją do pustego pokoju i perswazją nakłaniał do uległości. Dziewczyna powinna zrozumieć, że lepiej pójść do łóżka po dobroci z żużlowcem M., niż pobita do nieprzytomności z samym „szefem". Naiwne panienki nie rozumiały, że bliższych kontaktów z „wariatem" F. i tak nie uda się im uniknąć.

Na przykład Anka. Któregoś dnia wracała ze szkoły i na przystanku autobusowym zaczepiona została przez zawodnika M. Było zimno, autobus nie nadjeżdżał, więc zgodziła się wsiąść do auta i w zamian za odwiezienie do domu wskazać adres w swojej dzielnicy. Do domu dotarła jednak dopiero późnym wieczorem. Na razie bowiem wywieziona została poza miasto i w lesie zawodnik D. kazał się jej rozebrać. Odmówiła zdecydowanie, więc D. dał jej parę razy ostrzegawczo po buzi, a kiedy i ten sposób perswazji nie pomógł, wyjął z bagażnika Fiata gruby sznur i zapowiedział Ance, że zostanie przywiązana do drzewa i tak pozostawiona na pastwę losu. Zawodnik D. nie żartował bynajmniej. Dwaj silni dorośli mężczyźni przywiązali piętnastolatkę do drzewa, następnie obnażyli ją i siedząc w otwartym samochodzie prowadzili „pertraktacje". Po półgodzinie takich tortur, dziewczynie było już wszystko jedno. Została więc zgwałcona na miejscu, a następnie zmuszona do udziału w „bankiecie". W mieszkaniu zajął się nią osobiście zawodnik F., wcześniej zmuszając do wypicia szklanki wódki. Po „zabawie" żużlowcy wyjaśnili Ance, że lepiej będzie dla niej, jeśli całą „przygodę" zachowa dla siebie i grzecznie pojawi się na następnym „przyjęciu", nazajutrz. Po co mają wiedzieć w szkole, że pije wódkę w towarzystwie dorosłych mężczyzn i że już nie jest dziewicą...

Jak zatem widać, żużlowcy wrocławskiej „Sparty" nie cofali się przed najobrzydliwszym nawet szantażem. Przykład Anki jest dość znamienny. Zaszczuta dziewczyna całkowicie poddała się gwałcicielom. Kiedy poderwali Małgośkę, Anka posłużyła im za eksponat właściwej tresury.

Małgośka dała się namówić na piknik za miastem. Na leśnej polance rozbito dwa namioty. Zabawa zaczęła się oczywiście od wypicia litra wódki. Żużlowiec F. uznał, że już najwyższa pora udać się pod namiot z którąś z dziewczyn. Wskazał na Ankę. Posłusznie się z nim położyła. W tym czasie reszta towarzystwa (trzej żużlowcy i Małgośka) dalej świętowała przy muzyce z tranzystora. Po pewnym czasie F. wrócił do kompanii, a do namiotu udał się zawodnik D. W tym czasie zawodnik M. złożył Małgośce propozycję nie do odrzucenia. Dziewczyna jednak postanowiła się bronić. Stało się więc to, co stać się musiało. Pobitą przywiązano do drzewa. W międzyczasie D. przyprowadził z namiotu Ankę. M. zapowiedział jej wówczas, że może ona „wykupić z niewoli" Małgośkę w ten sposób, że z nim z kolei uda się pod namiot. I tak się stało. Małgośka „pękła" dopiero po powrocie do miasta, gdzie w mieszkaniu szefa F. zmuszono ją do wypicia większej ilości wódki, a gdy nieprzytomna zasnęła, została zgwałcona najpierw przez zawodnika D., a następnie przez samego „szefa". Wezwana za kilka dni na kolejne „przyjęcie", nie stawiała już większego oporu.

Żużlowcy traktowali dziewczyny surowo. Po pierwsze nie mogło być mowy o żadnym kojarzeniu się w pary. Wszystkie nastolatki miały być dla wszystkich mistrzów sportu. Poza tym miał to być tylko „towar"... Jeśli dziewczyna samowolnie wstawała od stołu, spadała na nią kara — zawsze taka sama. Jeśli w samochodzie D. któraś włączyła radio, albo otworzyła okno, otrzymywała „krechę", a to oznaczało, że „musi się wykupić" — zawsze w jeden sposób.

Sprawa się wydała. Poszkodowane zgłosiły się do prokuratury. Mistrzowie sportu powędrowali za kratki. Koniec zabawy — przynajmniej we Wrocławiu.

Jacek ARTOWSKI

KRYMINAŁ co tydzień

Przymusowe lądowanie

MÓJ szef nazywa się John L. Fisher i jest prezesem firmy handlującej wyrobami drzewnymi. Od dwóch lat jestem jego pilotem. Wynagrodzenie jakie otrzymuję mogłoby być wyższe, ale panu Fisherowi nie przyjdzie do głowy, że pilot mógłby zarabiać więcej niż szofer ciężarówki. Stary Keplinger, główny księgowy firmy, niejednokrotnie udowadniał mu, że pilot firmowy samolotu jest siłą nieproduktywną. Mimo to lubiłem swoją pracę. Detford jest małym, miłym miasteczkiem a mój szef da się lubić, mimo że ogląda każdego dolara trzykrotnie, nim go wyda.

Lecieliśmy z gościem mego szefa, panem Morrisonem, prezesem wielkiej firmy drzewnej. Dziesięć minut po minięciu jeziora Hornchurch dał znać o sobie silnik. Instrumenty nie wykazywały niczego szczególnego, ale charkotanie silnika nie podobało mi się. Przed nami znajdowały się rozległe tereny górzyste i nie było tam mowy o szczęśliwym wylądowaniu. Siadać mogliśmy jedynie natychmiast. Odwróciłem się do mego szefa, wskazałem na silnik i powiedziałem:

— Spróbuję wylądować na szosie, muszę przejrzeć maszynę.

Późnym latem szosy nie są zatłoczone i mogłem lądować bez większych problemów zwłaszcza, że miałem przed sobą długi na 30 mil odcinek szosy. Usiedliśmy na asfalcie a potem zrolowałem na małą łączkę leżącą pod lasem.

— Chodźmy John — powiedział pan Morrison — rozprostujemy trochę nogi.

Obaj wyszli z samolotu i, spacerując, zatopili się w fachowej rozmowie. Otworzyłem klapę silnika i zajrzałem do środka. Znalezienie uszkodzenia nie trwało długo. Kabel na jednej ze świec obluzował się, opadł na kabel drugiej świecy i zerwał go. Wystarczyło tylko umocować oba kable. Kiedy byłem z tym gotowy obaj pasażerowie wracali już ze spaceru. W tym samym momencie usłyszałem, że szosą nadjeżdża samochód. Tuż przy łączce zatrzymał się, jakby kierowca zastanawiał się przez chwilę a następnie podjechał na pełnym gazie i zatrzymał się tuż za samolotem. Z samochodu wysiedli dwaj mężczyźni i zbliżyli się do mnie. Starszy z nich zapytał:

— To twoja maszyna?

— Niezupełnie, ale płacą mi za latanie.

Bezczelny ton faceta zezłościł mnie. Obaj spojrzeli na zbliżających się mych pasażerów i starszy zapytał:

— Kim są ci dwaj?

— To moi pasażerowie. Rozprostowują nogi podczas gdy ja sprawdzam silnik. Małe uszkodzenie. Czy panowie są z jakiejś miejscowości wypoczynkowej nad jeziorem Hornchurch?

Przyglądali mi się bez słowa. Młodszy, o niespokojnym spojrzeniu, trzymał obie ręce w kieszeniach wojskowej kurtki. Starszy miał na twarzy długą, białą bliznę, biegnącą od ucha aż do podbródka.

— Jak długo tu stoicie? Co to za awaria?

Chciałem odpowiedzieć, że wszystko jest już w porządku, ale coś mnie powstrzymało. Wtedy właśnie podeszli obaj panowie i Morrison powiedział:

— Jak widzę wszystko jest w porządku.

W tym momencie w rękach obu nieznajomych facetów pojawiły się rewolwery. Człowiek z blizną kazał odsunąć się memu szefowi i Morrisonowi o kilka kroków a następnie oświadczył:

— Tak jest, z daleka od samolotu. Chcemy zrobić nim jedną turę. Musicie nam tylko użyczyć pilota.

Kazali nam podnieść ręce, zrewidowali, nie zapominając zabrać naszych portfeli a ten z blizną wygłosił do nas przemówienie:

— Nie możemy poruszać się dalej szosą. Policjanci zablokowali ją i czekają na nas. Wkrótce mogą się tu pokazać. A zatem, żeby wydostać się z tej mysiej nory zbudujemy sobie most powietrzny. Tylko bez kawałów, zrozumiano? Nie mamy nic do stracenia. Jednego załatwiliśmy już dzisiaj. Trzech mniej, lub więcej, nie zrobi nam różnicy. Samolot jest zdolny do lotu, inaczej nie zamknąłbyś klapy, chłopytsiu. I uwaga, jeden fałszywy krok i będzie koniec.

Miałem jednak nad nimi pewną przewagę: nie mogli stąd odlecieć bez pilota a jedynym pilotem byłem ja. Wsiadłem wraz z nimi do samolotu i wykonałem wszystkie czynności poprzedzające start. Poza jedną. Kiedy potem nacisnąłem na starter nie stało się nic. Miałem nadzieję, że nie zauważą, że aby silnik zaskoczył musi być wykonana jeszcze jedna czynność, ta właśnie, której nie wykonałem.

— Co jest, do diabła? — usłyszałem za sobą.

Spokojnym głosem odparłem.

— Tylko bez nerwów, panowie. Wielokrotnie już miałem kłopoty ze startem. Muszę po prostu wysiąść i zakręcić śrubę.

Dla mnie w tej chwili najważniejsze było aby ci dwaj pozostali w samolocie. Miałem bowiem pewien pomysł. Pomysł wart zachodu. Wskazałem na jeden z przycisków w kabinie i powiedziałem do tego z blizną:

— Kiedy zakręcę śmigłem naciśnij ten przycisk, aby silnik mógł zaskoczyć.

Wychodząc z samolotu wykonałem pominiętą przedtem czynność a następnie stanąłem przed maszyną i mocno szarpnąłem śmigłem. Silnik zaskoczył natychmiast. Rzuciłem się na ziemię i wyczołgałem spod zasięgu śmigła. Samolot poruszył się gwałtownie do przodu a potem zaczął sunąć po trawie. Przechylił się lekko na lewą stronę i skakał po murawie jak dziki koń.

Wreszcie dziób samolotu uniósł się do góry, następnie maszyna oderwała się od ziemi i pochyliła na lewą stronę. Wstrzymałem oddech. Samolot, po osiągnięciu pewnej wysokości, zawisł nagle nieruchomo w powietrzu a następnie zwalił się bezwładnie na ziemię. W kilka sekund potem eksplodowała benzyna w zbiorniku.

Od strony szosy dobiegł mnie ostry dźwięk syreny policyjnej. To nadjeżdżał szeryf z policjantami.

Nadal jestem pilotem, tym razem dwusilnikowej maszyny. Od tamtego czasu uposażenie pilota naszej firmy bardzo wydatnie wzrosło.

Deane BRANDON

Anglicy nie lubią Szekspira?

POZORNIE WSZYSTKO JEST W PORZĄDKU: co wieczór ok. 30 tysięcy osób odwiedza londyńską dzielnicę teatralną West-End. Szacuje się, że w 1984 roku sprzedano o milion biletów więcej niż w ubiegłym — pisze „Sunday Times". Nasuwa się jednak pytanie, czy rzeczywiście na West-End jest tak dobrze, jak to sugerują liczby? Kszawe widowiska idą kompletami, ale przeważają na nich turyści zagraniczni. W 1982 roku zajmowali oni około 30 proc. miejsc w teatrach, zaś obecnie — 45. Natomiast liczba miejscowych widzów, bez których teatr nie może istnieć, wciąż się zmniejsza. Oto dlaczego przedsiębiorcy teatralni są poważnie zaniepokojeni. Jak wynika z danych statystycznych, Anglicy rzeczywiście coraz rzadziej chodzą do teatru: ok. 60 proc. widzów odwiedza teatr raz do roku. Chcąc wypełnić widownię, reżyserzy włączają do repertuaru pozbawione większych wartości „samograje".

Jeden z producentów powiedział:

— Jeśli West-End nie potrafi zdobyć widzów, czeka go los Broadwayu, gdzie idzie kilka dochodowych rewii. Wszystko, co wartościowe, szybko znika z afisza. Jednocześnie rosną koszty przedstawień: w roku 1983, aby wystawić sztukę, trzeba było wydać przeciętnie 100 tysięcy funtów, w br. — 130–150 tysięcy. Spowodowało to z kolei wzrost cen biletów.

— We wrześniu 1984 opublikowaliśmy — stwierdza „Sunday Times" — repertuar 34 londyńskich teatrów i wyglądało to tak: 16 rewii, 10 dramatów, 6 komedii i 2 widowiska typu horror. I te same dane za październik: 15 rewii, 8 dramatów, 9 komedii i 3 horrory. Statystyka, która nie może napawać radością. Jeszcze smuniejszy jest fakt, że Anglicy wolą importowane rewie niż Szekspira...

Oglądając serial „Pustelnia parmeńska"

MAMY oto okazję oglądać na małych ekranach 6-odcinkowy serial „Pustelnia parmeńska" według znanej powieści Stendhala. Jest on dziełem świetnego reżysera włoskiego Mauro Bolognini'ego. Nie można też pominąć trójki scenarzystów: Jeana Girault, Enrica Medioli i Tatiany Demby. Współpracowali oni ze znakomitymi reżyserami, takimi jak Truffaut, Visconti czy Rossellini. W obsadzie — kilka znakomitych nazwisk: Gian Maria Volonte, Georges Wilson, Lucia Bose i Marta Keller. Rolę Fabrizego del Dongo powierzono młodemu aktorowi Andrea Occhipinti.

AZKZOLWIEK powieści Stendhala są nadal chętnie czytane, jego styl wzbudza zachwyt a bohaterowie „Czerwonego i czarnego", „Lucjana Leuwen" oczy „Pustelni parmeńskiej" potrafią zafascynować czytelników — sam pisarz był postacią chyba równie interesującą i zasługującą na przypomnienie. Naprawdę nazywał się Henri Beyle. Urodzony w Grenoble w 1783 roku, żył w epoce niezwykle burzliwej i pełnej gwałtownych przemian. Był wielbicielem Napoleona — brał udział w kampanii włoskiej 1800 roku, a także innych, późniejszych wyprawach Bonapartego, łącznie z kampanią rosyjską 1812 roku.

Stendhal wcześnie odkrył w sobie powołanie literackie. Porzucił studia (był zdolnym matematykiem) nie tylko po to aby walczyć pod Napoleonem. Jego bohaterowie są romantykami i intelektualistami jednocześnie. To jednostki wybitne, przerastające otoczenie, a jednak przegrywające (jak bohater „Czerwonego i czarnego" Julian Sorel czy Fabrycy del Dongo). Pragną być szczęśliwi, żyć pełnią życia, doświadczyć wszystkiego, czego doświadczyć warto.

„Pustelnia parmeńska" nieprzypadkowo jest powieścią o Włoszech i Włochach. Stendhal pokochał ten kraj już od pamiętnego 1800 roku. Jemu poświęcił młodzieńczą „Historię malarstwa we Włoszech", a także „Rzym, Neapol i Florencję w roku 1817", przede wszystkim zaś „Przechadzki po Rzymie", „Kroniki włoskie" i właśnie, „Pustelnię parmeńską". Po upadku Napoleona kilka lat spędził w Mediolanie, a później do końca życia, krążył między Paryżem a Rzymem.

Zmarł w Paryżu w 1842 roku. Na grobie swym polecił umieścić napis **Arrigo Beyle — Milanese** (Henri Beyle — Mediolańczyk).

Lidia BLASZCZYK

Szczecin za zamkniętymi drzwiami

TYTUŁ, wbrew pozorom, nie dotyczy projektowanego serialu politycznego według scenariusza Bogdana O. (reżyseria Andrzej A., konsultacja Stefan J.), a spraw znacznie bardziej prozaicznych. Oto mój ukochany „Kurier Szczeciński", ten krzepki czterdziestolatek, po raz kolejny w swoim długim żywocie podejmuje kwestię zamykania na noc bram wejściowych do naszych domów (kamienic, bloków). Jak sięgnę pamięcią, a mam ją dobrą na szczęście, udała się taka sztuczka **tylko raz i dawno, chociaż naprawdę.** Obyło się to zarazem bez żadnych kampanii prasowych, natomiast były bramy i były klucze (podwójne) dla każdego lokatora. Ten fenomen miał miejsce w latach czterdziestych, kiedy naprawdę działo się tyle rzeczy ważnych, a rzeczywistość była znacznie bardziej ciekawa i mniej jednostronna niż wynika to z niektórych opracowań naukowych czy wspomnień. Oczywiście instytucja zamykanych bram wydać się może błahostką w porównaniu z ogromem zadań jakie stały przed ówczesną społecznością, zaś pewne formy dyscypliny społecznej niemal żywcem przeniesione z dwudziestolecia międzywojennego (proszę sobie na przykład wyobrazić wizytę pana dzielnicowego, który grzecznie zwraca uwagę iż wieszanie suszącej się bielizny na balkonach jest obyczajem nieeleganckim w dużym mieście).

Dziwne rzeczy działy się w tych pionierskich latach, naprawdę. Z jednej strony bowiem niewątpliwie odczuwało się jeszcze potężne tchnienie

bez kartek

ledwo co minionej wojny ze wszystkimi tego negatywnymi skutkami, z drugiej zapał, entuzjazm, pomysłowość, chęć wspólnego działania, inicjatywa — były ogromne i owocowały zarówno w sferze rzeczy wielkich, jak i małych. Do tych ostatnich zaliczam bez wątpienia owe bramy, które jakby urastają do pewnego symbolu: **można to było zrobić...**

Później przestano przykładać wagę do drobiazgów i chociaż rzeczywiście klucz w żadnym wypadku nie może równać się z Nową Hutą, coś jakby zostało zwichnięte.

„Otwarcie bram" dokonało się w okresie kiedy zaczęto jednocześnie bardziej zwracać uwagę na dyscyplinę, ale to przecież wówczas np. rozwinęło się i przybrało na sile zjawisko chuligaństwa, którym w kategoriach socjologicznych może na się było poważnie zająć dopiero w okresie „odwilży". Co z tego wszystkiego pozostało nam do dzisiaj — może ocenić każdy bez sięgania po uczone rozprawy. Jedno jest całkiem pewne, a mianowicie te otwarte na oścież bramy (a są też przybytki mieszkalne, gdzie i bramy nie ma...). Czy można je zamknąć? Obawiam się, że to się nie uda. Po prostu czasy już nie te, domy już nie te i ludzie przyzwyczajeni do innych obyczajów. Zresztą wyobraźmy sobie „mrówkowiec" w którym mieszka kilkadziesiąt rodzin, prowadzących dość ruchliwy tryb życia, do których ktoś przybywa, wybywa... I te zamknięte o dwudziestej drugiej drzwi wejściowe (pomijam już fundamentalne pytanie kto mianowicie miałby je zamykać) Przecież one zostałyby szybko „załatwione" przez obywateli nie akceptujących faktu ograniczania ich wolności osobistej lub też mieszkańców dolnych kondygnacji narażonych stale na rolę „odźwiernych".

— Proszę pana — mówi mi doświadczona (życiowo) obywatelka — **byloby dobrze gdyby w ogóle zamykali za sobą drzwi wejściowe. Na klamkę...** — Jeśli nie została urwana — dodaję.

I tak sobie konwersujemy na zimnym i brudnym korytarzu. Wokoło drzwi masywne, zdobione często wykładziną drewnianą, opatrzone w trzy lub cztery nawet zamki, obite od wewnątrz blachą, strzegące dobrze naszych mieszkań. Zamykać bramę na klucz? Nie te czasy, niestety...

Marek DONAT

Po premierze w Teatrze Muzycznym

Eksportowa „Tosca"

W ROKU 1901 przyznano pierwsze w historii Nagrody Nobla. W dziedzinie literatury pierwszym laureatem stał się Prudhomme. Mało kto zna dziś tego pisarza, a los ten podziela wielu sławnych w swoim czasie twórców. W czasach Prudhomme'a nie mniej sławne było nazwisko Sardou, komedio- i dramatopisarza niewysokiego lotu, lecz o dużej przedsiębiorczości. Tworzył on dramaty w zasadzie będące historycznymi, lecz w rzeczywistości pozostające kryminalnymi sztuczydłami o komercyjnym zabarwieniu. Pozostałby niezawodnie zupełnie zapomniany, gdyby nie zgrabna komedyjka „Madame Sans-Gêne" i krwawy (trupy ściężą, w tym dwa poza sceną) dramat „La Tosca".

Jego wartości literackie nie należą do zbyt wielkich, za to wyczucie sceny i wartka akcja wywołały zachwyt sędziwego Verdiego. **„Szczęśliwy kompozytor, który ma w ręku taki materiał!"** — orzekł mistrz, stwierdziwszy zarazem, że podeszły wiek nie pozwala mu go wykorzystać. Owym szczęśliwym kompozytorem stał się Puccini: zlecił swym librecistom przeróbkę dramatu i w 1900 roku odbyła się na scenie Teatro Constanzi w Rzymie premiera „Toski" — opery, o której Sardou wyraził się, że lidcę przewodnią jego sztuki ujmuje lepiej niż oryginał. Mimo clagnących się kilka lat kontrowersji, „Tosca" szybko weszła do repertuaru światowego.

PREMIERA „Toski" w Teatrze Muzycznym jest przede wszystkim pewną oznaką tego, iż zaczyna się on szanować, mając na względzie nie tylko kasę i uciechę gawiedzi, lecz również tzw. ambicje kulturotwórcze. „Toskę" mamy w marcu pokazać we Włoszech, wypada mi więc oceniać spektakl nie tylko jako wynik ambicji artystycznych na ścisłej sceny, lecz jako przedmiot kulturalnego eksportu, i to eksportu nieco ryzykownego. Po pierwsze, kilka czy nawet kilkanaście przedstawień niekoniecznie musi wystarczyć dla okrzepnięcia przedstawienia. Po drugie — rozumienie „ruskie" w Włoszech liczyć się trzeba z uszami i oczami włoskiego widza, obeznanego na wylot z operami Pucciniego...

ROLĘ tytułową w szczecińskim przedstawieniu śpiewają **Ewa Rossa-Gowor i Wiesława Lutomska.** Porównywać ich sztukę trudno, są bowiem indywidualnymi odrębnościami artystycznymi. Ewa Rossa-Gowor śpiewa i gra spontanicznie, w pierwszym akcie jest zaborcza, zazdrosna i nieufna jak dzika kotka, w drugim uśmiercza Scarpię w nagłym impulsie, ze złości. Wiesława Lutomska prezentuje bardziej wyrafinowaną osobowość — jej zazdrość jest tłumiona, zabija Scarpię z nienawiści, bardziej naturalnie umie oddać uczucia kobiety, której tak zwaną nieprzystojną propozycję czyni nienawistny baron. Podobną różnicę zauważa się w śpiewie: Rossa-Gowor bardziej zdaje się na swoją wokalną intuicję, Lutomska waży sobie każdy dźwięk, podporządkowując go sytuacji dramatycznej.

Jerzy Gurzyński jako Cavaradossi stworzył na premierze rolę dość przekonywającą, aktorsko i wokalnie, można mieć tylko pewne wątpliwości, czy jego śpiew spodoba się we Włoszech. W ojczyźnie wokalistyki, gdzie każdy mężczyzna — tenor przymierza się do słynnej arii Cavaradossiego z III aktu, cenią się nie tylko wolumen brzmienia głosu, lecz przede wszystkim niuanse interpretacyjne i skalę dynamiczną, którą nasz czołowy tenor na premierze raczej nie zachwycił. **Marek Kalisz** bardziej dba o wyrazistość melodii, oszczędniej i racjonalniej operuje głosem, a razem z Wiesławą Lutomską tworzy chyba bardziej zgraną parę, niż pierwsza obsada.

O ILE role Toski i Cavaradossiego w obydwu obsadach mogą wzbudzić dyskusję, to **Mirosław Kosiński** oraz **Ireneusz Naguszewski** wcielający się w satanicznie złego barona Scarpię są doskonali. Głosowo różnią się znacznie. Kosiński przykuwa uwagę słuchaczy metaliczną barwą głosu. Naguszewski rozporządza głosem bardziej matowym i głębszym, doskonale pasującym do stworzonej przez niego sylwetki. Grają swe role niemal bez zarzutu, aczkolwiek Mirosław Kosiński mógłby umierać w bardziej naturalny sposób, a Ireneusz Naguszewski lepiej aktorsko rozegrać pytanie „Cóż z nami?".

Z drugoplanowych ról najlepsza jest chyba Zakrystian **Jacka Gawrysia**, najlepsza aktorsko postać spektaklu, lecz z drobnymi wadami dykcji (polskiej), z włoską będzie chyba lepiej). Pastuszka wdzięcznie śpiewają **Maria Karkosz-Gielnik i Jolanta Łoś.** Położone są reżyserisko role Angelottiego (Edmund Piotrowski) i Spoletty (Jan Chmaj i Lech Smereczyński).

MOCNĄ stroną spektaklu jest oprawa orkiestrowa. Wprawdzie po słowach Scarpii „Cóż z nami?" w drugim akcie skrzypce niemiłosiernie fałszują trzy proste nutki, a do końca aktu smyczki (w czasie pisania glejtu przez Scarpię) trochę bladzą, to za to rozi w trzecim akcie grają lepiej niż nasi filharmonicy, a w całości partia orkiestry brzmi dobrze i spójnie. Muzyka opery zyskałaby, jak sądzę, gdyby w tempach dyrygent bardziej stosował się do rozwoju akcji dramatycznej, bo wiem wiele kwestii w dialogach wybrzmiewa jedynie muzycznie, a to za mało dla podkreślenia wagi słów. Ważne słowa domagają się tempo wolniejszych, a czasem chwili ciszy. Ubarwiające spektakl chóry, przygotowane zostały z należytą pieczołowitością.

AKCJA „Toski" toczy się w Rzymie. Miejsca akcji „Cyganerii" i „Madamy Butterfly" były dla Pucciniego jedynie abstrakcją. Paryża do czasu napisania „Cyganerii" nie widział na oczy. Nagasaki — nigdy. Za to na pewno był w pałacu Farnese, zwiedzał zamek San Angelo, a może nawet nowodili się w kościeł San Andrea della Valle. I dzisiaj przy odrobinie szczęścia można zwiedzić pałac Farnese, będącego miejscem akcji I aktu i aktu oery. Kościół jest wprost wytapetowany freskami (na naszej scenie nie ma ani jednego), pałac Farnese przytłacza barokowym wystrojem (u nas — przerażają przeraźliwe bohomazy na ścianach ascetycznego poza tym apartamentu Scarpii). Włosi kochają swój Rzym i znają go dobrze. Scenografia naszego spektaklu — jeśli zostanie zaakceptowana — na pewno będzie ich szokować...

NOWA, ambitna premiera Teatru Muzycznego mimo pewnych niedociągnięć, wywołanych zapewne krótkim czasem przygotowania, zaspokoić może wymagania polskiego widza, nie ma wątpliwości, że przypaść może do gustu również słuchaczowi włoskiemu, zwłaszcza na Sycylii. Wydaje się, że perspektywy „eksportowe" zmobilizowały zespół wykonawców. Trud włożony w spektakl opłaci się nie tylko teatrowi, lecz przede wszystkim naszej publiczności, która otrzymała przedstawienie nie gorsze, niż w innych teatrach operowych Polski.

Jan GORZELANY

*) „Tosca". Państwowy Teatr Muzyczny w Szczecinie, reż. Tadeusz Buszyłowicz, kierownik muz. Jerzy Michalak, scenografia Ryszard Strzembała, kier. chóru Bohdan Boguszewski. Premiera 1985. 02. 08.

Rozmowa z reż. Grzegorzem Dubowskim

Film o Witkacym

— UKOŃCZYŁ pan ostatnio film o Stanisławie Ignacym Witkiewiczu zatytułowany „Tumor Witkacego"...

— Ściślej mówiąc o pewnym epizodzie w życiu tego twórcy, a mianowicie o podjętej przez niego próbie utworzenia w Zakopanem teatru formistycznego. Był rok 1925. Rozpadło się istniejące kilka miesięcy Towarzystwo Teatralne, co było następstwem różnic w poglądach owego grona na istotę teatru. Witkacy stworzył wówczas nowy zespół, tzw. teatru formistycznego. Wspomniane Towarzystwo przygotowało inscenizację „Nowego wyzwolenia" i „Wariata i zakonnicy" w sali Morskiego Oka, natomiast teatr formistyczny wystąpił z premierą sztuki Witkiewicza „W małym dworku" w jego reżyserii. Aktorami w tym spektaklu byli przyjaciele Witkacego, wśród nich mieszkająca stale w Zakopanem malarka angielska Winifred Cooper.

— Film „Tumor Witkacego" nie jest pańskim pierwszym spotkaniem z Witkacym?

— W 1968 r. zrealizowałem godzinny film telewizyjny „Portret Witkacego", a w 1980 roku podczas międzynarodowego sympozjum i festiwalu poświęconego Witkacemu nakręciłem w Brukseli 50-minutowy reportaż TV „Witkacego twarz zwielokrotniona", ukazujący światową recepcję tego twórcy. Wtedy też zrodził się pomysł kolejnego filmu, który powstał w 100 rocznicę urodzin Witkacego przypadającą — jak wiadomo — 24 lutego br. Jest to opowieść dokumentalna, realizowana metodą fabularną. Opowiada o autentycznych wydarzeniach, przy pomocy aktorów. Wspólnie ze współautorem scenariusza, uczonym belgijskim prof. Alainem van Crugtenem, dokonaliśmy drobnej korekty, mianowicie nasz filmowy Witkacy reżyseruje „Tumora Mózgowicza", a nie „W małym dworku", jak było w rzeczywistości. Chodziło nam o pokazanie stosunkowo rzadko wystawianej sztuki jaką jest „Tumor", zamiast często grywanej „W małym dworku".

WIELISŁAWA LUTOMSKA jako Tosca i Ireneusz Naguszewski jako Scarpia w scenie z II aktu.

Fot.: J. Fijałkowski

Polonica

TELEWIZJA BRYTYJSKA nadaje polski serial TV w reż. A. Wajdy „Z biegiem lat z biegiem dni".

◇

GRAŻYNA SZAPOŁOWSKA wystąpi w filmie Defy (NRD) „Wizyta u Gogha" reż Hansa Seemanna. Będzie to utwór z gatunku science-fiction.

◇

MONACHIJSKIE wydawnictwo Honser wydało „Pornografię" Witolda Gombrowicza; przekład — Walter Tiel i Renata Schmidgall.

Sami swoi...

36 TYS mieszkańców przedmieścia Los Angeles — West Hollywood, należących w 40 proc. do miejscowego Stowarzyszenia Homoseksualistów, powołało własną Radę Miejską oraz wybrało mera — kobietę, znaną lesbijkę Valerie Terrigno. Inni członkowie rady są oczywiście również jawnymi homoseksualistami.

Starsi o 20 lat

KTO z kinomanów nie pamięta filmu „Kobieta i mężczyzna"? Obecnie, po blisko 20-latach od powstania filmu, obejrzymy dalsze losy jego bohaterów, starszych również o 20 lat. I tym razem reżyseruje Claude Lelouch, grają Anouk Aimee i Jean-Louis Trintignant

Pół żartem — pół serio

MINI—HOROSKOP

1985. 02. 17. – 02. 23.

BARAN. Nerwowa atmosfera w pracy, gorączkowe odrabianie nie zawinionych zaległości. Równowagę ducha odzyskasz w ciepłym klimacie, w towarzystwie bliskiej osoby. Radosna niespodzianka. Dodatkowy zastrzyk pieniędzy. Przyjazny Wodnik.

BYK. Zmiany i nowości w życiu zawodowym. Wzrost aktywności i siły przebicia. W strefie uczuć dominacja zmysłowości z domieszką zazdrości. Ożywienie kontaktów towarzyskich. Musisz liczyć się z poważnym wydatkiem.

BLIŹNIĘTA. Sporo przykład i przeciwieństw losu na drodze serca. Ale upór, temperament i intuicja potrafią dokonać wiele. W pracy spore zaległości do natychmiastowej realizacji. Wykaż więcej zainteresowania sprawami rodzinnymi.

RAK. Wzrost energii, inicjatywy i zaradności szczególnie w dziedzinie zawodowej. W podbraniu swych sytuacjach okażesz się bezkonkurencyjny. W sprawach serca poczucie pewności i bezpieczeństwa. Dobre widoki finansowe. Oddany Baran.

LEW. Nerwowość i niecierpliwość należą do twych słabych stron. W swych poczynaniach weź je pod uwagę, jeżeli chcesz osiągnąć cel. W sprawach serca niezdecydowanie, chociaż interesuje Cię znak nowości. Dobry okres w sprawach finansowych.

PANNA. Chwilowe trudności w pracy złagodzone zostaną sympatycznymi wydarzeniami życia prywatnego i wrodzonym poczuciem humoru. W sprawach finansowych więcej rozwagi i mniej niepotrzebnych wydatków.

WAGA. W pracy działania rutynowe. W domu zaległości i napięta atmosfera. Duże wymagania w stosunku do innych, w stosunku do siebie inne kryteria.

SKORPION. Twoje humory odbiją się na współpracownikach zakłócając dobrą na ogół atmosferę. W stosunkach sercowych ocieplenie. Pomyśl o krótkim wypoczynku. Dobre finanse. Ważny Rak.

STRZELEC. W pracy interesujące perspektywy. W sprawach osobistych wabi Cię urok nowości a powstrzymuje rozsądek i odpowiedzialność. Możliwa podróż w sprawach rodzinnych. Zapowiedź atrakcyjnego spotkania.

KOZIOROŻEC. Udany tydzień. W pracy dobra atmosfera i duże wyniesienie. W sercu — romantyczne porywy i tchnienie wiosny. Nowe znajomości i zainteresowania. Niespodziewani goście z dalekich stron.

WODNIK. Poprawa nastroju i wzrost energii. Nowe inicjatywy i zobowiązania. W sprawach osobistych mniej chmur i dosyć interesująca znajomość. Miła okazja towarzyska. Życzliwy Rak.

RYBY. Dobry i pogodny tydzień. W pracy pewniejsze posunięcia i niewątpliwe osiągnięcia. Pomyślnie rozwija się wątek uczuciowy, zapewniający bezpieczeństwo i satysfakcję. Spore wydatki, ale i dodatkowe zarobki.

* * *

WODNIK (21.I — 20.II)

ONA. Kobieta urodzona pod znakiem Wodnika rzadko bywa namiętna lub — dla odmiany — oziębła. Seks nie leży w sferze jej pierwszoplanowych zainteresowań. Jeżeli spotka mężczyznę niezbyt wymagającego (o bardzo umiarkowanych potrzebach seksualnych) to wówczas jest szczęśliwa. Seks dla niej jest równoznaczny z miłością i to koniecznie małżeńską. Traktuje go raczej jak rytuał związany z sypialnią i ustaloną porą. Zdaniem pani Wodnik, wszelka inicjatywa w miłości należy do mężczyzn.

ON. Nie został obdarzony przez naturę zbyt wybujałym temperamentem. Posiada jednak spore możliwości fizyczne. Dla Wodnika seks i inne walory kobiece łączą się w całość. To bardzo konwencjonalny typ mężczyzny: dobry mąż i ojciec, opiekun i obrońca pięknej. Lubi zdobywać panie w sposób staroświecki i taki też jest jego pogląd na małżeństwo. O kobiecie myśli jako o żonie, matce i zarazem kochance. Wodnik uważa seks za blad młodości, z którego szybko należy wyrosnąć, aby zająć się sprawami poważniejszymi. Szczęśliwy bywa wówczas, gdy spotka na swej drodze kobietę, która w pełni zaakceptuje jego poglądy. Ich wspólne życie płynie wtedy spokojnie, bez narzekań, ale i bez uniesień.

Jedziesz — nie pij! Piłeś — nie jedź!

Krzyżówka na weekend

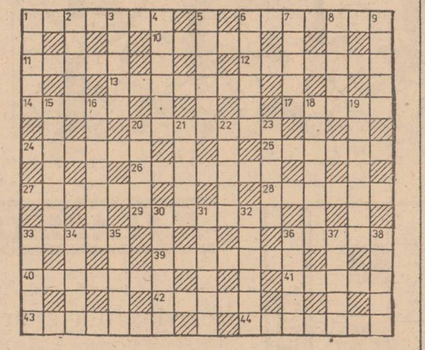

POZIOMO: 1) nikczemność, 6) jesienne prace rolnicze, 10) wierzeje, 11) dran, 12) potoczna nazwa zlotu polskich pod zaborem austriackim, 13) podrzuca jaja do gniazd innych ptaków, 14) górna część twarzy, 17) czapka ułańska, 20) małpa z rodziny koczkodanów, 24) schwytanie, 25) ceremonia, 26) zmienną jest, 27) skra wek, 28) poseł nowogrodzki uwięziony na obrazie Matejki, 29) mieszkanka największego kontynentu, 33) gatunek kiełbasy, 36) osadza się w kominie, 39) nimfa wodna, 40) budynek z sąsiekami, 41) hicie, 42) namiot ludów mongolskich, 43) lewa karciana, 44) impreza muzyczna.

PIONOWO: 1) magnacka siedziba, 2) walczy ze złem, 3) drogi kamień wprawiony w pierścionek, 4) bunraki z chrzanem, 5) na statku lub w kopalni, 6) samowolne opuszczenie lekcji przez ucznia, 7) cierń, 8) zarozumiałość, wyniosłość, 9) stan w G. Skalistych (USA), 15) incydent, zatarg, 16) jeden z graczy jednostki piłkarskiej, 18) przeszedł na stronę wroga, 19) matacz, 20) ciel pięgrymek mahometan, 21) ostry lub ślepy, 22) „ptasi — roślina lecznicza, 23) największa rzeka we Francji, 30) stado, sfora, 31) nonsens, 32) dawna czapka futrzana, 33) wielka, potężna bryła czegoś, 34) tasiemki do wiązania części ubrania, 35) przynoszenie przez psa zwierzyny, 36) reprezentacyjny pokój do przyjmowania gości, 37) autor „Boskiej komedii". 38) szpieg.

UWAGA! Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji (wyłącznie na kartach pocztowych) w terminie 10-dniowym z dopiskiem „Krzyżówka na weekend". Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy 3 bony PKO po 250 zł każdy ufundowane przez Państwowy Zakład Ubezpieczeń.

Precz z TV!

„WSZYSTKO z wyjątkiem telewizji" — taka jest dewiza nowego klubu utworzonego w Monachium. Kto chce zostać jego członkiem, musi usunąć telewizor z domu i złożyć pisemne zobowiązanie, że nigdy w życiu nie będzie oglądać programów telewizyjnych. Chęć wstąpienia do tego klubu zgłosiło już w kilka dni po jego utworzeniu 3 tys. osób.

Dalszy ciąg „Hill Street Blues"

CIESZĄCY się także w Polsce dużym powodzeniem amerykański serial „Hill Street Blues" („Posterunek przy Hill Street") ze względu na dobre przyjęcie u telewidzów wielu krajów jest nadal kontynuowany. Nakręcono dalsze odcinki, jednak już bez aktora grającego rolę sierżanta (prowadzącego zawsze poranną odprawę w komisariacie) który zmarł w ub. roku. Oczywiście jego miejsce zajął ktoś inny, noszący teraz filmowe nazwisko „Jablonsky". Czyżby rzeczywiście jeden ze współreżyserów — Michel Kozoll — był z pochodzenia Polakiem? **(m)**

PRASÓWKA

W STRONĘ DRUGIEJ IZBY?

● — Myślę, że w polskich warunkach należałoby wzmocnić rolę posła jako przedstawiciela terenu, reformując strukturę okręgów. Z drugiej jednak strony groziłoby to nadmiernym partykularyzmem, który można ograniczyć wybierając równocześnie posłów z ponadwojewódzkich list wyborczych. Natomiast sprawa reprezentacji grup warstwowo-samorządowych, poszczególnych środowisk zawodowych, powinna być rozwiązana poprzez powołanie drugiej izby, której zaczątków dopatruję się w Radzie Społeczno-Gospodarczej. Tak więc Sejm powinien być przede wszystkim reprezentacją terytorialno-polityczną.

(Opinia prawnika-konstytucjonalisty Stanisława Gebethnera — wywiad dla tygodnika „Itd").

CENY, PŁACE, DOCHODY...

● Fragment rozmowy **„Życia Warszawy"** z doc. Janem Kordosem z GUS-u na temat wskaźników kosztów utrzymania:

Nie da się jednak obronić stopy życiowej większości rodzin przy kryzysie gospodarczym, słabym wykorzystaniu czasu pracy i słabej wydajności. Mimo szybkiego wzrostu płac w ub. roku, choć średnie dochody realne nieco wzrosły, wskutek wzrostu kosztów utrzymania dochody realne 53 proc. ogółu rodzin spadły, w tym dla 16 proc. rodzin aż o więcej niż 20 proc., natomiast dla 47 proc. rodzin wzrosły (są to wszystko dane dla gospodarstw pracowniczych).

UCYWILIZOWAĆ INFLACJĘ!

● **Opinia I zastępcy ministra ds. cen Wojciecha Prusa na temat ograniczania inflacji (wywiad dla „Perspektyw"):**

— Inflacja, choć wciąż nie w takim stopniu, jaki każdemu się marzy, jest powoli łagodzona. Konsekwentna polityka cenowa towarzysząca konsekwentnemu wprowadzaniu reformy gospodarczej doprowadzi jednak do sytuacji kiedy wzrost cen nie będzie przekraczał granic „cywilizowanej" inflacji (6—7 proc.), nie będzie więc budzić takich emocji jak obecnie.

BONIEK, SPORT I POLITYKA

● Zbigniew Boniek udzielił bardzo ciekawego wywiadu **„Przeglądowi Tygodniowemu"** (tamże równie interesująca rozmowa z Janem Pietrzakiem), tak odpowiadając na pytanie dotyczące związków sportu z polityką:

— Gdy mówię, że nie lubię pytań dotyczących polityki, przemawia za mną doświadczenie, nie tylko własne. Interesy dziennikarstwa zachodniego i interesy polskich sportowców to są dwie dosyć rozbieżne sprawy (...) Mnie leży na sercu dobro Polski. Patriotyzmu nikogo z nas nie trzeba uczyć. I nie wierzę, żeby moi koledzy mówili to co ukazywało się w zachodniej prasie jako rezultat wywiadów z nimi. Znam ich i wiem, że nie mogły to być ich zdania. Podopisywano im je. Byli nieostrożni i wdali się w dyskusję, co tamci przyprawili odpowiednio i podlali własnym sosem. Po wydrukowaniu czegoś takiego, człowiek jest bezsilny (...) Lepiej zatem unikać takich pytań, które — choć są przejrzyste — to nie znaczy, że czyste.

CO NAS GRZEJE NAPRAWDĘ?

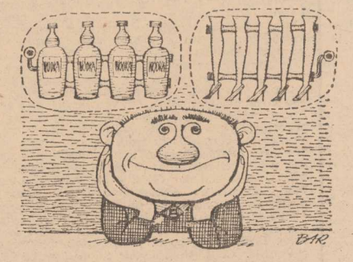

(Rys. Karol Baraniecki — „Express Ilustrowany")

Z KRONIKI WYPADKÓW

● Jan Rem oskarżony został przez **„Rzeczywistość"** o uprawianie szalbierstwa. W aferę wmieszane są także inne gazety. Sprawa — jak sądzimy — jest w toku...

Natomiast w dodatku „Rzeczpospolitej" — **„Reforma gospodarcza"** ekonomicznej edukacji Rema podjął się sam min. Władysław Baka.

Przekład: Robert Ginalski

13

Sprzedała broszkę największemu rozrabiace w szkole, za dwa dolary. Biorąc pod uwagę, że broszka składała się z trzech diamentów w srebrnej oprawie, cena nie była zbyt wygórowana. Ale w owych czasach Sabrina nie potrafiła jeszcze rozpoznać diamentów, myślała, że to zwykłe szkiełka.

Pomyliła się wtedy po raz pierwszy i ostatni.

Od tamtej pory Sabrina kradła regularnie, aby urozmaicić sobie wygodne, lecz trudne życie w drobnomieszczańskim domu. Nim skończyła dziewięć lat, miała już stały kontakt z zawodowym paserem, którego zadziwiła łatwością, z jaką przez trzy miesiące kradła ojcu instrumenty lekarskie i — sztuka po sztuce — dostarczała swojemu dentyście. Za każdym razem stosowała inną metodę działania, czym kompletnie zdezorientowała policję.

Swoje wykształcenie, zdumiewającą sprawność fizyczną, opanowanie licznych dyscyplin sportu, a także wiele innych umiejętności — ba, nawet wybujałą urodę — bezwzględnie podporządkowała jednemu celowi: zaspokojeniu trawiącej ją ambicji, by wejść do grona największych złodziei wszechczasów. Wyboru nowych strojów, filmów, książek, wykładów czy sposobów spędzania wakacji zawsze dokonywała z nastawieniem, że muszą poszerzyć jej doświadczenie, przydać się jej do następnych wyczynów lub w inny sposób ułatwić sztukę kradzieży.

Temu jednemu Sabrina poświęciła się w najwyższym stopniu. W dniu siedemnastych urodzin opuściła szkołę średnią, uginając się pod ciężarem nagród i ściskając list od dyrektora, który domagał się, aby wstąpiła na uniwersytet Vascar, czy przynajmniej Bryn Mawr, jako że była najzdolniejszą uczennicą w historii szkoły.

Paser Sabriny trzymał dla niej na swoim koncie sześćdziesiąt siedem tysięcy dolarów. W ciągu tygodnia Sabrina niemal podwoiła tę sumę, dzięki serii kradzieży w hotelu Des Moines. Jak stwierdziła policja, o taki wyczyn mógł się pokusić tylko mały oddział komandosów-akrobatów.

Sabrina gorąco podziękowała znajomemu paserowi i wycofała swój kapitał co do grosza, rezygnując z odsetek. Pieniądze ulokowała we własnej firmie, którą otworzyła w Nowym Jorku, po pewnym czasie zakładając filie w Paryżu, Monte Carlo, Rzymie.

14

Nigdy więcej nie pojawiła się w Forcie Dodge, w stanie Iowa, ani nie spróbowała nawiązać kontaktu z rodzicami.

Mając dwadzieścia pięć lat, doskonałe zdrowie i wręcz nieprzyzwoitą urodę, Sabrina mogła mieć kochanków na zawołanie. Korzystała więc z tego w pełni i zmieniała ich jak rękawiczki.

Nigdy jednak nie dopuszczała do siebie myśli i uczuć, które mogłyby zaszkodzić jej nadrzędnej pasji, największej przyjemności jej życia: kradzieżom diamentów.

W rezultacie w dziedzinie kradzieży diamentów Sabrina zyskała międzynarodowy rozgłos jako najlepsza z najlepszych.

* * *

W Amsterdamie jest prawdopodobnie więcej diamentów niż gdziekolwiek na świecie. Diamenty odkryto w Indiach, lecz Holendrzy — którzy wszystko, co przedstawia jakąkolwiek wartość, skłonni są traktować z przesadnym szacunkiem — parali się cięciem i szlifowaniem diamentów już od szesnastego wieku. W zakładach takich jak szlifiernia Asschera mistrzowie szlifierscy badają sokolim wzrokiem strukturę legendarnych kryształów i tną je z niezrównanym wyczuciem, precyzją i odwagą.

To właśnie szlifierni Asschera powierzono obróbkę diamentu Cullinana, ważącego dwa tysiące dwadzieścia cztery karaty. Mistrzowskiego cięcia podjął się sam Joseph Asscher. Gdyby sfuszerował robotę, jego firmę niechybnie czekałoby bankructwo, a w brytyjskim skarbcu klejnotów koronnych powstałaby niemała luka.

W manufakturach typu szlifierni Asschera odbywa się najbardziej fascynujący etap obrotu diamentami, ale centrum handlu kamieniami szlachetnymi stanowi Amsterdamska Giełda Diamentowa. Obraca się na niej także różnymi kruszcami, nic więc dziwnego, że szef służby bezpieczeństwa giełdy bez wahania przystał na prośbę ważnego klienta, dotyczącą transportu sztab złota.

— Nie zawracałbym ci tym głowy, ale mam zobowiązania wobec jednego z moich przyjaciół — powiedział mu ów klient, Kees van der Goes. — W drugiej połowie tygodnia miały dotrzeć do Amsterdamu jego skrzynie ze złotem... przynajmniej tak było w planie, ale nastąpiło pewne opóźnienie w drodze do Londynu. Prosił mnie, żebym się zapytał, czy nie przechowałbyś mu tych skrzyń do poniedziałku rano. Dostarczono by ci je w piątek wieczorem.

Van der Goes, powszechnie znany handlarz złotem i diamentami, był dla giełdy cennym klientem, toteż znerwicowany, wiecznie wylękniony szef służby bezpieczeństwa zgodził się natychmiast.

— Poczekamy z zamknięciem skarbca na tę przesyłkę — obiecał. — Spróbuj jednak tak to załatwić, żeby skrzynie dostarczono przed szóstą, to będziemy mogli uruchomić mechanizm zegarowy o zwykłej porze.

(cdn.)

To nie takie trudne!

ZAPRASZAMY do rozwiązania kolejnej porcji rozrywek umysłowych. Prócz rozkoszy łamania głowy trud ten może przynieść również konkretne nagrody — każdy kto nadeśle pod adresem redakcji (termin 10-dniowy, rozwiazania wyłacznie na kartach pocztowych) rozwiazania minimum dwóch zamieszczonych pozycji weźmie udział w losowaniu 3 bonów PKO po 250 zł każdy

Krzyżówka

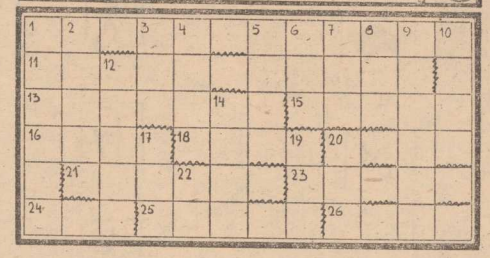

POZIOMO: 1 — pieśń rewol. z 1883 r., 11 — rodzaj okrętu, 13 — orzeszki ziemne, 15 — mebel zabytek, 16 — płynny metal, 18 — statek-warsztat, 20 — za nią ponosi się karę, 21 — stolica Erytrei, 23 — kopia, 24 — kawał lodu, 25 — ...Villa (w pierwszej lidze ang.), 26 — imię wieszcza.

PIONOWO: 1 — na początku tygodnia, 2 — główna tętnica, 3 — znane uzdrowisko belgijskie, 4 — Paul (1881—1946) pisarz niem., 5 — bardzo cienka tkanina, 6 — wierzba, 7 — prawy dopływ Rodanu, 8 — muśnięcie piłki o siatkę, 9 — miasto na Pojez. Gnieźnieńskim, 10 — korab, 12 — na powiece, 14 — nie detal, 17 — nocny motyl, 19 — Feliks (1864—1941) członek I Proletariatu, 20 — Czarna Woda, 22 — tuż.

* * *

SYNTEZA Krzyżówki

Kora, kurz, ogar, park, rosa, Ryga; honor, kokos, miłet, żebro; brokat, Donbas, Hamlet, idylla, werbel, żenada; krawędź, pantera; ogrodnik, straszak; Argentyna, dyktatura, Karolinka.

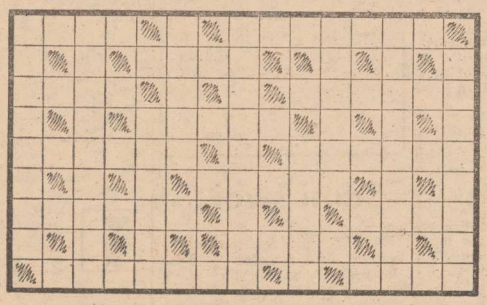

* * *

W szkole i w parku

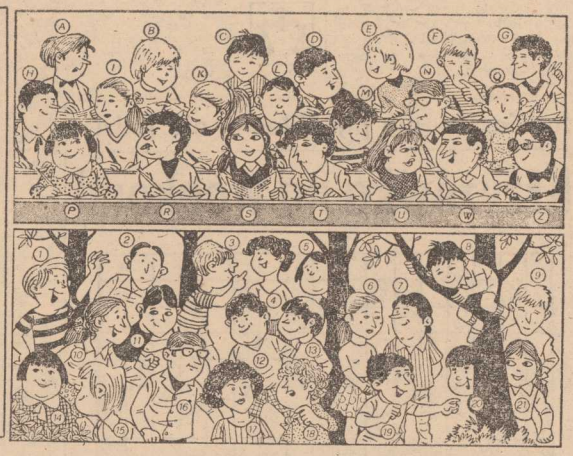

Ilu uczniów (lub uczennic) z rysunku górnego uda się Wam znaleźć na rysunku dolnym? Oznaczcie ich, łącząc literę z odpowiednią liczbą, na przykład: C—8. Nie wchodzi do zestawu „To nie takie trudne".

JOLKA

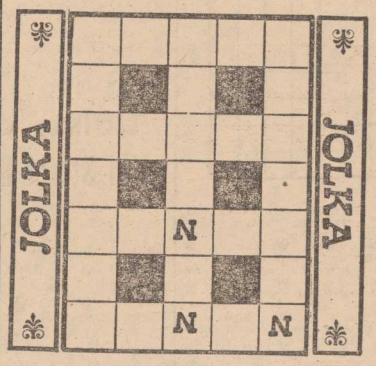

— zabronienie
— grająca dziewiątka
— dodatkowa podziałka
— skalista wyniosłość otoczona lodowcem
— pieśń żałobna
— bagażowy
— kąpielisko nad Bałtykiem.

KALAMBUR

Tylko litera
jak pies spoziera.

Rozwiązania z nr 23

KRZYŻÓWKA: majtek, bielmo, Norweg, antena, Tasso, narkoman, rias, nona, karawana, rurka, kobalt, pustki, lakier, szpada; monitor, jurysta, elewon, pilnik, alperm, Romain, Oman, ałun, Iowa, sowa, okrętka, analiza, kokila, Rybaki, Wolter, arkusz.

ANAGRAM: kapelan — nalepka.

ARYTMOGRAF: Nie ma złej młodzieży, są tylko źli wychowawcy — A. Makarenko.

JOLKA: susza, astma, nenia, Adana, szatnia, sztanga, Alabama.

NAGRODY wylosowali: Aniela Włodek Nowogard, Danuta Lissy Szczecin, Aleksander Tołkiewicz Szczecin.

Nagrody należy odbierać w sekretariacie redakcji, 3 piętro, pok. 53. Zamiejscowym wysyłamy pocztą.

Opracował: **Rudolf MACURA**

Sekrety mody

Jak dla dorosłych, tylko lepiej...

SŁUSZNIE chwalimy współczesną modę za to, że preferuje rzeczy wygodne, praktyczne, ładne i uniwersalne. Wiele podobnych w charakterze ubiorów noszą dziś panie i panowie w sile wieku, młodzież i dzieci. Któż bowiem chciałby (raz przekonawszy się, jakie to dobre) zrezygnować z lekkiej ocieplanej kurtki czy botków na grubej, płaskiej podeszwie.

Sporo więc widzi się na ulicach ludzi ubranych modnie, kolorowo, swobodnie. I aż dziw bierze, że nie sposób napisać tego samego o dzieciach. Co prawda niemal każdy maluch ma ocieplacz (bardzo praktyczna rzecz, szkoda, że tak trudno to kupić), ma ciepłe botki i w ogóle ubrany jest praktycznie. Ale czy ładnie i modnie?

Tu, niestety, znów trzeba przytoczyć całą (powtarzającą się od lat) litanię skarg na rodzimy przemysł. Dlaczego np. szyje się sporo ocieplanych ortalionowych kurtek (a tak mało ocieplaczy czyli kompletów: kurtka plus spodnie), dlaczego ubiory dla dzieci mają szarobure, sprane kolory (wielka atrakcja gdy trafi się coś biało-granatowego lub żółto-brązowego), dlaczego wszystkie dzieci w Polsce noszą identyczne czapki (pomponik, ściągacz, norweski wzorek), różniące się tylko kolorami... I w ogóle dlaczego wszystko, co dla dzieci, ozdabiane jest powielanymi od lat wzorkami? Tak jakby nie można było

produkować jednobarwnych czapek, szalików lub rękawic. Nawet kozaczki rzadko bywają w jednym kolorze. Jak już trafi się na brązowe, to cholewkę mają żółtą, albo na odwrót.

Zapytano kiedyś Jana Brzechwę, jak należy pisać dla dzieci. „Tak jak dla dorosłych, tylko lepiej" — padła odpowiedź. Należałoby to odnieść do wszystkiego, co robi się dla dzieci...

(mg)

Egzotyka w akwarium

Kilka zdań o ślimakach

POCZĄTKUJĄCY hodowcy ryb akwariowych piszą do nas stosunkowo często z prośbą o rozmaite porady. Na wszystkie pytania staramy się odpowiadać w niniejszej rubryce. Młody akwarysta Piotr Witocki ze Stargardu pyta np. o ślimaki. Chciałby trzymać je w akwarium razem z rybkami, nie jest jednak pewien, czy dobrze zrobi.

MIMO rozpowszechnionego mniemania ślimaki w akwariach nie przynoszą pożytku. Przypisuje im się rolę „sprzątaczy" akwarium, ale ilość zjadanych przez nie resztek po karmowych odpowiada mniej więcej ilości ich odchodów. Niektóre gatunki ślimaków zjadają glony, lecz ich mała ilość nie wystarczy do opanowania tej plagi. Z kolei zwiększenie ilości ślimaków grozi zniszczeniem roślin, zatruciem wody odchodami i wreszcie zjadaniem ikry. Zatem — nie warta skóra wyprawki.

Poznać po rękach...

Wracając do tematu

W UB. TYGODNIU pisaliśmy w tym miejscu o metodzie ustalania ojcostwa w oparciu o porównywanie linii papilarnych dłoni. Otrzymaliśmy w tej sprawie list od mgr **Eugeniusza Szymali** ze Szczecina, który rozszerza opublikowane przez nas informacje. Zdaniem naszego Czytelnika (jako prawnik zajmuje się m. in. sprawami rodzinnymi), metoda o której mowa, opracowana przez jugosłowiańskiego biologa dr Ranko Mazica, została opracowana już na początku lat siedemdziesiątych przez polskich ekspertów i jest stosowana w naszym sądownictwie. Szerzej o tej metodzie pisze jej autor — ekspert dr **Czesław Grzeszyk** w artykule „Badania nad dziedziczeniem minucji linii papilarnych i wykorzystywanie ich wyników w dochodzeniu ojcostwa i macierzyństwa", zamieszczonym w numerze 103/104 „Problemów Kryminalistyki" z 1973 r. „Cudze chwalicie, a swego nie znacie" — stwierdza nasz Czytelnik i ma rację. Dziękujemy za list.

Przy okazji podajemy — na prośbę zainteresowanych, iż autorem zdjęcia ilustrującego ubiegłotygodniową informację jest **Zbigniew Ryngwelski**, a przedstawia ono fragment jednego ze spektakli Studia Pantomimy PS. Zbieżność tekstu i zdjęć była przypadkowa, łączyły je wyłącznie ręce...

Pożytki z pól i lasów

Czasem zaszkodzą

PANUJE powszechne przekonanie, że zioła jeśli nie pomogą to przynajmniej nie zaszkodzą. Jest to opinia niezbyt ścisła, w niektórych bowiem przypadkach zioła — szkodzą. Zawsze szkodliwa jest zbyt duża dawka lub zbyt mocny napar czy też odwar. Żadnych ziół rozgrzewających nie mogą stosować kobiety w ciąży, gdyż grozi to poronieniem. Ostrożność wymagana jest również w przypadku stosowania dziurawca, np. wypicie dwóch czy trzech kieliszków nalewki na tym ziele i wyjście na plażę kończy się silnym porażeniem słonecznym. Zatem — z ziołami trzeba rozważnie.

Ogród w domu

Można i tak

DZIŚ mamy propozycję dla hobbystów i miłośników dekoracji niecodziennych. Proponujemy bowiem urządzenie mini-ogródka w... szklanym naczyniu, na przykład w dużej, pękatej butli lub gąsiorze.

Na dno takiego naczynia sypiemy 1—2-centymetrową warstwę żwiru, na nią zaś mieszankę ziemi kompostowej lub liściowej z torfem i piaskiem w stosunku 1:1:1. Grubość tej warstwy powinna wynosić zależnie od wielkości naczynia 5—10 cm. Dobrze byłoby wywiercić w dnie otwór dla odpływu wody, wymaga to jednak pomocy doświadczonego majsterkowicza.

Do takiej uprawy wybieramy rośliny lubiące powietrze wyraźnie wilgotne. Najlepsze są z rodziny ananasowatych: bilbergia, echmea, wrisea i kryptant. Niezastąpione są też paprocie — nefrolepis, skolopendrium i adiantum. Nie nadają się do tego kaktusy i inne rośliny o mięsistych liściach.

Tworząc oszklony ogródek trzeba zestawić kilka gatunków, dopiero wtedy osiąga się właściwy efekt.

Sadzimy roślinki bardzo małe, by zmieściły się przez otwór; muszą jednak mieć już korzenie. Sama czynność sadzenia wymaga

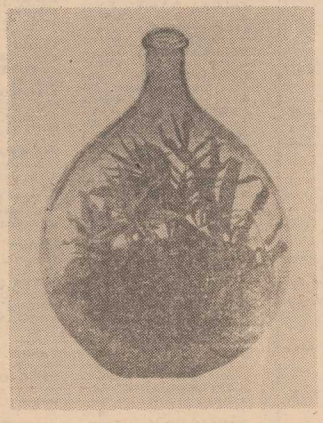

dużej cierpliwości, potrzebny jest do tego długi, lekko zaostrzony patyk lub długie szczypce. Posadzone rośliny podlewamy bardzo ostrożnie, by nie wymyć ich z podłoża. Najlepiej robić to przez gumową rurkę, trzymaną wylotem przy podłożu, lub za pomocą rozpylacza.

Pracy — jak widać — przy urządzaniu i pielęgnacji takiego ogródka jest sporo, ale uzyskany efekt równoważy ten wysiłek. Warto spróbować.

Ryby wędzone — inaczej

DZIS — dwa przepisy z kuchni szwedzkiej. Obydwa na czasie, jako że mamy żniwa dorszowe i większy wybór ryb w sklepach.

Marynowane piklingi: 5—6 wędzonych piklingów (lub ryby podobnej w smaku), 3 cebulki, 1 mały por, 1 dcl oliwy, 1 dcl octu (winnego), pieprz, dwie łyżki żółtej gorczycy. Piklingi oczyścić, zrobić filety, posiekać drobno cebulkę i pokroić pora. Filety ułożyć na głębokim półmisku, posypać cebulką i porem. Z oliwy, octu i pieprzu zrobić marynatę i zalać nią filety. Posypać gorczycą. Całość przygotować na kilka godzin przed podaniem. Jest to doskonała potrawa na obiad lub kolację.

• • •

Sałatka z wędzonego dorsza: 4 małe dorsze, główka sałaty, 6 jajek ugotowanych na twardo (w sezonie może być też zielony koperek). Sos: 3 łyżki musztardy, 2 łyżki cukru, 2 łyżeczki octu winnego, 3 łyżki oleju, pół szklanki śmietany.

Dno salaterki wykładamy pociętą w paski zieloną sałatą. Oczyszczone kawałki dorsza układamy na środku, ćwiartki jajek — dookoła ryby. Wszystko zalewamy sosem i ewentualnie posypujemy koperkiem. (ela)

Pomajsterkujmy

Uniwersalny barek

NIEWIELKI mebelek pełniący jednocześnie kilka funkcji można wykonać we własnym zakresie. Pokazany na rysunku barek pełni jednocześnie rolę ławy i podręcznego pojemnika na gazety.

Konstrukcja stosunkowo prosta oparta została na dwóch ramach wykonanych z listew sosnowych o przekroju np. 20×50 mm. Oprócz listew sosnowych potrzebny będzie materiał na dwa blaty (może to być np. laminowana płyta wiórowa), cienka sklejka, która od dołu zabezpieczy blat z butelkami oraz jednobarwna tkanina z której szyje się kieszeń do przechowywania gazet.

Pracę należy rozpocząć od wykonania dwóch identycznych ram o przykładowych wymiarach: szer. 60 cm, długość 90—100 cm. Ponieważ na ramach tych opierać się będzie cała konstrukcja, połączenia poszczególnych elementów powinny być wykonane dosyć solidnie — najlepiej na czopy. Następnie wycinamy i mocujemy dwa blaty. Górny blat może być nieco węższy (pokazano to na rys.). W płycie dolnej wiercimy lub wycinamy okrągłe otwory (wyrzynarką lub piłką włosową). Rozkład otworów i ich średnice można tak zaplanować, aby np. zmieściły się trzy, cztery butelki oraz szklaneczki lub kieliszki i pojemnik na lód.

Jedną czwartą długości ramy zajmuje pojemnik na gazety wykonany w prosty sposób z materiału z którego szyjemy worek i przybijamy do dwóch listew zaczepianych na ramie.

Głębokość worka na gazety powinna mieścić się w granicach 30—40 cm. Na jednym z boków worka można naszyć kieszeń do przechowywania książek, które czytamy wieczorem.

WYSOKOŚĆ na jakiej zamocujemy dolny blat należy ustalić doświadczalnie. Od spodu pod otworami przykręcamy sklejkę tak, aby butelki bezpośrednio nie opierały się na podłodze. Po zmontowaniu całości barek jeszcze raz dokładnie czyścimy i lakierujemy bezbarwnym lakierem. Jeśli blaty wykonano z laminowanej płyty lepiej ich wówczas nie lakierować. Jeśli zaś wykorzystaliśmy surowe drewno należy je dokładnie zabezpieczyć lakierując przynajmniej trzy razy.

WG

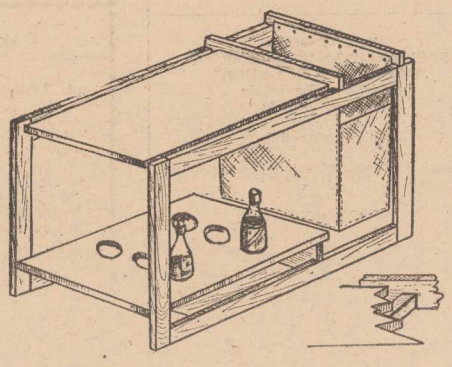

BAREK z kieszenią na gazety oraz sposób zamontowania górnego blatu. W przypadku wykonania płytszej kieszeni (np. o głębokości 22 cm) można zastosować dłuższy dolny blat sięgający przez całą długość podstawy.

Pracownicy poszukiwani

URZĄD WOJEWÓDZKI
w Szczecinie

zatrudni

na okres letni w ośrodku wczasowym w Pobierowie i w ośrodku kolonijnym w Pogorzelicy następujących pracowników:

- kierownika kolonii z praktyką
- zastępcę kierownika
- wychowawców kolonijnych
- instruktora ds. kulturalno-oświatowych z umiejętnością gry na instrumencie
- instruktora wychowania fizycznego z uprawnieniami ratownika
- szefa kuchni
- samodzielne kucharki
- palaczy c.o.
- rzemieślników-konserwatorów
- sprzątaczki pokojowe.

Warunki płacy i pracy do omówienia w pokoju 160 I piętro przy ul. Wały Chrobrego 4 w Szczecinie (tel. 303-265 lub 47-404) w godz. 8 do 15.

665-K

DZIEWIARSKA SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „INOTEX"
w Szczecinie, ul. Wawrzyniaka 6e

zatrudni

INWALIDÓW z aktualną grupą inwalidzką i wskazaniami do pracy na następujące stanowiska:

- szwaczki
- prasowaczy
- dziewiarzy-chałupników

Bliższych informacji udziela Dział Kadr, tel. 23-20-66 do 68 wew. 24.

579-K

SPÓŁDZIELNIA PRACY „PREFA-MAT"
Police
ul. Tanowska 20, tel. 175-038

zatrudni zaraz:

- inżyniera, ewentualnie technika elektryka lub mechanika na stanowisko kierownicze,
- sprzedawcę trumien w niepełnym wymiarze — praca w Szczecinie.

663-K

ZESPÓŁ OPIEKI ZDROWOTNEJ
w Lęborku
ul. Zwycięstwa 12

zatrudni

lekarzy pragnących pracować w chirurgii, ortopedii, pediatrii.

Mieszkania rodzinne z chwilą podjęcia pracy.

Preferowane małżeństwa lekarskie.

664-K

ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH"
Oddział w Szczecinie
ul. Czackiego 3a

pilnie zatrudni

na umowach agencyjnych osoby na stanowiska

SPRZEDAWCÓW

do punktów sprzedaży na terenie Szczecina.

Od ww. grupy pracowników nie są wymagane skierowania z Urzędu Zatrudnienia.

Informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych, tel. 351-14 i 476-01, wewn. 30 lub osobiście pokój nr 13.

601-K

PRACA

KOBIETA do pracy w ogrodnictwie potrzebna. Szczecin-Kijewo, Kozia 12. 3962-G

MURARZA pilnie poszukuję do przeróbki mieszkania, tel. 820-125. 4265-G

ZATRUDNIĘ pomoc domową, tel. 382-57. 4319-G

MATRYMONIALNE

SAMOTNA, elegancka, mieszkanie, samochód pozna wysoce kulturalnego, przystojnego pana w wieku 50—60 lat. Cel matrymonialny. Wyczerpujące oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 3549.

NIERUCHOMOŚĆ

PÓŁ lub cały dom własnościowy wszelkie wygody — w Uniemyślu nr 45 sprzedam w rozliczeniu M-3 w Szczecinie. 4254-G

KUPNO

FIATA 126 p do 100 tys. zł kupię 23-94-57 4334-G

BONY PeKaO kupię, tel. 521-352. 4417-G

RÓŻNE

TELENAPRAWY Jaklmowicz, 22-09-67. 4213-G

TELENAPRAWY Śródmieście Sirowy, 524-158. 3291-G

TELENAPRAWY Barczyk, 756-34. 3239-G

TELENAPRAWY Serocki, 82-35-25. 2148-G

COLOR telenaprawy Zdzisław Uznański, 22-85-97. 37814-G

TELENAPRAWA Charuk, 729-07. 2376-G

TELENAPRAWA Miśkiewicz 527-680. 37254-G

TELENAPRAWY Spicker 613-658. 4130-G

TELENAPRAWA Czernik 809-04. 2811-G

TELENAPRAWY Bugajski, 22-71-46. 3635-G

CYKLINOWANIE Andrzej Januszkiewicz, 22-61-73. 4149-G

CYKLINOWANIE, lakierowanie Kolczyński, 22-46-45. 3380-G

NAPRAWA pralek automatycznych Molenda, tel. 33-15-81. 3998-G

AUTOMATYCZNE pralki, programatory naprawiam Dziedzic, 726-21. 4338-G

INSTALACJE elektryczne Dzieniszewski, 520-243. 2209-G

USŁUGI elektryczne Trela, tel. 520-512. 3169-G

TAPETOWANIE, malowanie Zaniewski, tel. 32-40-49. 834-G

KAFELKOWANIE i układanie posadzki, Zdzisław Świerad, ul. Potulicka 40/38. 4260-G

KAFELKOWANIE Makowski, 470-75 (16—22). 4140-G

CZYSZCZENIE dywanów i wykładzin Fatyna, 23-17-09. 4322-G

NAPRAWA lodówek Kimszal 775-23 (18—21). 4233-G

ALARMY przeciwwłamaniowe instaluję Aleksander Kacprzak, tel. 230-996. 4123-G

SKLEP meblowy Zdroje, Batalionów Chłopskich 39 A. Oferuje duży asortyment. 3537-G

SKLEP w centrum — część handlowa, zaplecze, w.c., telefon z wyposażeniem (komfort) na branżę spożywczo-rolną odstąpię. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 3778.

SPRZEDAŻ

KARAKUŁY kurtka, kożuszek damski, mały, pasy bezwładnościowe tanio sprzedam, tel. 773-98. 4098-G

ORYGINALNY kożuch damski sprzedam, tel. 22-04-81. 4237-G

KURTKĘ, lisy, małą sprzedam, tel. 82-31-23. 4290-G

SYPIALNIĘ rumuńską stylową „Regenzę" sprzedam, tel. 382-57. 4320-G

MEBLE „Skrzat", glazurę, maszynę starego „Singera" sprzedam, tel. 731-22. 4172-G

SYPIALNIĘ rumuńską jasny orzech sprzedam, tel. 743-03. 3712-G

NARZUTĘ na tapczan i fotele z łatek baranich sprzedam, tel. 885-77. 4099-G

FIRANY sprzedam, tel. 891-80 po 16. 3775-G

BUTY narciarskie „Koflach" Austra nr 6 sprzedam, tel. 82-12-75. 4245-G

WYTWÓRNIĘ wód w woreczkach foliowych z własnymi punktami sprzedaży w miejscowości nadmorskiej sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 4004.

GRAMOFON „Fonomaster", magnetofon „Finezja 3" sprzedam, tel 363-02. 4336-G

MAGNETOFON kasetowy Technics RS-290 sprzedam, tel. 82-46-15 (17—19.30). 4310-G

GITARĘ Jolana, wzmacniacz Vermona, akordeon Weltmeister 120 sprzedam, tel. 23-24-27. 4282-G

APARAT fotograficzny Praktica MTL-5 oraz magiel domowy sprzedam, tel. 524-843. 4290-G

NOWY zestaw stereofoniczny Sharp sprzedam. Wiadomość, tel. 22-06-95. 4219-G

TELEWIZOR Pal-Secam 26 call, telepilot sprzedam, Mochnackiego 6. 4230-G

VIDEO sprzedam, Parkowa 30/9. 3944-G

TOYOTĘ sprzedam, tel. 22-53-40. 3948-G

Z POWODU wyjazdu tanio sprzedam Passata-automat, Jagiellońska 33/29 od godz. 17. 4235-G

ZLEWOZMYWAK nierdzewny, części Mercedesa sprzedam, tel. 521-352. 4253-G

FIATA 125 p (1982) oraz Wartburga 353W (1977) sprzedam, 22-48-41. 4220-G

OPONY 13 i 14 sprzedam, tel. 72-991. 4231-G

FIATA 125 p (1976) sprzedam, Szczecin, ul. Spółdzielcza 11/6. 4194-G

TRABANTA (1972) sprzedam, tel. 82-33-71. 4169-G

TANIO sprzedam Syrenę, tel. 703-10. 4035-G

PEUGEOTA 304 po wypadku tanio sprzedam, Police, Belojanisa 1/4. 3574-G

JAMNIKI 6-tygodniowe sprzedam, tel. 82-31-23. 4181-G

SPANIELKI rodowodowe sprzedam, tel. 52-41-24. 4332-G

PSY obronne sznaucery olbrzymy sprzedam, ul. Wilcza 32/3, tel. 52-12-97. 4311-G

PUDELKI sprzedam, tel. 730-43. 4232-G

DOGI błękitne 6-tygodniowe po złotych medalistach sprzedam, tel. 754-26. 3669-G

LODÓWKĘ używaną sprzedam, tel. 82-31-78. 3956-G

LODÓWKĘ Mińsk 16A sprzedam, tel. 52-09-42. 4249-G

DYWAN sprzedam, tel. 22-12-92. 4352-G

DYWAN nowy sprzedam, tel. 23-09-96. 4124-G

LOKALE

M-3 kwaterunkowe, parter zamienię na mieszkanie na wyższym piętrze. Zwrócę koszty remontu. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 4307

MIESZKANIE 3-pokojowe o łącznej powierzchni 78 m kw. bez wygód w centrum zamienię na M-3 w centrum, tel. 39-130 po 18 4166-G

M-2 w Poznaniu zamienię na M-3 lub M-2 w Szczecinie. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 4162.

KATOWICE — centrum! 2-pokojowe z kuchnią, telefonem, nowe budownictwo zamienię na podobne w Szczecinie. Wiadomość: Katowice ul. Piotrowicka 25. 651-K

SEGMENT domku na Pogodnie (ogródek, garaż, telefon) oraz mieszkanie trzypokojowe komfort zamienię na domek dwurodzinny, wyłącznie na Pogodnie. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 4132.

SEGMENT domku z wygodami (Pogodno) zamienię na mieszkanie dwupokojowe ok. 60 m kw (c.o. z sieci lub kotłowni) na Pogodnie. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 4131.

DOM KULTURY KOLEJARZA

ogłasza

ZAPISY

na kurs tańca towarzyskiego

I i II stopnia

Zebranie odbędzie się 19. 02. 1985 roku

3790-G

GDYNIA nie zasiedlone M-4 (3 pokoje 80 m kw.) spółdzielcze zamienię na podobne Szczecin. Kaszubska 30/519 3942-G

2 MIESZKANIA, Piła M-3, standard, telefon, Szczecin 2 pokoje, oficyna Śródmieście zamienię na mieszkanie 2-pokojowe w Szczecinie z wygodami, najchętniej z telefonem. Wiadomość: Szczecin, tel. 365-48. 3843-G

MAŁŻEŃSTWO z dzieckiem poszukuje mieszkania, tel. 82-31-73. 4328-G

MAŁŻEŃSTWO z małym dzieckiem poszukuje niewielkiego mieszkania na okres roku, tel. 80-820. 3566-G

SAMOTNY mężczyzna wynajmie garsonierę lub niekrępujący pokój, tel. 22-55-48 4187-G

WYNAJMĘ mieszkanie 3—4-pokojowe, telefon, garaż, chętnie w willi, tel. 787-76 (godz. 10—12, 17—20). 4113-G

WYNAJMĘ mieszkanie chętnie w willi, telefon, garaż. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 4112.

M-3 w leningradach, parter, korzystnie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 4288.

MIESZKANIE 2-pokojowe w nowym budownictwie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń Szczecin 4010.

M-6 czteropokojowe (64 m kw.) sprzedam, Świnoujście, Grunwaldzka 27c/5. 3776-G

ŚWINOUJŚCIE mieszkanie 3 pokoje sprzedam, Żymierskiego 17B/11. 3707-G

Biuro Ogłoszeń — telefon 394-34

CAFE VIDEO-DISCO „RENOMA"

ul. Jagiellońska róg al. Bohaterów Warszawy

zaprasza

codziennie w godzinach 16—24. Video-Disco piątek, sobota, niedziela, poniedziałek w godzinach 19—24, najnowsze nagrania.

Organizujemy przyjęcia okolicznościowe.

Zapraszamy.

4296-G

Z głębokim żalem zawiadamiam, że 10 lutego 1985 roku zmarł najukochańszy Mąż

Śp.

Wacław Mazur

Pogrzeb odbędzie się 18 lutego 1985 roku o godz. 11.30 na Cmentarzu Centralnym.

Pogrążona w smutku

ŻONA

Pracownicy poszukiwani

SZCZECIŃSKIE ZAKŁADY PAPIERNICZE „SKOLWIN"
w Szczecinie
ul. Stołczyńska 100, Ściegiennego 29

zatrudnią natychmiast

- ślusarzy
- tokarzy
- szlifierzy
- elektromonterów
- automatyków
- mężczyzn i kobiety do przyuczenia w zawodzie papiernika.

Płace wg nowych zasad wynagradzania pracowników SZP „Skolwin".

Przedsiębiorstwo posiada:

- hotel robotniczy dla mężczyzn,
- możliwość dopłaty do kwater prywatnych
- stołówkę pracowniczą
- ośrodek wczasowy, kolonijny i rekreacyjny
- żłobek
- przedszkole.

Z inicjatywy zakładu działa Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko-Własnościowa „Skolwin".

Szczegółowych informacji udziela Dział Kadr, Zatrudnienia i Płac, telefon 239-521, wewn. 110, 146 oraz 430-01, wewn. 55

6718-K

WOJEWÓDZKIE BIURO TURYSTYKI MŁODZIEŻOWEJ ZSMP „JUVENTUR"

w Szczecinie

proponuje

WYJAZD DO BUŁGARII

(pociąg przyjaźni).

Trasa wycieczki:

Sofia — Płowdiw — Sofia.

Termin pobytu w Bułgarii

25.03. — 01.04.85 r.

Cena 21 440 zł.

Zapraszamy do wzięcia udziału w atrakcyjnej imprezie „Juventur".

717-K

Pod gorącym niebem Brazylii

Wolność seksualna czy pruderia?

BRAZYLIA zostala uznana za kraj, w którym panują dość swobodne obyczaje seksualne. Różnorodność rasowa, zwłaszcza obecność Indian i Murzynów, wśród których sprawy seksu traktuje się bardzo naturalnie, spowodowala powstanie tego typu opinii. Filmy i wydawnictwa pornograficzne nie dziwią tam już nikogo, a fotografie pięknych, roznegliżowanych dziewcząt coraz częściej zastępują wizerunki przystojnych homoseksualistów, dla których organizuje się również konkursy piękności. Wychowane w takim klimacie młode kobiety nie powinny mieć zatem żadnych oporów seksualnych.

Wyniki ankiety przeprowadzonej przez dwie lekarki brazylijskie — Duarte Takiuki i Ismeri Seixas Concelcac oraz przez zespół medyczny wydziału lekarskiego w Santo Andre (miasto w pobliżu Sao Paulo), zdają się przeczyć takiej opinii.

Młode niezamężne Brazylijki utrzymują co prawda stosunki seksualne z częstotliwością 10 razy większą niż ich rówieśnice z początków naszego wieku, ale większość z nich nie stosuje żadnych środków antykoncepcyjnych. Reszta dziewcząt, tych „lepiej uświadomionych", używa ich w sposób niewłaściwy. Młode kobiety twierdzą, że środki antykoncepcyjne pobudzają w nich poczucie winy, spowodowane prowadzeniem w ogóle życia seksualnego.

Wspomnianą ankietę przeprowadzono wśród 300 młodych mieszkanek „favelas" (najbiedniejszych dzielnic Brazylii) oraz przedstawicielek klasy wyższej średniej. Okazało się, że uświadomienie seksualne dziewcząt jest zupełnie zaniedbane. **Tylko 10 procent zasięga porad matki w sprawach seksualnych.** Pozostałe nie mając odpowiedniej pomocy ze strony rodziny, opierają się na doświadczeniach starszych koleżanek, albo czytują książki i pisma na ten temat. Lektury zresztą nie brakuje.

Konsekwencje nieuświadomienia są ogromne. Choroby weneryczne leczone są niewłaściwie, a niepożądane ciąże stanowią dla tych dziewcząt jeden z największych problemów. Jednocześnie większość z nich nigdy nie zasięgnęła porady ginekologa.

Współżycie seksualne zaczyna ją już w wieku 16—17 lat (2/3), a nawet zdarzają się przypadki doświadczeń tego typu w wieku lat 13. Jak stwierdzono, młode kobiety z klasy wyższej średniej znały metody antykoncepcyjne, ale tylko 60 procent korzystało z nich, i to w sposób niewłaściwy. Wśród dziewcząt z „favelas" większość rezygnuje z metod zapobiegania ciąży, a reszta nieświadoma jest ich istnienia. Istotne znaczenie ma tu z pewnością brak fachowej porady lekarskiej, ale i brak pieniędzy, aby tę poradę zasięgnąć. Dziewczyny z klasy lepiej uposażonej pozostawia ją rodzicom decyzję w sprawie nie chcianej ciąży, która najczęściej jest efektem ich beztroskich przeżyć.

Reakcje rodziny są odmienne w tych grupach społecznych. Bogatsi rodzice oczywiście z miejsca decydują się przerwać ciążę córki. Nie ma ona w tym względzie wiele do powiedzenia, a zresztą chyba nie obchodzi ją to aż tak bardzo.

Ciąże często zostają zauważone zbyt późno. Nie ma jednak problemu. W Rio de Janeiro i w innych dużych miastach brazylijskich powstały prywatne kliniki, specjalizujące się w tak zwanych „mini-porodach cesarskich". **W ten sposób ciąże odkryte powyżej czwartego miesiąca usuwa się dyskretnie, za opłatą około 500 dolarów.**

Dziewczyny z „favelas" nie mają pieniędzy na tak kosztowny zabieg. Pozostaje zatem pogodzić się z faktem ciąży. Cała rodzina decyduje o losie matki i dziecka. Potem role w rodzinie często ulegają zmianie. Młode babcie rezygnują z pracy (najczęściej pracują jako służące w bogatych domach) i decydują się zająć dzieckiem. Matka tymczasem szuka pracy. Takie rozwiązanie jest nawet korzystne dla rodziny. Babcię czekałoby może wkrótce bezrobocie, ponieważ na rynku pracy w Brazylii kobieta powyżej 40 lat uważana jest za starą.

Narodziny zdrowego dziecka nie są największym problemem. Według ankiety pani Duarte Takiuki — **znacznie gorsze są przypadki młodych mieszkanek „favelas", które w wieku 17—18 lat są już wysterylizowane chirurgicznie, albo będąc w zaawansowanej ciąży, z niewiadomych przyczyn, nie zdają sobie sprawy ze swojego stanu.**

Brazylii zatem daleko jeszcze do całkowitej swobody seksualnej. Młode dziewczyny wciąż jeszcze wychowywane są w warunkach nieuświadomienia seksualnego i nawet jeśli zdają sobie sprawę z metod zapobiegania ciąży, nie umieją lub boją się je stosować. To co widać na ulicach jest zatem bardzo zniekształconym obrazem moralności brazylijskiej, bowiem typowa rodzina jest nadal jeszcze bardzo tradycyjna.

Małgorzata MARTI MARCA

Mafia mści się na rodzinach

DWA morderstwa dokonane na Sycylii wywołały duży odgłos w całych Włoszech oraz dyskusje o obowiązku państwa dania ochrony rodzinom tych członków mafii, którzy zdecydowali się na współpracę z wymiarem sprawiedliwości.

Stałe porachunki mafijne, prawdziwe wojny prowadzone między konkurencyjnymi klanami, to sprawy znane w Italii nie tylko z filmów i sensacyjnych książek. W ostatnich latach zginęło w mafijnych rozgrywkach kilkuset Sycylijczyków. Co zatem stało się pod sycylijskim niebem, że nagle wokół dwóch morderstw jest więcej krzyku i autentycznego niepokoju niż wtedy, gdy śmiertelne ofiary liczono na setki?

Mafia jest szczególną organizacją przestępczą, opiera się na powiązaniach rodzinnych, najważniejszym dotychczas prawem było ignorowanie oficjalnej, powszechnej sprawiedliwości. Kodeksy karne i prawo, postanowienia sądów dotyczyły wszystkich poza członkami mafii. Mafijne klany miały i mają własne kodeksy, własne sądy, własny wymiar sprawiedliwości. Jego egzekutorem była i jest słynna „lupara" (obcięta dubeltówka) i wystrzeliwane z niej kule. Na przestrzeni wielu dziesięcioleci mafia zmieniała swoje zainteresowania. Początkowo dorabiała się wielkich fortun na handlu ziemią, potem na spekulacjach budowlanych, a od wielu już lat zajmuje się przede wszystkim przerzutem narkotyków do Stanów Zjednoczonych.

Gdy boss zaczął mówić...

Przez cały ten czas nie zmieniało się tylko jedno: obowiązek milczenia i respektowania mafijnych praw. Wytworzyło to swoisty mur, którym otoczone zostało wewnętrzne życie mafijnych klanów, organizacja była nieprzenikalna, a jej powiązania i koneksje finansowe, jak i polityczne nie do udowodnienia dla włoskich stróżów prawa i powszechnego wymiaru sprawiedliwości.

I oto przyszedł wreszcie taki dzień, że mafijny boss, Massino Buscetta złamał dotychczasowy obyczaj, sprzeniewierzył się regule klanu, zdecydował się ujawnić przed włoskimi sędziami śledczymi niedostępne dotychczas tajemnice mafii. Wprawdzie już wcześniej rozwiązały się języki mafijnym członkom, ich informacje choć cenne, były jednak niekompletne. Po raz pierwszy włoski wymiar sprawiedliwości ma w swych rękach „skruszonego" szefa mafijnego gangu, który powiedział, że ujawnia prawdy, do których sam aparat ścigania nie dotarłby jeszcze przez najbliższe dziesięciolecie. Wyznania Buscetty pozwoliły wydać nakazy aresztowania m. in. byłego burmistrza Palermo i dwóch bardzo zacnych dotychczas finansistów sycylijskich. W rozprutym przez Buscettę worku mafijnych tajemnic znalazły się nitki prowadzące do wielu kłębków we Włoszech i w USA.

Jak odpowiedziała na ten cios — największy w swej historii — mafia? Zaczęła ostatnio wykonywać wyroki na krewnych Buscetty. Pierwszą ofiarą stał się mąż siostry skruszonego bossa zabity w biały dzień, gdy wysiadał z samochodu przed własnym domem. To już drugie morderstwo w ciągu ostatnich dni, które ma przestraszyć i zamknąć usta tym członkom mafii, którzy mieliby ochotę zeznawać przed sędziami śledczymi.

Cały problem polega na tym, że państwo włoskie doceniając w pełni rolę, jaką w rozprawie z mafią odgrywają „skruszeni" — nie może niestety zapewnić bezpieczeństwa ich rodzinom. Sam Buscetta ma na Sycylii ponad 300 krewnych, bliższych i dalszych. W sumie trzeba by dać stałą ochronę policyjną kilku tysiącom osób wyłącznie na tej jednej włoskiej wyspie. Przekracza to możliwości państwa i dlatego we Włoszech istnieje poważna obawa, że „skruszeni" zaczną się wycofywać ze współpracy z wymiarem sprawiedliwości i odwoływać złożone dotychczas zeznania.

Jerzy AMBROZIEWICZ

Uśmiechnij się!

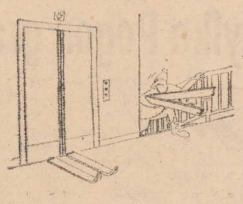

— Czy byłby Pan taki dobry i powtórzył pytanie?

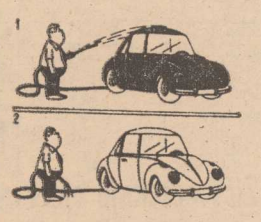

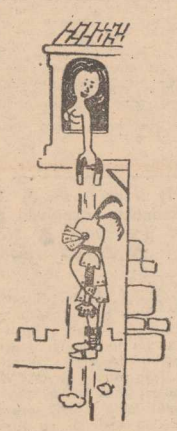

Rozgrywki ligowe

Tylko Pogoń gra w Szczecinie

PRZED nami kolejne dni ciekawych wydarzeń sportowych. Tym razem większość naszych I-ligowych drużyn będzie walczyła na wyjeździe. Jedynie na miejscu pozostają I-ligowe piłkarki ręczne Pogoni (3 lokata — 30 pkt.), które w sobotę i niedzielę spotkają się z ostatnią „7" ligi, Sośnicą Gliwice (13 pkt.). Zdecydowanym faworytem tego pojedynku są wicemistrzynie kraju, które jeśli myślą o wysokiej lokacie na koniec sezonu, muszą nie tylko wygrać, ale zaaplikować przeciwniczkom sporą liczbę bramek. One też przecież będą brane pod uwagę w ostatecznym układzie w tabeli. Jak na razie piłkarki Pogoni mają najmniej (527) zdobytych bramek — w porównaniu z Cracovią — 580 i Skrą — 546.

PRZED bardzo trudną próbą stoją koszykarki Czarnych (4 miejsce — 32 pkt.), które w sobotę zmierzą się z ŁKS (5 pozycja — 31 pkt.), w Łodzi. W przypadku zwycięstwa ŁKS, rewelacyjny beniaminek spadnie na piątą pozycję. Mimo że wartość łódzkiego zespołu jest nam wszystkim doskonale znana, liczymy na dobrą postawę szczecinianek.

I LIGA bokserska nabiera rozpędu. Jeszcze nie tak dawno emocjonowaliśmy się spotkaniem Stali z Igloopolem, a już w niedzielę beniaminek stoczy boje z silnym zespołem Gwardii Warszawa. Ciekawe jak wypadnie?

(bt)

Nie szargać barw klubowych

WYSTĘPUJĄCY w klubie Brighton holenderski piłkarz Hans Kraay został ukarany grzywną 500 funtów. Powód? Kraay, kiedy został zmieniony podczas meczu z Cardiff przez zawodnika rezerwowego — cisnął o płytę boiska koszulkę. Anglicy poczuli się urażeni tym postępkiem. Trener Chris Cattlin oświadczył: **„Mogę zrozumieć jego frustrację, nie mogę jednak pochwalić tego typu reakcji. Jeszcze nigdy nikt nie rzucił na ziemię błękitno-białej koszulki naszego klubu".**

Kraay planuje powrót do Holandii, do klubu RKC Waalwijk, po wygaśnięciu w lipcu br. kontraktu z Brightonem.

W Połocku

Skarb na boisku

NA BOISKU piłkarskim w Połocku (Białoruś) odkryto stare przedmioty ze złota. Przez wiele lat deptali je butami piłkarze jednego z miejscowych klubów. Dopiero kiedy zaistniała potrzeba remontu boiska, pod darnią i grubą warstwą ziemi błysnęły przedmioty z żółtego metalu. Były to masywne półwyroby do wytwarzania złotych bransolet. Zdaniem pracowników połockiego Rezerwatu Historyczno-Archeologicznego półwyroby te liczą około tysiąca lat. Robotnica, która znalazła skarb, zgodnie z prawem otrzymała w nagrodę 1/4 wartości złota.

Zico oczekuje ofert

PO nie najlepszym występie w meczu ligowym Udinese przeciwko Veronie, brazylijski piłkarz Artur Coimbra, znany jako Zico oświadczył, że nie zamierza grać w przyszłym sezonie w klubie z Udine. **„Będę jeszcze rozmawiał na ten temat z prezydentem klubu, Lamberto Mazzą, ale chętnie występowałbym w innej włoskiej drużynie"** — oświadczył Zico. Jak informuje włoska prasa, chęć pozyskania tego piłkarza zgłosiły już AS Roma, Fiorentina i Torino.

Niefortunna Fortuna

KIEROWNICTWO klubu piłkarskiego Fortuna Duesseldorf zwróciło się do trenera tej drużyny, Wilberta Kremiera oraz piłkarzy o to, by zgodzili się na obniżenie wysokości uposażenia o 11 procent. Działacze Fortuny chcą w ten sposób zaoszczędzić trochę pieniędzy na spłatę długów. Zadłużenie klubu wynosi ok. 2,8 mln marek, a kierownictwo spodziewa się, iż niższe wypłaty dla trenera i zawodników pozwolą zaoszczędzić ok. 300 tys. marek.

Rozmowa z trenerem kajakarzy Wiskordu, Krzysztofem Eichem

Nie łamać wioseł

TRENER kajakarzy Wiskordu, **Krzysztof Eich** jest jednym z mniej znanych szczecińskich szkoleniowców, ale sukcesy jego podopiecznych spowodowały, że w naszym tradycyjnym plebiscycie zajął II lokatę.

— Prosimy o przedstawienie się Czytelnikom....

— Swoją sportową przygodę rozpoczynałem w latach 60, kiedy to trenowałem w Czarnych. Jako zawodnik nie odniosłem większych sukcesów, a mimo to trener Marian Buba zaproponował mi pracę w charakterze instruktora grup młodzieżowych. Chętnie na to przystałem i od 1973 roku szkolę kajakarzy. To właśnie w Czarnych zetknąłem się po raz pierwszy z Krzyżańskim, który teraz jest czołowym polskim kajakarzem. Przez pewien czas przebywałem w Nowej Soli, gdzie pracowałem w tamtejszym Dozamecie. W 1982 roku wróciłem do Czarnych, by po roku pracy przejść do Ośrodka Przygotowań Olimpijskich przy ZKS Wiskord. Nie żałuję tej decyzji, gdyż istnieją tu dobre warunki do uprawiania kajakarstwa, chociaż są też pewne minusy.

— Proszę je wymienić.

— Baza OPO jest nie najgorsza. Istnieje kompleks mieszkalny dla zawodników, jest siłownia, lecz brakuje sali do zajęć pod dachem. Musimy dojeżdżać na takowe aż do Klucza, gdzie korzystamy z bazy SP 24. Odrębna sprawa jest odżywianie zawodników. Bardzo się pogorszyło w ostatnim okresie i trudno pogodzić wysiłek fizyczny ze skromnymi racjami żywnościowymi.

— Jak przedstawia się sprawa sprzętu, którym dysponujecie?

— Posiadamy dużo starego sprzętu, który wymaga napraw i konserwacji. W Polsce nie produkuje się kajaków regatowych od 10 lat. Brakuje drewna cedrowego, z którego powinno się je budować. Podobnie sprawa przedstawia się z wiosłami, które ciągle się kleją, kompletuje z połamanych, gdyż nowe dobre wiosło kosztuje około 40 tys. zł. Narzekamy na brak żywic i klejów do naprawy plastikowych kajaków, ale jakoś można to z wielkim trudem uzyskać.

— Trening kajakarzy jest ciężki i w opinii wielu uchodzi za monotonny. Czy podziela pan ten pogląd?

— Latem jest on czasami monotonny, dlatego staram się zmieniać trasy treningowe na wodzie, aby go trochę urozmaicić. Natomiast zimą biegamy w terenie, jeździmy na nartach, trenujemy siłę, pływamy na basenie oraz gramy w gry zespołowe na salach. Są oczywiście zajęcia na wodzie, ale w mniejszej dawce. Niestety nie najlepiej jest dostosowany do takich zimowych zajęć tor na Dolnej Odrze, gdzie temperatura wody wynosi 12 stopni. Nadto brak krytych hangarów na sprzęt oraz ciepłej wody w natryskach nie zachęca do treningu. Od wielu lat ośrodek w Gryfinie domaga się rozbudowy, która powinna pomóc naszej dyscyplinie. Podobnie przedstawia się sprawa toru regatowego na Dziewokliczu, który przy stosowany jest dla potrzeb wioślarstwa. Ciągle czekamy na jego poszerzenie, tak aby mógł służyć również kajakarzom.

— Przy okazji, kiedy jesteśmy już przy wioślarstwie, proszę powiedzieć czym się różnią te dwie dyscypliny sportu?

— Kajakarz siedzi zawsze przodem do kierunku, w którym płynie. Wioślarz siedzi tyłem i wiosła ma zamocowane w dulkach. Inna jest konstrukcja sprzętu, inna waga i wymiary. W wioślarstwie nie ma takich ograniczeń.

— Ilu zawodników trenuje w Wiskordzie?

— Około stu, ale mamy pewne kłopoty z naborem najmłodszych. Pierwszy kontakt z kajakiem wielu zniechęca do dalszego treningu. Przyczyna jest prosta — trzeba wiele czasu aby nauczyć się siadać i utrzymać w kajaku. Młody chłopak myśli od razu o pływaniu, a zapomina o technice siadania.

— Po każdym zwycięskim biegu pana podopiecznych jest pan wrzucany do wody. Co czuje pan w takiej chwili?

— Jestem szczęśliwy z sukcesu i muszę być na przymusową kąpiel przygotowany. Dlatego też każdy trener na zawodach ubiera się w dres. Mam tylko prawo zdjąć zegarek.

— Czy kajakarstwo cieszy się zainteresowaniem kibiców?

— Różnie z tym bywa, ale na kajakowych zawodach jest mało widzów. Zbyt małe jest zainteresowanie prasy nasza dyscyplina i chyba to jest jedną z przyczyn braku kibiców.

— Jakie najważniejsze imprezy czekają pana zawodników w tym sezonie?

— Przygotowujemy się do MP i pucharu PZKaj. Myślę, że powinniśmy zdobyć na tych imprezach kilka medali, ale jak będzie, to pokaże przyszłość.

— Czego się życzy kajakarzom?

— Połamania wioseł, ale zawsze trzeba dotać, aby się nie łamały.

— Dziękuję za rozmowę.

(MK)

Łyżwiarstwo figurowe i futbol oglądane najchętniej

O sporcie w telewizji

W WARSZAWIE odbyła się sesja Klubu Dziennikarzy Sportowych SD PRL, poświęcona zagadnieniu dziennikarstwa telewizyjnego. Uczestnicy sesji byli gośćmi telewizji. Zapoznali się z pracą Redakcji Sportowej TVP i zwiedzili studia telewizyjne.

W dyskusji omawiano sprawy języka sprawozdań sportowych, a tak że perspektywy rozwoju dziennikarstwa telewizyjnego.

Redaktor naczelny Redakcji Sportowej TVP **Waldemar Krajewski**, zapoznał uczestników sesji z danymi statystycznymi. Telewizja Polska nadaje rocznie ponad 400 godzin audycji sportowych, co stanowi ok. 5 procent programu. Jak wynika z danych Ośrodka Badań Opinii Publicznej, największą popularnością wśród telewidzów cieszą się transmisje z zawodów w łyżwiarstwie figurowym oraz sprawozdania z meczów piłkarskich. Ponad 50 procent ankietowanych jest zdania, iż liczba transmisji sportowych jest wystarczająca, natomiast 31 procent wypowiada się za ich rozszerzeniem. Audycje sportowe gromadzą 22 procent widowni telewizyjnej.

Podczas sesji dużo mówiono o potrzebie zwiększenia liczby programów poświęconych problemom sportu masowego. Telewizja odgrywa bowiem ważną rolę w upowszechnieniu i popularyzacji kultury fizycznej w społeczeństwie.

▲ Listy transferowe ▲ Zawodowy futbol w Bułgarii ▲ Personalne rozgrywki ▲ Medal Grzegorza ▲ Kruszyński pozostaje? ▲ Trenerzy nie czynią postępów ▲ Związki zawodowe i... rekreacja

O tym się mówi...

POLSKI Związek Piłki Nożnej podjął od dawna oczekiwaną, dyktowaną przez logikę i panującą w naszym futbolu rzeczywistość, słuszną decyzję o wprowadzeniu list transferowych. W PZPN panuje jednak dziwny zwyczaj niezałatwiania wielu spraw do końca, lub takiego ich rozwiązywania, które z miejsca wyzwala krytykę. Tak stało się i tym razem. Decyzję o listach podjęto, lecz nie sprecyzowano w pełni zasad ich funkcjonowania. Poza tym projekt nie jest znany klubom, które domagają się poddania go konsultacji. Ich bowiem będą te sprawy dotyczyć. Chwała jednak PZPN za to, że podjął nareszcie próbę uporządkowania problemów związanych ze zmianą barw klubowych przez piłkarzy I i II ligi. Może ograniczy to kaperowictwo i skończą się różne sensacyjne piłkarskie afery z tym związane?

* * *

ENERGICZNIE zabrano się do porządkowania futbolowych problemów w Bułgarii. Sprawy te stanęły na najwyższym szczeblu. Biuro Polityczne KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej podjęło bowiem szereg decyzji, zmierzających do podniesienia poziomu piłki, która pozostaje wyraźnie w tyle za innymi dyscyplinami sportu w tym kraju. Jednocześnie w dokumencie Biura Politycznego KC BPK zapowiada się wprowadzenie w Bułgarii piłkarstwa zawodowego. Zamierza się stworzyć warunki do umasowienia futbolu, poprawy szkolenia i uzyskania światowego poziomu. Opracowany zostanie program nauczania piłki w szkołach i na uczelniach. Piłkarze zostaną zwolnieni z wojska wych i resortowych etatów. Opracowana będzie dla nich jednolita siatka płac. Podkreśla się też, że kluby powinny bazować na własnych wychowankach, a piłkarze powoływani do służby wojskowej będą mieli zagwarantowaną możliwość gry w macierzystych klubach. Opracowane zostaną również zasady zmiany barw. Zapowiadana jest weryfikacja działaczy. Przekraczający normy, obowiązujące w socjalistycznym sporcie, będą musieli odejść. Wzmocniona zostanie praca ideowo-wychowawcza w klubach. Apeluje się też do społeczeństwa o podejmowanie działań, zmierzających do uzdrowienia atmosfery w bułgarskiej piłce, stwierdzając, że każda osoba przekraczająca prawo, bez względu na zajmowane stanowisko, będzie oddawana do dyspozycji prokuratora.

* * *

WIELE krytycznych uwag skierowano ostatnio, na łamach licznych publikatorów, pod adresem działaczy kolarskich, obradujących na zjeździe PZKol. Panowie ci bowiem miast zwrócić główną uwagę na problemy tego sportu, tematem nr 1 na zjeździe uczynili personalne przepychanki. Przegłosowano m. in. na „nie" wniosek o przedstawienie swoich programów przez 3 kandydujących na prezesa delegatów. Później, gdy trener Andrzej Ruciński skrytykował za to zebranych, otrzymał... brawa. Ledwo zarząd został wybrany, a już się go krytykuje z powodu zbyt licznej w nim reprezentacji terenu, co ma ponoć niekorzystnie wpłynąć na jego operatywność. To wszystko razem nie stanowi dobrego prognostyku dla rozwoju podupadającego polskiego kolarstwa.

* * *

Z UZNANIEM przyjęli sympatycy sportu pierwszy w historii polskiego łyżwiarstwa figurowego medal (brąz) zdobyty przez solistę Grzegorza Filipowskiego na mistrzostwach Europy. Jak wypadnie na mistrzostwach świata zastanawiają się kibice. Czy także stanie na podium? Oby. Pewien niedosyt natomiast po został po starcie na mistrzostwach świata, naszych jedynych liczących się na tej arenie narciarek, sióstr Doroty (6 m.) i Małgorzaty (7 m.) Tlałkówien. Po cichu liczono bowiem na medale. Niestety, nie udało się. Na pocieche pozostaje więc to, że bliźniaczki należą, mimo braku medali, do światowej czołówki, i dzięki nim w ogóle coś dobrego o naszym narciarstwie się mówi.

* * *

PIĘŚCIARZ Stali Stocznia Józef Kruszyński, który ostatnio odmówił udziału w meczu Stal — Igloopol, nie zgłaszając się na badania i wagę — bo się obraził na klub, że zwleka z załatwieniem mu mieszkania, ponownie podjął treningi w Stali, choć jak nam powiedział był już zameldowany w... Poznaniu. Niewykluczone, że Kruszyński wystąpi w niedzielę w ligowym meczu stoczniowców z Gwardią, w Warszawie. Otwarta natomiast pozostaje sprawa ustosunkowania się klubu do jego postępku. Omawiano go już w sekcji pięściarskiej. Ma także, po meczu, stanąć na Komisji Dyscyplinarnej Stali Stocznia.

* * *

SKORO już o boksie mowa warto zacytować za „Trybuną Ludu" słowa prezesa PZB — Jacka Wasilewskiego: **„Jeśli już jestem przy kadrze szkolacej, to muszę odnieść się do niej niezwykle krytycznie. Trenerzy nie czynią postępów. Stosują skostniałe metody, które były dobre 20 lat temu, a i wtedy chyba były hołgatsze. Powiem więcej, trenerzy nie nadążają za ciągle wzrastającym poziomem intelektualnym kadry zawodniczej. I chyba to jest jeden z głównych problemów, z jakimi borykamy się sport." Wiele w tym stwierdzeniu, niestety, prawdy.**

* * *

WIELOKROTNIE pisaliśmy na naszych łamach o konieczności włączenia się związków zawodowych w nurt działalności na niwie rekreacji w zakładach pracy. Sprawa mocno ruszyła z miejsca we Wrocławiu, co dedykujemy także szczecińskim działaczom. W mieście tym podpisano bowiem, pierwszy w Polsce, dokument o współpracy pomiędzy Wojewódzkim Porozumieniem Zw. Zaw., a ZW TKKF w sprawie upowszechniania sportu i rekreacji w zakładach pracy.

Jacek GRAŻEWICZ

Imprezy sportowe

PIĄTEK

Godz. 19 — hala sportowa przy al. Piastów — turniej piłkarski w ramach XXI RTN.

SOBOTA

Godz. 10 — basen WDS — uroczyste otwarcie XXI Rekreacyjnego Turnieju Najlepszych oraz zawody pływackie.

Godz. 11 — hala przy ul. Narutowicza — mityng lekkoatletyczny młodzików i juniorów.

Godz. 15 — Klub „Eureka" — turniej brydżowy dla pracowników spółdzielczości pracy.

Godz. 16.30 — hala przy ul. Narutowicza — mecz o mistrzostwo I ligi piłki ręcznej kobiet Pogoń — Sośnica Gliwice.

NIEDZIELA

Godz. 10 — pętla tramwajowa linii nr 3 (Lasek Arkoński) — biegi transowe z instruktorem.

Godz. 10 — hala przy ul. Narutowicza — rewanżowe spotkanie w piłce ręcznej kobiet o mistrzostwo I ligi Pogoń — Sośnica.

Godz. 17 — stadion Arkonii — mistrzostwa okręgu w kolarstwie przełajowym.

Zapisy do szkółki bokserskiej

POGOŃ przyjmuje zapisy chłopców w wieku 10—14 lat, którzy chcieliby uczęszczać na zajęcia ogólnorozwojowe, przygotowujące do uprawiania boksu. Chętni powinni się zgłaszać w poniedziałki, środy i piątki od godz. 16 w siłowni przy ul. Mazowieckiej. (k)

TEATRY

POLSKI (221-621) „Uciechy staropolskie" g. 16 (piątek, sobota i niedziela); **MAŁA SCENA** — piątek i sobota: „Ja, Polak beznadziejny" g. 19; **WSPÓŁCZESNY** (423-78) „Wysocki" g. 19 (piątek, sobota i niedziela); **MUZYCZNY** (889-02) sobota: „Baron cygański" g. 19.30; niedziela: g. 16; **ZAMEK** (Sala Prób) „Sami, ze wszystkimi" g. 19 (piątek, sobota i niedziela); **FILHARMONIA** — koncert g. 19; sobota: g. 17; **PLECIUGA** — sobota: „Szopka krakowska" g. 17; niedziela: g. 11 (od l. 5); **KRYPTA** (Zamek) — sobota: „Sydonia" g. 16.

KINA

DELFIN (468-78) „Fucha" g. 15.45, 18, 19.30; — pol., l. 15; sobota i niedziela: g. 15.45, 18, 19.30; „Syrenka i książę" g. 11, 13; **COLOSSEUM** (458-18) „Star 80" g. 15, 17.15, 19.30 — USA, l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **KOSMOS** (380-68) „Klasztor Shaolin" g. 9, 11.15, 13.30, 16, 18.15, 20.30 — chiński, l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **KORAB** — niedziela: „Szaleństwa panny Ewy" g. 13 — pol.; **BAŁTYK** (733-35) „Imperium kontratakuje" g. 15 — USA, l. 12; „Poszukiwacze zaginionej arki" g. 17.15 — USA, l. 12; „Cudze namiętności" g. 19.30 — radz., l. 18; **POLONIA** (22-18-34) „Szaleństwa panny Ewy" g. 16 — pol.; „Zaginiony" g. 18 — USA, l. 15; sobota: „Czterej pancerni i pies" g. 11 — pol.; „Reksio łyżwiarz" g. 13 — pol.; „Czy leci z nami pilot?" g. 14 — USA, l. 12; „Szaleństwa panny Ewy" g. 15; „Hair" g. 18 — USA, l. 15; niedziela: g. 18; „Czy leci z nami pilot?" g. 14, 16; **PIONIER** (475-02) „Szpital Britania" g. 16, 18.15, 20.30 — ang., l. 18; sobota i niedziela: „Bolek i Lolek" g. 10, 11, 14, 15 — pol.; „Tankowiec w płomieniach" g. 12 — radz., l. 12; „Szpital Britania" g. 13, 18.15, 20.30; **HETMAN** (Pomorzany) piątek: „Za siedmioma morzami" g. 16.30 — NRD; „Duch" g. 18 — USA, l. 15; niedziela: „Duch" g. 13.15; **DRUŻBA** (356-05) piątek: „Trup w każdej szafie" g. 17, 19.15 — CSRS, l. 15; **ZAMEK** — sobota: „Dziecko Rosemary" g. 16, 18.30 — USA, l. 18; niedziela: g. 17; **MARS** — piątek: „Czas Apokalipsy" g. 16, 19 — USA, l. 18; niedziela: g. 17, 20; **SZMARAGDOWE** (Zdroje) niedziela: „Zan darm na emeryturze" g. 15 — fr., l. 12; „To tylko rock" g. 17 — pol., l. 15; **PRZYJAŹŃ** (Dąbie) „Klasztor Shaolin" g. 17.30, 19.30 — chiński, l. 15; sobota: g. 15, 17, 19; niedziela: g. 15.15, 17.15, 19.15; **1 MAJ** (Żydowce) niedziela: „Seksmisja" g. 16.30, 18.40 — pol., l. 15; **HUTNIK** (Stołczyn) „Walka o ogień" g. 17 — fr.-kanad., l. 18; sobota: g. 13.30; „Tankowiec w płomieniach" g. 12 — radz., l. 12; niedziela: g. 14.30; „Walka o ogień" g. 16; **BAJKA** (Police) sobota i niedziela: „Pasażer w kajdankach" g. 16.30 — chiński, l. 15; „Kaskader z przypadku" g. 18.30 — USA, l. 18; **BIAŁY ŻAGIEL** (Trzebież) „A stawka jest śmierć" g. 18 — fr., l. 18; **ZATOKA** (Nowe Warpno) niedziela: „Glina czy ladak" g. 18 — fr., l. 18; **JUTRZENKA** (Chojna) „Miasto kobiet" — wł. l. 18 (piątek, sobota i niedziela); **GRYF** (Gryfino) niedziela: „Bez skrupułów" — fr., l. 15; „Imperium kontratakuje" — USA, l. 12; **ROBOTNIK** (Pyrzyce) piątek i niedziela: „Walka o ogień" — kanad., l. 18; „Czarodziejski Lolo" — węg.; **WISŁA** (Goleniów) niedziela: „Kamienne tablice" — pol., l. 15; „Niepokonany" — radz., l. 15; **WENUS** (Goleniów) „Przełęcz" — radz., l. 15 (piątek, sobota i niedziela); **INA** (Stargard) piątek i niedziela: „Planeta Krawiec" — pol., l. 15; „Księżniczka" — węg., l. 15; **DAR** (Stargard) „Cały ten zgiełk" — USA, l. 15; „Superpotwór" — jap. (piątek, sobota i niedziela); **CUKROWNIK** (Stargard) „Szpital Britania" — ang., l. 18; „Synteza" — pol., l. 12 (piątek, sobota i niedziela).

PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY (niedziela)

KORAB — „Była sobie raz królewna" g. 11, 12; **DELFIN** — „Syrenka i książę" g. 11, 13; **BAŁTYK** — „Smocza jama" g. 14; **POLONIA** — „Czterej pancerni i pies" g. 11; „Reksio łyżwiarz" g. 13; **PIONIER** — „Bolek i Lolek" g. 10, 11, 14, 15; **HETMAN** — „Czerwony helikopter" g. 13; **MARS** — „Pies w cyrku" g. 11; **SZMARAGDOWE** — „Reksio terapeuta" g. 14; **PRZYJAŹŃ** — „Na tropie kłusownika" g. 14; **1 MAJ** — „Pod bursztyną skałą" g. 15; **BAJKA** (Police) „Colargol i cudowna walizka" g. 12; **BIAŁY ŻAGIEL** — „Awantura z kretem" g. 18; **ZATOKA** (Nowe Warpno) „Szczęście na smyczy" g. 15 — jug.; „Wyprawa po złote włosy" g. 16.30 — CSRS.

REPERTUAR KIN na podstawie informacji OPRF.

WYSTAWY

MUZEUM — STAROMŁYŃSKA 1 — Polskie malarstwo współczesne; Mała Panorama Racławicka g. 9—19; sobota i niedziela g. 9—20; **STAROMŁYŃSKA 27** — Sztuka polska XX-lecia międzywojennego; Władztwo książąt pomorskich; Sztuka Pomorza Zachodniego XIII-XVIII w.; Dawne widoki miast nadbałtyckich i pejzaże nadmorskie; Stare srebra; Dawna porcelana g. 9.30—15.30; **WAŁY CHROBREGO 3** — Instrumenty i pomoce nawigacyjne; Gospodarka morska na Pomorzu Zachodnim; Okręt w sztuce g. 9.30—15.30; **PLAC RZEPICHY** — Oddz. Historii Miasta; Dzieje Szczecina — dokumenty 35-lecia; Początki szkolnictwa średniego w Szczecinie — pamięci p. dyr. Janiny Szczerskiej; Dzieje fortyfikacji Szczecina g. 9.30—15.30; **ZAMEK BWA** — Polska tkanina artystyczna; Malarstwo ze zbiorów BWA Szczecin g. 10—18; **KLUB KIERUNKI** — Mariacka 6/8 — „Współczesny polski medal religijny" g. 17—20; **KLUB GARNIZONOWY** — Wawrzyniaka 5 — wystawa rysunku i grafiki g. 10—18. **ZAMEK BWA** — Rzeźby polichromowane Ryszarda Orskiego, otwarcie dziś o g. 14; Pejzaż w malarstwie studentów PWSSP z Gdańska g. 10—18.

MUZEA w sobotę i niedzielę otwarte w g. 10—16.

TELEWIZJA

PROGRAM I

15.35 W szkole i w domu. 15.55 NURT — Pedagogika szkolna. 16.25 Wiadomości. 16.30 Dla młodych widzów — „Galeria". 16.55 Dla dzieci — „Piątek z Pankracym". 17.20 Wiadomości. 17.30 „Głosy nieobecnych". 17.50 Konie lipicańskie — węg. film dokumentalny. 18.05 Bez próby. 19 Dobranoc. 19.10 Tele-gol. 19.30 Dziennik. 20 Monitor rządowy. 20.30 Film radz. — „Dialog". 21.40 Komentarze. 22 Proponujemy, zapraszamy. 22.10 „Można prawie wszystko" — pr. publ. 23 Wiadomości.

PROGRAM II

17.05 Oferty nauki polskiej. 17.35 „Aut". 18 Spróbuj sam. 18.30 Kronika (lok.). 19 Pr. rozrywkowy — „Wiersze i piosenki". 19.20 Przeboje Dwójki. 19.30 Dziennik. 20 Galerie świata — Muzeum Rosyjskie w Leningradzie. 20.30 „Jarmark". 21.15 Wydarzenia. 21.30 „Powroty". 22 Film USA — reż. Elii Kazana — „Na nabrzeżach". 23.50 Wiadomości.

SOBOTA

PROGRAM I

6, 6.30, 17, 17.30 TTR. 8.30 Tydzień na działce. 9 Sobótka. 10.30 Wiadomości. 10.40 Sztuka — „Kucharki". 12.05 Niedziela w Plebance. 12.25 Koncert życzeń. 12.35 Poradnik rolniczy. 13.25 W galerii Hasiora. 13.55 Świat z bliska — Izrael. 14.30 Pr. wojskowy. 15 Wiadomości. 15.10 Spotkanie z J. Przymanowskim. 15.30 Pr. dla niesłyszących. 16 Film TVP — „Lalka". 17.20 Sport. 18.10 Losowanie Dużego Lotka. 18.20 Pegaz 19 Dobranoc. 19.10 Z kamerą wśród zwierząt. 19.30 Dziennik. 20 Film USA — „Kozorożec-1". 22 Pr. publicystyczny. 22.30 Wiadomości. 22.35 Recital Urszuli. 23.10 Sport. 23.25 Film krym. RFN — „Fotograf".

PROGRAM II

9.30, 10, 10.30 NURT. 11 Wiadomości. 11.10 Filharmonia Dwójki. 11.35 Inf. kulturalny. 11.55 Sport. 12.15 Wszystko o nartach. 13.40 Koncert wawelski. 14 Dla dzieci — „Pierwszy bal". 15 Wideoteka. 15.30 Ze sztuką na ty. 17 Spektrum. 17.30 Film — „Rodowód człowieka". 18.30 Spotkanie z muzami (lok.). 19 Express reporterów. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20 Bale w Dwójce. 21.30 Tydzień w polityce. 21.40 Koncert wawelski. 22 Wiadomości. 22.05 Film — „Pustelnia parmeńska". 23.05 Bale w Dwójce

NIEDZIELA

6 i 6.30 TTR. 7 W naszej rodzinie. 7.30 Alarm przeciwpożarowy trwa. 7.45 Mag. spraw wiejskich. 8.20 Mag. rolniczy. 9 Teleranek. 10.30 Wiadomości. 10.35 Film radz. — „Decydujący front" 11.25 „7 anten". 12.25 Poranek symfoniczny. 13.15 Kraj za miastem. 13.35 Koncert życzeń. 14.20 Teatr Młodego Widza — „Bajka, czyli obrazki z dziecięcego pokoju". 15 Wiadomości. 15.15 „Tam, gdzie rośnie wanilia". 16 Film — „Trzej weterani". 17.35 Skarbiec. 18.20 Ante na. 19 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20 Film USA — „Shogun". 20.55 Kl. międzynarodowy. 21.30 Sport. 22.15 Wiadomości. 22.20 „35 lat estrady śląskiej".

PROGRAM II

8.35 Film (dla niesłyszących) „Trzej weterani". 10.30 Pr. wojskowy. 11 Wiadomości. 11.10 Gimnastyka przy muzyce. 11.20 Bliżej natury. 12 Kwadrans z hejnałem. 12.15 Potyczki rodzinne. 13.05 Kino Oko. 14.05 Wielka Gra. 15 Kino familijne. 15.50 Sport. 16.15 Jutro poniedziałek. 16.40 Koncert Billy Joela (2). 17.30 Film TV — „Wagner". 18.30 W świecie piękna i szaleństwa. 19 Spór o Boya. 19.30 Dziennik (dla niesłyszących). 20 Puchar Świata w skokach narciarskich. 21 Kinorama. 21.50 Wiadomości. 21.55 Film TV ang. — „Saga rodu Palliserów".

UWAGA: TV zastrzega sobie prawo do zmian w programie.

PROGRAM BERLIŃSKI

PROGRAM I

15.35 Festiwal piosenki politycznej. 16.25 „Od stóp do głów". 16.50 Gimnastyka. 17 Wiadomości. 17.15 Widowisko dla dzieci. 17.45 Film rum. — „Przeklęta miłość". 18.35 Radz. film animowany. 18.50 TV dziecięca. 19 Pr. z Rostocku. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Film ang. — „Lew w zimie". 22.10 Kronika. 23.25 Spotkanie z A. Kraus. 23.20 Wiadomości.

PROGRAM II

17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 Muzyczne impresje. 18.25 Wiadomości. 19 Moda. 19.45 Pr. muzyczny. 20 Film fr. — „Kotka". 21.30 Kronika. 22 Magazyn kulturalny. 22.45 Film CSRS — „Cancan".

SOBOTA

PROGRAM I

9.15 Gimnastyka, kronika. 10 Widowisko dla dzieci. 10.30 Film CSRS — „Pocałunek na stadionie". 11.45 Wiadomości. 12.35 Studio Drezno. 13 Film TV — „Pussycat". 14.45 Wiadomości. 13.55 Widowisko dla dzieci. 15.45 Melodie z musicali i operetek. 16.30 Opowieść o swoich zwierzętach. 17 Sport. 17.30 Wiadomości. 18.50 TV dziecięca. 19 Film z okresu niemego. 19.35 Prognoza pogody, kronika. 20 Pr. rozrywkowy. 21.30 Film USA — „Casablanca". 23.10 Kronika. 23.25 Jazz.

PROGRAM II

9.50 Sport. 16.20 Film radz. — „Alpiniści". 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 Film TVP — „Noce i dnie". 18.55 Wiadomości. 19 Festiwal pieśni Politycznej. 20 Film wł. — „Kariera". 21.30. Kronika. 22 Studio Halle.

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.40 Program dla niesłyszących. 9.15 Gimnastyka. 9.25 Kronika. 10 Widowisko dla dzieci. 11 Naukowcy pedagogom. 12 Muzyka J. S. Bacha. 13.40 Leningradzkie mosty, parki i pałace. 12.50 Wiadomości, kronika. 13 Pr. muzyczny. 14 Film TV NRD. 14.45 „Rekiny". 15.30 Widowisko dla dzieci. 16 „Berlin". 17 Wiadomości. 17.10 Sport. 18.50 TV dziecięca. 19.25 Prognoza pogody, kronika. 20 Film USA — „Conrack". 22.15 Kronika. 22.30 Studio Halle. 23.30 Wiadomości.

PROGRAM II

9.50 Sport. 15 Magazyn dla wsi. 15.30 Radz. film TV — „TASS wyjaśnia". 16.55 „Mój dom". 17.25 Film animowany — „Najmniejszy karzeł". 17.45 Wiadomości. 17.50 TV dziecięca. 18 Film wg węg. — „Dwa strzały". 18.55 Wiadomości. 19 Sport. 20 Pr. rozrywkowy. 21.30 Kronika. 22 Zakończenie Festiwalu Pieśni Politycznej.

RADIO

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 16, 18, 19, 20, 22, 23. 16.15 Bank przebojów. 17 — Muzyka i Aktualności. 17.25 Gitara, banjo i... 18.15 W poszukiwaniu ulubionej melodii. 19.20 Minirecital. 19.30 Radio dzieciom — „Przekomarzanka". 20.10 Koncert życzeń. 20.40 Wiersze dla Ciebie. 21.15 Muzyka baroku. 22.25 Repetycje z jazzu. 23.10 Panorama świata. 23.25 Dyskoteka.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 17, 21.20, 0.50. SERWIS RYBACKI: 21.

17.05 Pamiętniki i wspomnienia. 15.10 Bisy George'a Malcolma. 15.30 Folklor. 16 Wielkie dzieła. 16.50 „Pułapka". 17.05 Felieton. 17.15 Dziennik. 17.20 Mag. naukowy. 17.40 Szczecińskie nagrania. 18.03 Koncert życzeń. 18.30 Klub Stereo. 19.30 Wieczór w filharmonii. 21.30 Nagranie wieczoru. 21.35 Teatr PR — „Mgielne tchnienie". 22.10 Płyta z gwiazdką. 23 „Wybraniec". 23.20 Inspiracje literackie w muzyce. 24 Głosy, instrumenty, nastroje.

PROGRAM III

15.05 Rock po polsku. 15.45 Mag. motoryzacyjny. 16 Zapraszamy do Trójki. 17.30 Polityka dla wszystkich. 19 Codziennie powieść — „Sceny z życia małżeńskiego". 19.30 Trochę swinga. 19.50 „Pnin". 20 Trójdźwięk. 20.45 Klub Trójki 21 Trzy kwadranse jazzu. 21.45 Klub Trójki. 22.15 Śpiewać poezję. 22.45 „Tysiącletnia pszczoła". 23 Zapraszamy do Trójki. 23.50 „Przygody Aime Lebeufa".

PROGRAM IV

WIADOMOŚCI: 17, 19.30, 23.50.

16.10 Instrumentarium muzyki rozrywkowej. 16.30 Zabawy zwierząt. 17.05 Arcydzieła muzyki oratoryjnej. 18 Moje hobby. 18.20 Muzyczne hobby. 18.40 Studio eksperów. 19.40 Rez. angielski. 19.55 O twórczości dla dzieci. 20.20 Wieczór muzyki i myśli. 22 Wirtuozi i ich nagrania. 22.50 „Okrutny talent". 23 Muzykoterapia. 23.30 Fantazja i rzeczywistość.

SOBOTA

PROGRAM I

WIADOMOŚCI. 6, 7, 8, 9, 10, 12.05, 14, 16, 19, 20, 22, 23.

8.10 Obserwacje K. Zielińskiej. 8.40 Żołnierski zwiad. 9 Cztery pory roku. 10.30 „Idiota". 11.05 Koncert przed hejnałem. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.30 Śpiewa Rezso Soltesz. 14.05 Rytm. 14.55 Pięć minut o filmie. 16.05 Merkuriusz rządowy. 16.30 Koncert życzeń. 17 Muzyka i Aktualności. 17.30 Premiery radiowych studiów. 18 „Matysiakowie". 18.30 Granie jak z nut. 19.30 Radio dzieciom — „Supełek". 21.05 Tygodnik kulturalny. 21.25 Polonezy 6 kontynentów. 22.25 Na rockową nutę. 23.10 Panorama świata. 23.25 Zaproszenie do tańca.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI. 6, 8, 17, 20.45, 0.50. SERWIS RYBACKI: 13, 21.

6.05 Muzyczne dzień dobry. 6.30 Studio Bałtyk. 7.35 Rodzinny port. 8.05 Naszym zdaniem. 8.10 Stereofoniczne archiwum piosenki. 8.30 Poranna serenada. 9 „Wybraniec". 9.20 Muzyka którą lubi Wojciech Głuch. 9.50 „Pułapka". 10 Godzina melomana. 11 Zawsze po jedenastej. 11.10 Kabareton Dwójki. 11.30 Tydzień w stereo. 12 Sztafeta orkiestr. 13.05 Publ. oświatowa. 13.20 Z malowanej skrzyni. 13.30 Album operowy. 14 Co jest grane? — pytania, odpowiedzi, nagrody. 16 Wielkie dzieła. 16.50 „Pułapka". 17.05 Felieton. 17.15 Dziennik. 17.20 Gawęda mistrza Waleriana. 18 Ze światowej estrady. 18.10 Tydzień na Zach. Wybrzeżu. 18.30 Muzyczna galeria Dwójki. 19.20 Miniatura literacka. 19.30 Wieczór w filharmonii. 20.55 Nie tylko piosenki Wojciecha Karolaka. 21.30 Literatura i muzyka — nagranie wieczoru. 21.35 Teatr PR — „Okrągły tuzin". 22.10 Studio stereo. 23 „Wybraniec". 23.20 Studio stereo. 0.45 Miniatura literacka.

PROGRAM III

7.30 Polityka dla wszystkich. 8.30 „Szaman morski". 9.05 Po prostu o nas. 9.20 Mała poranna muzyka. 10 „Sceny z życia małżeńskiego". 10.30 Złote lata swinga. 11 Nie czytaliście? 11.15 Wokół muzyki latynoskiej. 11.50 „Pnin". 12.05 W tonacji Trójki. 13 „Szaman morski". 13.10 Powtórka z rozrywki. 14 Słynne tria i kwintety. 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Kashwiki. 15.45 Podróże reporterów. 16 Zaproszenie do Trójki. 19 „Więzień stanu". 19.30 Trochę swinga. 19.50 „Pnin". 20 Lista Przebojów. 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko". 23 Zaproszenie do Trójki.

PROGRAM IV

WIADOMOŚCI: 7, 12.05, 17, 19.30, 23.50.

7.15 Dookoła świata. 7.30 Zespół Beale Street Band. 7.40 J. angielski. 8.10 Muzyka w ruchu. 8.30 Poranna pozytywka. 9 Z katalogu niezapomnianych przebojów. 9.30 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz. 10 Alfabet piosenki aktorskiej. 10.30 Vademecum. 11 Rozgłośnia Harcerska. 12.19 Polskie zespoły instrumentalne. 12.30 Między fantazją a nauką. 13 Złota seria Claudia Arrau'a. 14 O kulturę słowa. 14.20 Śpiewa Piotr Schultz. 14.30 Popołudnie młodych. 15 Teatr dla młodzieży — „Skarby Sezamu". 15.45 Muzyka nastolatków. 16 Redakcja reportażu. 16.05 Z mikrofonem po kraju. 17.05 Pejzaż polski. 17.20 Ludzie, epoki, obyczaje. 18 Warszawski tydzień muzyczny. 19 Portrety Polaków. 19.40 J. francuski. 19.55 Teatr Operowy Czwórki. 22.50 Lektury Czwórki. 23.05 Spotkanie z reportażem. 23.20 Rozmowy intymne.

NIEDZIELA

PROGRAM I

WIADOMOŚCI: 7, 8, 19, 20, 23. 8.30 Moskwa z melodią i piosenką. 9 Mag. wojskowy. 10 Orkiestra „Studio S1". 10.30 Teatr dla dzieci — „Greps". 11 Koncert. 12.05 W samo południe. 12.45 Muzyczne nowości. 13 Przegląd tygodników. 13.15 Klasycy operetki. 14 Mag. międzynarodowy. 14.30 „W Jezioranach". 15 Koncert życzeń. 16 Teatr PR — „Morderca". 17 Rytm. 18 Dialogi historyczne. 18.15 Świat muzyki. 19.10 Na jeden głos. 19.30 Radio — dzieciom — „Mam pudełko tajemnicze". 21.05 Polskie rodowody. 21.30 Słynni wirtuozi. 22 Teatr PR — „Spotkanie w gipsie". 23.15 Świat w tygodniu. 23.25 Jazz.

PROGRAM II

WIADOMOŚCI: 7, 13, 17, 21, 0.55. SERWIS RYBACKI: 7.55, 21.

7.05 Quod libet. 7.40 Za rogatkami. 8 Koncert życzeń. 8.25 Aud. wojskowa. 8.43 W romantycznym stylu. 9.15 „Zakopane" — mag. literacki. 10.15 Poranek z muzami. 12 Muzyka dla kolekcjonerów. 13.05 Koncert WOSPiRiTV. 13.50 Piosenki z dobrą dykcją. 14.15 Zabawa literacka. 15 Koncert chopinowski. 15.30 Katalog wydawniczy. 15.35 Piosenki na telefon. 17.05 Biblioteka muzyczna. 18 Piotr Czajkowski — „Dama Pikowa". 21.20 Lista byłych przebojów. 22.15 Wieczór płytowy. 0.15 W świecie kamералistyki.

PROGRAM III

7.05 Przebudzanki. 8 Sprawy i sprawki. 8.10 Komu piosenkę? 8.45 Kąty widzenia. 9 Muzyczny poranek filmowy. 9.30 Z mojej płytoteki. 10 Tylko 50 minut. 10.50 Bliskie spotkania. 11 Pod dachami Paryża. 11.25 „Jałta 1945". 12 Recital Kennetha Gilberta. 12.50 Bliskie spotkania. 13.05 Niech gra muzyka. 14 Prywatnie u Krystyny Skuszanki. 14.15 „Beat Boy" 15 Życie na gorąco. 15.30 Odkurzone przeboje. 15.50 Bliskie spotkania. 16 Dzieła, interpretacje, nagrania. 17 Powiększenia. 17.30 Stare i nowe nagrania. 18 Cztery historie wcale nie przykładne. 18.30 Wariacje na temat. 19.05 Baw się razem z nami. 21 „Biesy i czarty" — słuch. 21.20 Muzyczny portret. 22 Rozmyślania przed północą. 22.10 Anno Domini B—A—C—H. 22.50 Rozmyślania przed północą. 23 Zapraszamy do Trójki. 23.50 „Przygody Aime Lebeufa".

PROGRAM IV

WIADOMOŚCI: 7, 12.05, 17, 19.30, 23.50.

7.10 W świątecznym nastroju. 8 Klejnoty muzyki i słowa. 8.20 Anegdoty i fakty. 8.50 Fugi na organy lub klawesyn. 9 Transmisja mszy rzymskokatolickiej. 10 Recital organowy. 10.20 Krajobrazy historyczne. 10.50 Rozgłośnia Harcerska. 12.10 Zagadki muzyczne. 12.30 Wyprawy Czwórki. 13.30 Pieśń romantyczna. 13.45 Dorośli o harcerstwie. 14 Monografie. 14.30 Popołudnie młodych. 15 Teatr klasyki dla młodzieży. 16 Socjologia. 16.05 Jazz z Krakowa i ze świata. 17.05 Quiz. 17.50 Psalm „Laudate Pueri". 18 Nabożeństwo Zjednoczonego Kościoła Ewangelickiego. 18.40 Cesar Franck — „preludium, chorał i fuga". 19 Alfa i Omega. 19.35 Echa festiwali i konkursów. 20.20 Wieczór muzyki i myśli. 22 Refleksje i rezonanse. 22.50 Lektury Czwórki. 23 Gra Wi. Komendarek. 23.10 Mag. publicystyki kulturalnej.

informator

HANDEL I USŁUGI

W SOBOTĘ czynne będą sklepy ogólnospożywcze, nabiałowe, piekarnicze w godz. od 13 przy ul. Bałtyckiej 25, Karpiej 1, Inwalidzkiej 116, Włościańskiej 1, Stołczyńskiej 144 i 169, Boh. Warszawy 6, Żołędziowej 35, Koński Kierat 12, Jaworowej 2, Mariana Buczka 21 i 33, Poczciwej 23, Worskiej 2a, Kolumba 6, Mieszka I 105, Asnyka 13, Królowej Jadwigi 9, Śląskiej 19, Komuny Paryskiej 1 i 40, Światowida 47, Dzierżonia 31, Robotniczej 12, Unii Lubelskiej 32, Zawadzkiego 53, Wrzesińskiej 3, Rymarskiej 2, Ściągiennego 7, Struga, Mechanicznej 13, Ziemowita 6, Kościelnej 18, Pokoju, Bat. Chłopskich, al. Niepodległości 2, Miodowej 23, Potulickiej 29, Maciejewicza, Witkiewicza, 9 Maja 29, Rewolucji Październikowej 10, Krzywoustego 15 i 29, pl. Popiela 1, 26 Kwietnia, Odrowąża 5, Strzałowskiej 2, al. Wojska Polskiego 42 i 134, Tatrzańskiej 3, Chopina, Przyszłości, Pyrzyckiej, Goszczyńskiego, al. Jedności Narodowej 50, Lubieckiego 25, Szczecińskiej 12, Krakowskiej (od 7 do 11), Kostki Napierskiego (od 6 do 10), Odżeżowej, Axentowicza.

Sklepy dyżurne czynne do godz. 17 przy ul. Emilii Gierczak 27, Kaźmierza Sażatkowicza 38, Bogusława, Santockiej 4, Reymonta 4, pl. Popiela 1, Nad Odrą, natomiast do godz. 13 czynne będą sklepy przy ul. Armii Czerwonej 38, Parkowej 12, Lelewela 8.

„Dziedzieżowiec" — dział spożywczy czynny od godz. 11 do 16. Sklepy spożywcze „Pewexu" oraz PSS „Społem" czynne od 10 do 17, mięsno-wędliniarskie od 8 do 13 a także rybne przy ul. Boh. Getta Warszawskiego, Tkackiej i na pl. Kilińskiego. Sklepy monopolowe czynne od 13 do 17 przy ul. Stołczyńskiej 171 i Tkackiej 1.

Sklepy branży przemysłowej nieczynne z wyjątkiem wymienionych, które czynne będą w godz. od 10 do 16 i tak: sklep „Herbapolu" przy al. Wojska Polskiego 38, Dom Handlowy „Odzieżowiec" przy al. Niepodległości 19, Dom Towarowy „Posejdon" przy al. Niepodległości 60, „Cepelia" na pl. Zwycięstwa.

Kioski „Ruchu" — czynna cała sieć od 6 do 15 oraz dyżurne do godz. 18 — przy al. Wyzwolenia 29, al. Wyzwolenia róg Piotra Skargi, al. Woj. Polskiego róg Jagiellońskiej, Karola Miarki róg Ku Słońcu, Basen Górniczy, Budziszyńskiej 11 i Gierczak, os. Słoneczne — Kostki Napierskiego oraz na Dworcu Głównym PKP czynny od 5 do 23.

W NIEDZIELĘ czynne Delikatesy przy al. Wyzwolenia 37 od 9 do 13 oraz przy al. Wojska Polskiego 35 od 13 do 17, sklep monopolowy przy al. Boh. Warszawy 104 czynny od 13 do 17.

Kioski „Ruchu" — połowa stanu sieci od godz. 8 do 14 oraz dyżurne tak jak w sobotę do godz. 18.

POCZTA

CAŁĄ dobę czynny telegraf i telefon przy al. Niepodległości 41/42 oraz na Dworcu Głównym PKP. Natomiast od 8 do 13 czynne będą urzędy pocztowe przy ul. Dworcowej 20, Pocztowej 5, al. Wyzwolenia 70, Mickiewicza 120, Strzałowskiej 46, Dubois 9, Zamkniętej 2, Krakowskiej 19, Zegadłowicza 12, A. Krzywoń 10, Metalowej 26, Boh. Warszawy 55, Stołczyńskiej 149, Szczecińskiej 21, Jarowita 9, Bat. Chłopskich 79, Bałtyckiej 38, na pl. Dzierżyńskiego 1, w Załomiu, al. Wojska Polskiego 35, Milczańskiej 1, Szkolnej 11, Włościańskiej 1, Chopina 26, Police i przy ul. Grunwaldzkiej 16 oraz Police 3 przy ul. Piastów 5 czynny od 9 do 11.

Od 18 bm. do 2 marca br. będzie nieczynny UPT przy ul. Pocztowej 5 w związku z przeprowadzanym remontem. Działalność tego urzędu przejmie UPT przy al. Wojska Polskiego 35 czynny w dni powszednie od 7 do 20, w soboty od 8 do 13.

KOMUNIKACJA

ŚRODKI komunikacji miejskiej będą kursowały wg świątecznego rozkładu jazdy.

„KURIER SZCZECIŃSKI" — dziennik RSW „Prasa—Książka—Ruch" WYDAWCA: Szczecińskie Wydawnictwo Prasowe 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8. REDAKCJA 70-550 Szczecin, pl. Hołdu Pruskiego 8 (skr. poczt. 70-925 Szczecin) redaktor naczelny — Ireneusz Jelonek. DRUK: Szczecińskie Zakłady Graficzne. TELEFONY centrala 430-21 sekretariat red. naczelnego 457-41 sekretarz redakcji 467-21, dz. miejski 462-35, dz. ekonomiczny 427-77, dz. sportowy 379-50, dz. łączności z Czytelnikami 450-21 OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń 70-550 Szczecin pl. Hołdu Pruskiego 8, tel. 394-34. Za treść i termin druku ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca

Z pożytkiem nie tylko dla siebie

Inwestować w działkę!

KAŻDY, kto uprawia działkę, wie najlepiej, ile daje to zadowolenia, relaksu czy wreszcie konkretnych pożytków w postaci owoców i warzyw. Ten zaś, kto stara się o ogródek wiąże z tym jeszcze większe nadzieje. Jednym słowem — jedni w działkę inwestują pracę, inni — marzenia i plany.

O ZNACZENIU ogrodów działkowych świadczy to, że jewódzka Rada Narodowa podjęła uchwałę szczegółowo określającą, ile i gdzie ma powstać działek. Tak więc w Szczecinie w ciągu trzech lat miano przekazać Polskiemu Związkowi Działkowców 750 hektarów, w Stargardzie — 120 ha, w Świnoujściu 50.

PLANÓW tych nie udało się w pełni zrealizować. W sumie PZD otrzymał 601 hektarów, ponieważ w Szczecinie (a w mniejszym stopniu także w Świnoujściu) istnieją obiektywne przeszkody uniemożliwiające zagospodarowanie nowych terenów (kłopoty z rekultywacją, brak środków, przyznawanie lokalizacji czasowej, a nie stałej).

MIMO niepełnego zrealizowania planów zagospodarowania nowych terenów, szczeciński oddział Polskiego Związku Działkowców przystępuje do Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów (odbędzie się on jutro, 16 lutego) z liczącym się dorobkiem i świadomością, iż mijająca kadencja władz wojewódzkich PZD upłynęła w okresie wyjątkowo intensywnego rozwoju pracowniczych ogrodów działkowych. Wystarczy powiedzieć, że przed 10 laty było w województwie 26 tys. działek, teraz zaś jest 44,5 tys.

W zasadzie nie istnieje już problem braku działek (choć formalnie w samym Szczecinie zarejestrowanych jest 5 tys. podań). Tereny bowiem pod działki są. Problem tkwi w tym, że wielu osobom nie odpowiada proponowany ogród (bo daleko i nie ma dojazdu), są też kłopoty z urządzaniem działek (doprowadzaniem wody, oświetlenia, itp). I wreszcie sprawa istotna: spore nowych ogrodów dostało lokalizację czasową (np. przy ul. Przestrzennej, Nehringa, Szosie Polskiej), władze miasta zaś obiecują od roku, iż zmienią to na lokalizację stałą. Na co zresztą czekają przyszli użytkownicy, nikt bowiem nie chce inwestować, stawiać altany, sadzić drzew, jeśli po kilku latach ma to stracić.

BOLESNĄ sprawą jest też likwidacja istniejących ogrodów. Wiadomo, że rozbudowujące się miasto pochłania tereny i za wyższe racje należy uznać konieczność budowy osiedla czy obiektów użyteczności publicznej. Ale przecież nadal istnieją w naszym mieście takie miejsca, gdzie były przed laty działki (pochopnie zlikwidowane) i gdzie do tej pory nic się nie dzieje.

O wszystkich tych sprawach będzie na pewno jutro mowa na zjeździe delegatów PZD. Miejmy nadzieję, że dyskusja i wypływające z niej wnioski dobrze przysłużą się idei rozwoju pracowniczych ogródków działkowych.

(groch)

Bal karnawałowy harcerzy

HUFIEC ZHP Szczecin-Pogodno zaprasza swoich zuchów, harcerzy i instruktorów na bal karnawałowy na „Lodogryfie" w niedzielę w godz. od 8.30 do 10. Warunkiem wejścia na tańce jest posiadanie legitymacji zuchowej, książeczki harcerskiej lub instruktorskiej. Mile widziane własne łyżwy i strój karnawałowy. Przewiduje się atrakcyjne konkursy.

Notatnik szczeciński

● W DOMU Kultury Kolejarza przy ul. Partyzantów 2 w niedzielę 17 bm. o godz. 11 rozpocznie się Wojewódzki Przegląd XXIV Dziecięcego Konkursu Piosenki i Tańca pn. „Barwy Przyjaźni".

● KLUB Turystyczny „Azymut" przy LO VII i Szczecińska Spółdzielnia Mieszkaniowa zapraszają na sobotnią wędrówkę po Kniei Bukowej o godz. 10. Zbiórka na Basenie Górniczym.

● KLUB Osiedlowy SSM (ul. Jodłowa 7) zaprasza w niedzielę o godz. 9.30 na otwarty turniej szachowy. Dla zainteresowanych modelarstwem lotniczo-rakietowym klub organizuje zimowe zawody modeli kosmicznych, które odbędą się na lotnisku w Dąbiu. W niedzielę o godz. 10 rejestracja zawodników.

● OPP przy SP nr 10 przy ul. Kazimierza Królewicza 63 organizuje w sobotę o godz. 10 giełdę sprzętu sportowego i harcerskiego, będą też przyjmowane zapisy uczniów kl. I—IV do różnych kół zainteresowań.

● NA zestaw bajek zaprasza Pałac Młodzieży w sobotę o godz. 15.

● KLUB „Remedium" zaprasza dzieci na zestaw bajek filmowych oraz gry i zabawy w niedzielę o godz. 15.30.

● W KLUBIE „Pocztylion" odbędzie się w niedzielę o godz. 10 giełda starocci.

● KLUB „Molinezja" (ul. Odzieżowa 11) zaprasza na giełdę ryb i roślin hodowlanych w niedzielę o godz. 14.

Wpadł pod tramwaj

WCZORAJ ok. godz. 20.20 na ul. Gdańskiej tramwaj linii nr 2 prowadzony przez Zdzisława T. potrącił 20-letniego Mariusza G. będącego pod wpływem alkoholu. Pieszy przeskakując płot odgradzający torowisko wpadł na bok przejeżdżającego tramwaju. Niefortunny „płotkarz" z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala.

(wg)

Pies pogryzł dziecko

W ŚRODĘ 13 bm. o godz. 12 przy sklepie mięsnym na ul. Mickiewicza róg Kościuszkowskiego, nieznany czarny pies (z białą łatą na szyi) ugryzł 3-letnie dziecko. Rodzice dziecka proszą właściciela psa o pilne skontaktowanie się — tel. 748-88, ponieważ dziecku grozi seria bolesnych zastrzyków.

Dziś rano otwarty...

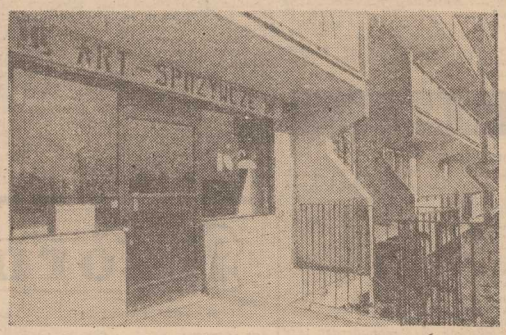

OTO ten mały sklepik na parterze budynku mieszkalnego. Placówka wprawdzie nie jest imponująca, ale na początek — wystarczy. Do tej pory z Bukowego do najbliższego sklepu trzeba było maszerować ok. 2 km. Foto: Z. Jodkowski

Pierwszy sklep na osiedlu Bukowym

PIERWSI mieszkańcy osiedla Bukowego (a żyje tam już 140 rodzin) mogą być zadowoleni. Oto bowiem dziś o godz. 6 rano otworzył tam swe podwoje pierwszy sklep.

Placówka jest prowadzona przez Handlową Spółdzielnię Inwalidów i ma za zadanie zaopatrywać okolicznych mieszkańców (w tym również tych z ul. Chłopskiej) w podstawowe artykuły spożywcze. HSI jest pierwszą firmą handlową, która odważyła się na handlowanie w osiedlu będącym jeszcze wielką budową. W przyszłości obejmie w posiadanie pawilon wolno stojący, zaś za kilka tygodni uruchomi sprzedaż warzyw i owoców z kontenerów.

Otwarty dzisiaj przy ul. Brązowej sklepik ma powierzchnię zaledwie 54 metrów kw. Mimo to można będzie tu nabyć pieczywo, nabiał, słodycze, papierosy, a nawet garmażerkę. Swych pierwszych klientów handlowcy z HSI przyjęli iście po królewsku. Na półkach zauważyliśmy kilka gatunków herbat, pieprz ziołowy, galaretki, czekolady, konserwy rybne. Tylko tak dalej!

(mor)

Reporterski rajd „Kuriera"

• Służba zdrowia • Apteki

(Dokończenie ze str. 1)

cymi z darów, przez całe dnie zajętem numer centrali jest zajęty, gdyż z całego województwa dzwonią ludzie potrzebujący określonych leków.

W PRZYCHODNI nr 5 przy ul. Ku Słońcu też tłoku nie ma. Na korytarzach widać tylko pojedynczych pacjentów. Grupka kobiet stoi przed gabinetem ginekologicznym.

— **Tak jest już od dłuższego czasu** — twierdzi kierowniczka ośrodka — dr med. Grażyna Szwed. —**Mroźna aura sprzyja widać zdrowiu, bo przeziębienia, anginy, infekcje dróg oddechowych u dzieci i u dorosłych zdarzają się obecnie sporadycznie. Po staremu jednak, to niezależnie od pory roku najwięcej ludzi przychodzi się leczyć w poniedziałek.**

Przychodnia przy ul. Ku Słońcu obejmuje swym zasięgiem rejon 30 tys. mieszkańców Gumieniec i Pogodna. Warunki leczenia należą do dobrych, gabinety są obszerne i wyposażone jak należy. Przyjmują codziennie: pediatrzy, stomatolodzy, lekarze ogólni i ginekolodzy. 121 osób objętych jest stałą opieką lekarską (osoby ułomne, samotne i w starszym wieku, niemobilnosprawne) i pomocą materialną z ramienia opieki społecznej.

ZGOŁA inaczej wygląda sprawa w Spółdzielni Lekarskiej „Medicus" przy pl. Zwycięstwa. Tu specjaliści mają co robić cały dzień. U dentystów — duży tłok i długie kolejki, wszystkie miejsca w poczekalni zajęte. Obciążeni są również ginekolodzy, interniści, kardiolodzy i okuliści. Bardzo dużo osób czeka na prześwietlenie. Nerwowa atmosfera panuje również w laboratorium. Jeden chce wykonać badania okresowe na tzw. kartę zdrowia, inny prosi o bardziej specjalistyczne analizy. Kobiety zlecają wykonanie prób ciążowych, dorośli i dzieci chcą mieć jak najszybciej wyniki morfologii krwi. Każdemu się spieszy, a winda jest akurat — jak na złość — nieczynna.

PRZYCHODNIA nr 1, obsługująca ludną dzielnicę Pomorzany, nie przeżywa w dniach zimowych oblężenia. Wręcz przeciwnie — liczba pacjentów jest znacznie mniejsza niż w listopadzie czy grudniu.

— **Przy tak ostrej, mroźnej pogodzie mało jest ludzi kaszlących, zziębionych. Nie ma prawie obecnie chorób tzw. grypopodobnych** — mówi kierownik przychodni dr Jan Kucharz — **I jak długo potrwa mróz nie spodziewamy się tłoku w przychodni.**

Stosunkowo niewielu pacjentów przychodzi do poradni ogólnej po południu, chociaż to właśnie najlepsza pora dla osób pracujących, leczących choroby przewlekłe, a więc nie związane ze zwolnieniem. Nawyk ten udało się za to zaszczepić bywalcom gabinetów dentystycznych.

JAKKOLWIEK szczyt ilości przeziębień mamy na razie za sobą, nie widać tego w mini-przychodni przy ul. Kostki Napierskiego na Słonecznym. Jest to filia Przychodni Rejonowej nr 11 w Zdrojach, ale wiadomo, że w obecnych warunkach podróż gorączkującego pacjenta do Zdrojów nie należy do przyjemności. Stąd 25 tysięcy mieszkańców Słonecznego, Majowego i okolic liczy właśnie tutaj na otrzymanie fachowej porady i pomocy lekarskiej.

Na parterze i piętrzku zabudowanego prześwitu między wiezowcami — tłum pacjentów, trudno się przecisnąć. Obecnie zatrudnionych jest tu 2 lekarzy internistów (plus jeden na pół etatu). Niestety, po godz. 15 nie zastaniemy żadnego z nich. Do godz. 18 czuwa jedynie pielęgniarka zabiegowa i pracuje gabinet stomatologiczny. To wszystko. Specjaliści, rentgen, analizy? To w Zdrojach. A tam — jak wiadomo — wielkie kolejki. Dlatego też służba zdrowia na Słonecznym reprezentowana przez owe „dwa i pół internisty" plus stomatolog przyjmuje codziennie 60—80 pacjentów.

NIEZBYT wesoło przedstawia się także sprawa poradni dziecięcej na Słonecznym (przy ul. Rydla 37). Też wszystko jest tu „mini".

— **Mamy 4 gabinety dla dzieci chorych i jeden dla zdrowych** — stwierdza z-ca kierownika tej filialnej poradni lekarz pediatra Danuta Jezior na. — **Pracujemy do godz. 15, z tym że od niedawna — w poniedziałki i piątki — udało się wydłużyć pracę gabinetu do godz. 17. Niebawem ma być nas tutaj 6 lekarzy, z czego troje posiada specjalizację pediatry. Laryngolog, stomatolog? Są, ale w Zdrojach. Zdjęcie rentgenowskie można natomiast wykonać w szpitalu.**

Największy problem jest ze stomatologią dziecięcą. W mini-przychodni przy ul. Kostki Napierskiego zauważyliśmy informację, że w związku z reaktywowaniem działalności gabinetu w SP nr 43, tutejszy stomatolog nie będzie przyjmował uczniów.

MÓWI PACJENTKA. — Tak się złożyło, że ostatnio dość często by wam u lekarzy, ponieważ w ubiegłym roku leczyłam się u laryngologa, teraz zaś spodziewam się dziecka, więc trzeba porobić wyniki, itd. Mieszkam na osiedlu Klonowica, moja rejonowa przychodnia mieści się na Abramowskiego (spory kawał drogi), dobrze przynajmniej, że dziecięca mamy pod bokiem. Na Abramowskiego jednak brakuje niektórych specjalistów, tak więc do okulisty czy dermatologa trzeba iść do przychodni na Wincentego Pola, do laryngologa zaś — do przychodni na al. Buczka. Póki zdrowie dopisuje, nie trzeba wcale o tych zawiłościach wiedzieć. Ale jak już człek zacznie się leczyć — uzmysławia sobie, że końskie zdrowie trzeba mieć do tego.

* * *

WYDAJE SIĘ, że ta ostatnia wypowiedź częściowo przynajmniej odpowiada na pytanie, dlaczego nie ma tłoku w przychodniach, a jest w „Medicusie". W spółdzielni bowiem specjaliści są na miejscu i nie trzeba mieć tu żadnych skierowań. Normalnie zaś — najpierw trzeba odwiedzić lekarza rodzinnego, dostać od niego skierowanie, udać się do specjalisty w innej przychodni, potem robić wyniki i badania — jeszcze gdzie indziej.

Druga kwestia, to kłopoty z umieszczeniem dziecka na fotelu dentystycznym. Napisaliśmy tylko o os. Słonecznym, ale podobne historie zdarzają się w innych punktach miasta. W szkołach wręcz mówi się, że młodsze dzieci nie będą przyjmowane przez szkolną dentystykę, w przychodniach zaś rodzice słyszą: „Przecież stomatolog jest w szkole!".

Kolejny moment to właściwie przypomnienie pacjentom że większość przychodni czynna jest także **po południu**. Tymczasem z upodobaniem zasięgamy porad lekarzy wyłącznie rano...

I OSTATNIA sprawa, ale bardzo istotna: zaopatrzenie w leki. Od dłuższego już czasu szczecińscy pacjenci narzekają na zaopatrzenie aptek. Brakuje zwłaszcza leków nasercowych, urologicznych, a także uspokajających. Nie można kupić tadenanu (urologiczny), nie ma calgamu, oxazepamu, rutinoskorbinu i wielu preparatów witaminowych. Tłumaczy się to po prostu ogólnym brakiem lekarstw w Polsce. Tak źle chyba jednak nie jest. Co na to szczeciński CEFARM?

W najtrudniejszej sytuacji są chorzy na serce. Oni to muszą spędzać całe godziny w kolejkach do aptek, do których dotarła dostawa. Od pewnego też czasu większość aptek prowadzi jedynie sprzedaż leków podstawowych, do rozprowadzania zaś medykamentów specjalistycznych wyznaczono trzy placówki w mieście: aptekę przy ul. Jagiellońskiej róg al. Wojska Polskiego, przy ul. Kard. Wyszyńskiego oraz przy pl. Grunwaldzkim. Tam też panuje dzień w dzień największy tłok.

POGOTOWIA: Ratunkowe — 999; MO — 997; Straż Pożarna — 998; Drogowe — 981; Spółdzielcze — 982; Elektrowni — 991; Gazowe — 992; Wod.-kan. — 994; Lokatorskie — 986; INFORMACJE: PKS — odjazdy i przyjazdy autobusów — 469-80; Odjazdy autobusów pośpiesznych — 936; KOLEJOWA — 935; Pociągi odjeżdżające — 933; Pociągi przyjeżdżające — 934; USŁUGOWA — 428-14 (piątek od g. 7.30—15.30); SZPITALE: Chir. Dziecięca — Wojciecha 7; Chir. Dorosłych — Arkońska; sobota: Chir. Dziecięca — Unii Lubelskiej (dyżur ogólny); Dyżur oparzeniowy — Wojciecha 7; Chir. Dorosłych — II Pomorzany; niedziela: Chir. Dziecięca — Wojciecha 7; Chir. Dorosłych — III Pomorzany; PRZYCHODNIE: Dziecięca — Wojciecha 7 — g. 20—8; Dorosłych — al. Jedn. Narodowej 12 — g. 19—7, Nad Odrą 20 — g. 8—18; Stomatologiczna — al. Jedn. Narodowej 12 — g. 20—7; sobota i niedziela: Dziecięca — Wojciecha 7 — całą dobę; Dorosłych — al. Jedn. Narodowej 12 — całą dobę; Nad Odrą 20 — całą dobę; Stomatologiczna — al. Jedn. Narodowej 12 — całą dobę; APTEKI DYŻURNE: (piątek, sobota i niedziela): Krzywoustego 7a — 366-73; al. Wyzwolenia 107 — 221-012; Stołczyn, Nad Odrą 20 — 239-422; Dąbie, Gryfińska 13 — 612-068; Apteki czynne w sobotę w g. 8—15.30; M. Buczka 35 — 366-70; Włościańska 1 — 821-697 i od g. 8—18: Jagiellońska 16 a — 371-55.